

Tygodnik Polski

23, rue Talibout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

POLSKA — KRAJ POLOWAŃ
(czytajcie na stronie 12 i 13)

La Pologne — pays de chasse
(lisez l'article pages 12 et 13)

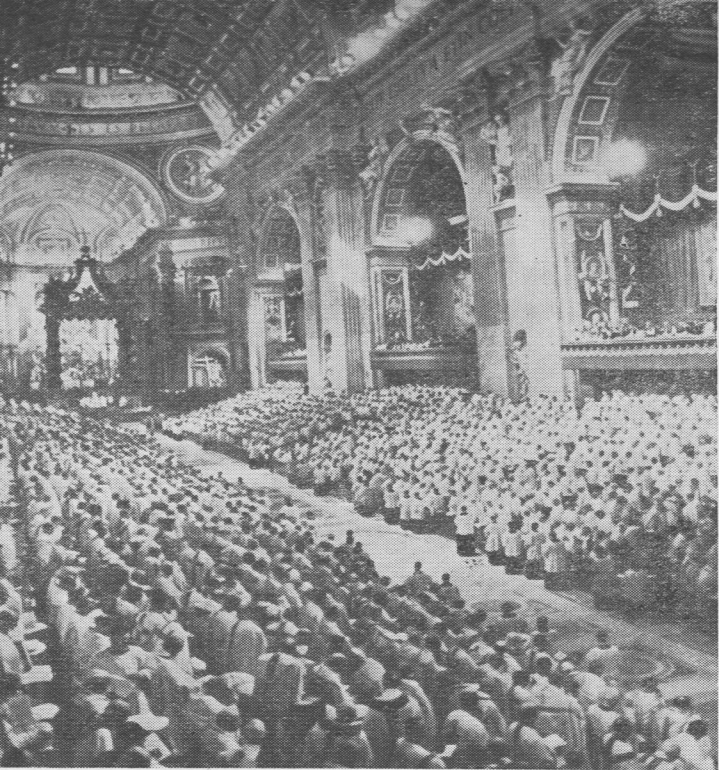


FP 2373

Nr 45 (265) • 11 LISTOPADA 1962 • CENA 0,40NF
NOVEMBRE 1962 • PRIX 5 FRANCS BELGES

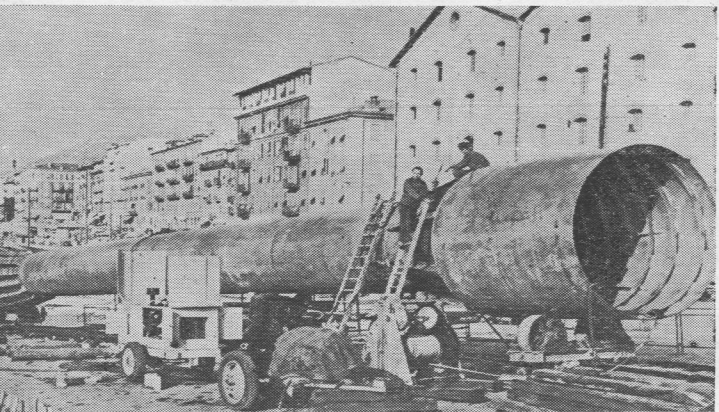
W NUMERZE — DANS CE NUMERO:

3 — Książka szuka czytelnika (Le livre cherche son lecteur), 5 — Brunatne złoto (L'or brun), 6 — Ja, Karolka i cała rodzinka (Moi, Caroline et toute la famille), 11 — Michelin starszy od Biskupina (Michelin plus ancien que Biskupin), 23 — Modele na start (Meeting de modèles réduits)



SOBOROWE OBRADY

Ponad 2500 kardynałów, patriarchów, arcybiskupów, biskupów i opatów bierze udział w II Watykańskim Soborze Powszechnym. Europę reprezentuje 1089 Ojców Soboru, Amerykę Południową — 489, Amerykę Północną — 404, Azję — 374, Afrykę — 296, Amerykę Środkową — 84 i Australię — 75. Trzy lata trwały przygotowania do tego XXI z kolei od początku chrześcijaństwa Soboru Powszechnego. Poświęcony jest on rozważaniom nad aktualną sytuacją Kościoła katolickiego. 10 komisji soborowych rozpatruje zagadnienia teologiczne, prawne, liturgiczne, administracyjne i inne dotyczące działalności Kościoła. Dużą uwagę Sobór poświęca sprawie jedności Kościoła i chrześcijan. Sobór potrwa przypuszczalnie kilkanaście miesięcy. Na zdjęciu: wewnątrz Bazyliki św. Piotra w Rzymie podczas otwarcia Soboru



„Rurka” do badań morza

Ta stalowa rura pogrążona zostanie w morzu między Niceą i Korsyką. Mieścić się w niej będzie laboratorium słynnego badacza głębin komandora Cousteau. Na wystającym końcu rury zbudowane będzie lotnisko dla helikoptera, który utrzymać będzie łączność między uczonym i lądem



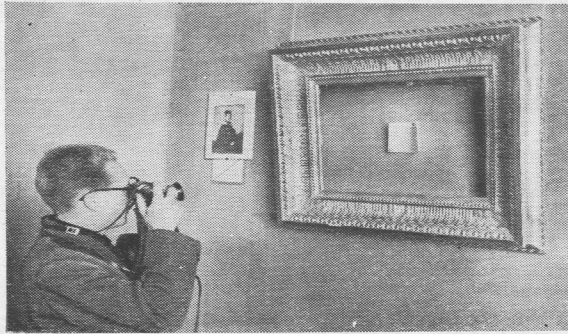
POD NIEBEM

7-miesięczna Patricia Gaidden mieszka w schronisku na Tête Rousse (masyw Mont Blanc) na wysokości 3200 m. Ojciec — dozorca schroniska — przyniósł tu Patricję, gdy miała pięć miesięcy



ZBRODNIA

Dziewięć obrazów, w tym trzy pędzla Camille Corota, wystawionych w Muzeum w Luwrze, zostało uszkodzonych zbrodniczą ręką barbarzyńskiego wandalę. Był nim jeden ze strażników nocnych Muzeum. Na zdjęciach: powyżej obraz Corota „Le Pont de Mantes” przed uszkodzeniem, po prawej — pusta rama po tym obrazie, który oddano do rekonstrukcji

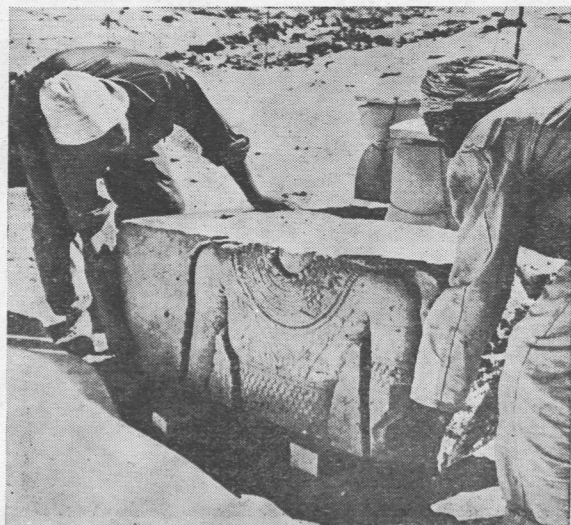


SŁYNNNA MERCOURI

Grecka aktorka Melina Mercouri, która zdobyła rozgłos rolami w filmie Julesa Sassina „Nigdy w niedzielę” oraz w filmie „Fedra”

Ochrona starych świątyń

W górnym Egipcie prowadzone są prace mające na celu ochronę bezcennych zabytków nubijskich przed zalewem przez wody zbiornika tamy assuan-skiej. Na zdjęciu bloki murów świątyni Kalabsha przed transportem w bezpieczne miejsce



6 HEURES DE PARIS

Piloci ścigający cenią sobie wysoko zwycięstwo w klasycznym wyścigu „6 heures de Paris”, rozgrywanym w kilku kategoriach na Sekwanie. Przez 6 godzin silniki warczą na trasie 4.510 metrów od Passerelle Debilly do Ile des Cygnes

▲ Ouverture du Concile Vatican II dans la Basilique St. Pierre de Rome en présence de plus de 2.500 prélats du monde entier, dont 1.089 pour l'Europe.

▲ Acte de vandalisme au Louvre. Neuf tableaux, dont trois dus à Corot, endommagés par un véritable barbare.

▲ Le futur laboratoire sous-marin du Cdt Cousteau sera muni d'une plate-forme d'atterrissage pour hélicoptères.

▲ Melina Mercouri, célèbre par ses rôles dans „Jamais le dimanche” et „Phédre”.

▲ Au rythme du madison, Jean d'Estrées et Geneviève Grad présentent le maquillage 1963: visage pâle, yeux en amandes, cernes profonds.

▲ Patricia Gaidden, 7 mois, se porte fort bien au refuge de la Tête Rousse (3.200 m) dont son père est le gardien.

▲ En Haute-Egypte le sauvetage des monuments (ici le sanctuaire de Kalabsha) se poursuit.

▲ Départ des „6 heures de Paris” grande classique des hors-bords.

MAQUILLAGE MADISON

Charakteryzator paryski Jean d'Estrées i aktorka Geneviève Grad prezentują w rytmie nowego tańca madison nowy makijaż na zimę 62/63, również pod nazwą madison, czyli: cera blada, oczy w kształcie migdałów, silnie podkreślone



Dlaczego młodzież nie czyta?

BIBLIOTEKA gminna Raimes mieści się w samym centrum miasteczka, w gmachu merostwa. Przychodzą tu wypożyczać książki ludzie i z miasteczka i z okolicznych kolonii. Tutaj także miał się mieścić zbiór polskich książek ofiarowany gminie przez Konsulat Polski w Lille. Ponieważ najwięcej Polaków mieszka w Sabatier, zdecydowano, że lepiej będzie założyć osobną biblioteczkę polską — filię biblioteki miejskiej — w Sabatier. Czytelniczki nie będą potrzebowali chodzić aż do merostwa po książki, znajdują je „pod bokiem”, tuż koło swego domu. Niech książka wyjdzie na spotkanie czytelnikowi.

KSIAŻKA SZUKA CZYTELNIKA W POLSKICH KOŁONIACH



Stefana Cwiklińskiego nie trzeba zachęcać do lektury. Czytałby dużo, gdyby miał lepszy wzrok. Czemu w młodości nie miał tylu książek do wyboru?

Ostatnio odbyła się w Konsulacie PRL w Tuluzie podniosła uroczystość nadania wysokiego odznaczenia państwowego p. inż. Wiesławowi Kaczmarkiewiczowi — Prezesowi Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Pan inż. Kaczmarkiewicz od kilkudziesięciu lat poświęca się pracy społecznej, a w ciągu długich lat spędzonych we Francji nie ustaje w wysiłkach na rzecz krzewienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Konsul PRL dr Stanisław Bańbuła, dekorując p. Kaczmarkiewicza, podkreślił jego wytrwałość w działalności społecznej i kulturalnej, która mimo najrozmaitszych przemian politycznych, jakie miały miejsce od 1925 r., pozostała zawsze niezmienna, gdyż p. Kaczmarkiewiczowi przyświecał zawsze jeden wielki cel służenia polskiemu narodowi i szerzenia przyjaźni między obu naszymi narodami.

P. Wiesław Kaczmarkiewicz urodził się w Opolu Lubelskim (powiat Puławy). Ojciec jego był inżynierem chemikiem, a następnie dyrektorem cukrowni. Szkołę średnią ukończył w Łodzi. W latach następnych był studentem Państwowej Szkoły Budowy

NO I TAK zbiór ponad 200 polskich książek zawędrował do Sabatier. Oprawione na niebiesko, skatalogowane i opatrzone numerami, książki znalazły się na półkach bibliotecznych szafy w niewielkim, czysto utrzymanym drewnianym domku przy szosie prowadzącej w Raimes do Bruay. Domek ten nie jest ludziom obcy. Odwiedzają go i starsi i młodzi, odbywają się tutaj zebrania i małe uroczystości. Nic więc, zdawałoby się, nie stoi na przeszkodzie, aby w tych warunkach rozwinęło się pomyślnie czytelnictwo polskich książek. Tym bardziej, że wśród stojących na pół-

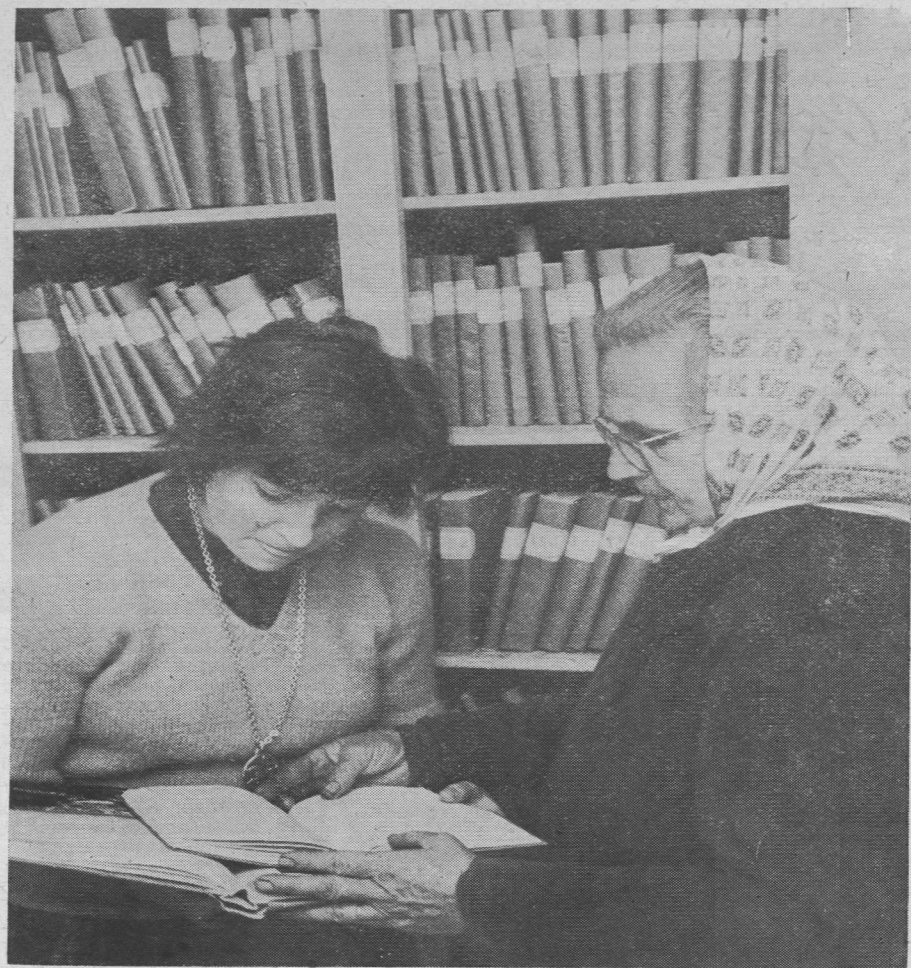
INŻ. KACZMARKIEWICZ Z TULUZY ODZNACZONY KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU „POLONIA RESTITUTA”

Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawel-Lerza i S. Rotwanda. W 1924 r. wyjechał na dalsze studia do Francji. W Tuluzie w Instytucie Chemicznym był uczniem prof. Paul Sabatier, laureata nagrody Nobla.

W tym okresie przebywał na wyższych uczelniach Tuluzy wielu Polaków. W Kaczmarkiewicz na wiosnę 1925 r. organizuje demokratyczne Stowarzyszenie Studentów Polaków. Walne zebranie Stowarzyszenia wybiera go prezesem. Stowarzyszenie to liczyło przeszło 50 członków i rozwijało żywą, pozytywną działalność.

Na wiosnę roku 1926 W. Kaczmarkiewicz korespondując z panią Rosa Bailly (Sekretarz Generalny Stow. „Les Amis de la Pologne”) postanawia założyć w Tuluzie Komitet Miejsowy Stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne”. Komitet ten powstaje 3 maja 1926 r. Prezesa honorowym zostaje dziekan prof. Paul Sabatier, a prezesem Zarządu prof. Camichel.

W 1927 r. rozpoczął Wiesław Kaczmarkiewicz pracę zawodową jako chemik w cukrowni Coucy le Château. W 1928 r. po skończonej kampanii cukrowej wrócił do Tuluzy



Pani Ciszewska proponuje Luci kolejno najpiękniejsze książki, jakie zna. A może jednak ta młoda dziewczyna polskiego pochodzenia zacznie czytać?

kach dwustu kilkunastu tomów są i książki popularno-naukowe i powieści znakomitych polskich pisarzy; są książki dla ludzi pragnących się kształcać przez czytanie i książki, których lektura jest przyjemną rozrywką; są książki dla dorosłych, dla młodzieży i dla dzieci — na każdy wiek. Biblioteka ma wreszcie perspektywę rozwoju: miejscowy nauczyciel p. Rozwadowski obiecał przekazać w najbliższym czasie dalszych 100—150 tomów.

W tylu koloniach słyszy się narzekania na brak polskich książek, uty-

skiwanie na nudy, ponure wieczory jesienne, brak rozrywki itd. Tutaj, w Sabatier, tego rodzaju narzekania na pewno nie ma. Książki są, i to w obfitości. Tylko brać i czytać.

Co kogo interesuje?

Do biblioteki zgłaszają się dwie osoby. Pierwszą z nich jest 16-letnia Lucja Lerchenfeld, córka górnika z Sabatier, drugą — p. Stefan Cwikliński, emerytowany górnik (30 lat pracy w kopalni, od 38 lat zamieszkały we Francji).

Lucja urodziła się we Francji. Język polski zna dobrze, to znaczy wszystko rozumie, wyraża się niemal bezbłędnie, ale z pewną trudnością. Zanim zaczęła pracować w sklepie z koszulami, gdy była jeszcze uczennicą, należała do polskiego zespołu folklorystycznego, jeździła na kolonie polskie i nawet dwa razy była w Kraju. Na pytanie co czyta, odpowiada, że nie bardzo lubi czytać. Woli grać w piłkę (szczególnie w nożną, wraz z innymi dziewczętami z kolonii), lubi tańczyć, podróżować. Z książek francuskich zna tylko powieści kryminalne, ale i tych czyta niewiele. Z książek polskich — nic. Do biblioteki przychodzi, aby wypożyczać książki dla tatusia. Pan Lerchenfeld czyta co miesiąc jedną — dwie książki polskie.

Drugim czytelnikiem spotykanym w bibliotece jest p. Stefan Cwikliński. Czytałby może tyle samo, co ojciec Luci, ale osłabiony wzrok na to mu nie pozwala.

A inni czytelnicy?

Bibliotekarka, pani Elżbieta Ciszewska, mimo swych lat, jest bardzo energiczna i aktywna, ma 20 czytelników. Opiekę nad księgozbiorem objęła w maju; od tego czasu wypożyczyła już kilkadziesiąt książek. Najpilniejsi czytelnicy biorą po 3—4 książki i zwracają je, przeczytane, po piętnastu dniach.

zy gdzie ożenił się z panną Madeleine de Fibrail. Rozpoczął wtedy pracę w Zakładach Graficznych B. Sirven w Tuluzie (76, rue de la Colombe), nie porzucił jednak pracy społecznej. W 1928 r. zwraca się do niego redakcja dziennika „Le Messager Polonais” z prośbą o przyjęcie funkcji korespondenta. W tym samym roku kierownictwo Powszechnej Wystawy w Poznaniu prosi go o propagowanie wystawy we Francji; umieszcza więc artykuły w prasie i wygłasza tygodniowe audycje przez „Radio Toulouse”, za co otrzymuje od Rady Naczelnej „Dyplom Zasługi”. W roku 1939 przyznano mu za działalność kulturalno-oświatową na emigracji Srebrny Krzyż Zasługi.

Po wybuchu wojny wstępuje ochotniczo do Wojska Polskiego we Francji i przebywa kampanię francuską jako oficer w Brygadzie Panczernej (generała Maczka). Podczas okupacji Francji jest członkiem Ruchu Oporu. Po wojnie zajmuje się sprawami społecznymi i pomocy dla Kraju. Jest prezesem Organizacji Pomocy Ojczyźnie, opiekunem na Departament Haute-Garonne Polskiego Czerwonego Krzyża.

Po założeniu w Paryżu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, zgłasza akces do tego Stowarzyszenia i rozwija działalność na południu Francji. Od czterech lat jest członkiem Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Od 1958 r. działa w Stowarzyszeniu Polaków w Tuluzie, które prowadzi ciekawą działalność kulturalno-oświatową, a po przekształceniu Stowarzyszenia na „Association Culturelle Polonaise de Toulouse” jest jego członkiem i działaczem.

Do licznych gratulacji i życzeń, jakie p. inż. Kaczmarkiewicz uzyskał z okazji nadania mu orderu, przyłącza się również „Tygodnik Polski”. Pan Kaczmarkiewicz jest również korespondentem „Tygodnika”. Życzymy mu długich lat życia i dalszej pomyślnej pracy nad utrwaleniem dobrego imienia Polski i rozwijania przyjaźni między Polakami i Francuzami.

Inż. Wiesław Kaczmarkiewicz składa na ręce Konsula Stanisława Bańbuły podziękowanie za przyznanie mu wysokiego polskiego odznaczenia





NA DOM CHŁOPA W WARSZAWIE

Szanowny Panie Redaktorze!
Załączam pisma, które otrzymałem z Warszawy, i proszę o umieszczenie na łamach „Tygodnika Polskiego”. Również zwracam się z prośbą do wszystkich Polaków dobrej woli, którzy Kochają swą Ojczyznę, o pomoc pieniężną na wykończenie Domu Chłopa w Warszawie.

Z poważaniem

M. TWORKOWSKI
z Argentiere la Bessée
(Hautes-Alpes)

PS.: Datki pieniężne można przysyłać przez Bank Polski w Paryżu na PKO Warszawa Nr 1-9-120336 na Budowę Domu Chłopa.

A oto pismo z Warszawy, które otrzymał pan Tworkowski.

CENTRALNY KOMITET
BUDOWY DOMU CHŁOPA W WARSZAWIE
Warszawa, Pl. Powstańców Warszawy 2
Marian TWORKOWSKI
Cité Polonaise 207
L'Argentiere la Bessée (Hautes-Alpes)
France

Otrzymałem Wasz List z Redakcją „Chłopska Droga” oraz 1000 franków (10 franków nowych) przekazane na cele budowy Domu Chłopa w Warszawie.

Za ten dar, będący świadectwem pamięci, o Kraju i zrozumienia potrzeby budowy Domu Chłopa, składamy najserdeczniejsze podziękowania. Przesyłając z tej okazji dyplom pamiątkowy, wyrażamy przekonanie, że będzie on nie tylko pamiątką złożonej składki na rzecz Domu Chłopskiej Gościnicy w Warszawie, ale zarazem jednym z dowodów łączności z Waszą pierwszą Ojczyzną.

Stosownie do Waszego życzenia przesyłam wiadomość o tym Redakcji „Chłopskiej Drogi” z prośbą o zamieszczenie na jej łamach.

Przy odwiedzinach Kraju prosimy odwiedzić również Warszawę i zapraszamy do skorzystania z gościnicy w Domu Chłopa. Wyrażając nadzieję, że prośba nasza będzie spełniona, życzę Wam i Waszej Rodzinie wszelkiej pomyślności.

Sekretarz
Centralnego Komitetu
Budowy Domu Chłopa
(-) Julian Rataj

Załączniki:

1. dyplom pamiątkowy
2. informator o Domu Chłopa

SZANOWNA REDAKCJO!

Na projekt Józefa Grzybka, żeby „Tygodnik” był drukowany w połowie po polsku, a w połowie po francusku, kategorycznie protestuję. Dopiero szlachetny Rej powiedział, że Polacy nie gęsi i też swój język mają i ja mu ra-

cję dają. Wstyd, panie Grzybek, taką myśl podawać. I bez zachęty Grzybka Polak na obczyźnie za prędko się wynaradawia.

J. HOLLI
z Lacaze Haute-Decazeville
(Aveyron)

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego”

Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika” od 1957 r. Od tego czasu dużo „Tygodnik” się zmienił. Co do mego spostrzeżenia, to ciekawa opowieść zamieszczona w piśmie jest najlepszą jego reklamą. Wiem sam po sobie, jak wchodziła opowieść „Straszny Dziadunio” to nie mogłem doczekać się następnego numeru.

Zyczę dla Szanownej Redakcji w dalszym ciągu owocnej pracy na niwie społecznej.

Stanisław SZKIEL
z Nouvelle Cité Allée E nr 18
Guesnain (Nord)

DO REDAKCJI „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Będąc stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” pragnę dołączyć do innych gratulujących na pięcioletni jubileusz i moje skromne, ale serdeczne życzenia. Przed wszystkim życzę całej Redakcji dalszej owocnej pracy i jeszcze więcej czytelników. „Tygodnik Polski” stał się moim drogim przyjacielem. Nie ma w nim fałszu, ni plotki, jest za to rzetelna informacja o Kraju.

Józef KUCIAK
z Mulhouse-Dornach
Haut Rhin

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Józef BUKOWSKI z Roubaix (Nord). Odpowiadamy kolejno na Pańskie pytania zawarte w obszernym liście.

Było dwóch lotników Lewoniewskich: Zygmunt i Władysław, urodzili się w Rosji, młodszy Zygmunt po rewolucji pozostał w Związku Radzieckim i w radzieckiej służbie lotniczej uzyskał światową sławę w raketowych lotach arktycznych. Jego starszy brat, kapitan, pełnił służbę w lotnictwie polskim, był znany z licznych startów w lotniczych zawodach sportowych, zginął w katastrofie podczas atakowania rekordu światowego w locie na wytrzymałość pod Kaniem w ZSRR. Pogrzeb odbył się w Warszawie.

Ojciec astronautyki, Ciołkowski, był również z pochodzenia Polakiem. Podobnie miała się rzecz z Guillaume Apollinaire, którego właścicielem nazwisko brzmiało Wilhelm Apolinary Kostrowski (1880-1918). Pochodził on z rodziny polskiej, która według naszej informacji wywodziła się z okolic Stanisławowa, jego związki z polskością były jednak, jak się zdaje, niewielkie.

Znacek francuski z pomnikiem żołnierzy polskich i francuskich, poległych pod Narwikiem, można zaliczyć do poloników. Samodzielną Brygadą Strzelców Podhalańskich, pod dowództwem gen. Szysko-Bonusza, sformowana po klęsce wrześniowej we Francji, wchodziła w roku 1940 w skład angielsko-francuskich sił zbrojnych do walki z Niemcami, którzy atakowali Norwegię.

PIĘKNA JEST ZIMA w TWOIM KRAJU OJCZYSTYM

polowania, kuligi, turystyka górska, sporty
zimowe pozostawiają niezapomniane przeżycia

Polskie Biuro Podróży „Orbis” Warszawa, ul. Bracka 16,
tel. 602-71



- ⊙ Zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju
- ⊙ Zapewni miejsce we własnym pensjonacie
- ⊙ Ułatwi zwiedzanie najciekawszych miejscowości
- ⊙ Wymieni waluty
- ⊙ Wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy
- ⊙ Zapewni wszystkie usługi turystom, myśliwym, amatorom campingu i caravaningu
- ⊙ Udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju.

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „Orbisu” oraz Ośrodki Informacyjne
PARYŻ — 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26, RIC 05-60,
BRUKSELA — 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96.

Złotych polskich nie można kupić we Francji, nie miałyby to zresztą sensu, ponieważ wwozienie złotych do Polski, nie jest dozwolone. Po przybyciu do Kraju można natomiast kupić je od razu na pierwszej granicznej stacji lub lotnisku polskim za franki francuskie czy belgijskie, względnie inną walutę.

Przy wyjeździe z Polski za kilka płyt nie ma żadnych opłat, są natomiast za większe ich ilości. Władzom polskim chodzi w tym wypadku o to, aby prywatne osoby nie robiły na rynkach zagranicznych konkurencji firmom, które zajmują się rozprawianiem danego towaru. Przy powrocie wysięć płyt na upominki obowiązuje pewne nieznaczne opłaty. Najlepiej jednak zamówić polskie płyty w Paryżu w firmie „La Boutique Polonaise” — 25, rue Drouot, Paris IX.

A. RABIEDA rue Jules Guesde SALLAUMINES (P. de C.). Prosimy o podanie nazwy wsi w pow. Nowy Tomyśl, gdzie kupił Pan gospodarstwo, oraz, jeżeli Pan posiada, numer karty księgi wieczystej. Wówczas postaramy się sprawę dokładnie zbadać i udzielimy szczegółowych wyjaśnień.

Pani Władysława M. (Houdain). Dziękujemy za miły list i życzenia. Pani również życzymy dużo dobrego.

„Małopolska”. List z pozdrowieniami otrzymaliśmy. Dziękujemy. Jeżeli Pani chce otrzymywać regularnie „Tygodnik” to do domu — proszę nas powiadomić. Przypominamy, że prenumerata półroczna wynosi 7 NF, roczna — 13 NF. Serdecznie pozdrawiamy.

SPRAWY KOTLETÓW I... REDAKTORÓW

ISTNIEJE kategoria ludzi, którzy — jak mówi stare przysłowie — „chcą zawsze znaleźć dziurę w całym”. Do takich m.in. należą redaktorzy jednego z dzienników polonijnych, który ukazuje się we Francji. Każdą wiadomość z Polski, bez względu na jej charakter, zaopatrza oni z reguły w negatywne lub ziośliwe uwagi. To nic, że faktyczna prawda całości jest z gruntu inna. Według nich w Polsce Ludowej nie może być przecież dobrze. Wszystko tam złe, każde osiągnięcie, nawet największe, wychodzi w ich opinii na ponuro, na czarno, albo wręcz katastroficznie. „Eo رژیم!” — wołają. Deszcz, niepogoda, burze gradowe zniszczyły część sadów, wtedy oni wyrokują: „Winni رژیمowcy, nie tylko, że nie pilnują w należyty sposób polskich ogrodów, ale jeszcze zadzierają z panem Bogiem”. Śmieszne — powiecie. Owszem śmieszne.

Nieprzejednani redaktorzy z dużą uwagą czytają prasę krajową. Trudno byłoby twierdzić, że czytają w niej wszystko. Wybierają przy czytaniu tylko rzeczy krytyczne, niepowodzenia, negatywy, nawet wtedy, kiedy stanowią one jedynie jakieś drobne potknięcie przy skądinąd dużym sukcesie. Osiągnięć, spraw pozytywnych, nie widzą, nie czytają, a tym samym nie przedrukowują na łamach swoich gazet. Przecież Polak na emigracji mógłby się wtedy dowiedzieć prawdy o swym ojczystym Kraju. A wszystkie wysiłki redaktorów zmierzają do czegoś wręcz odwrotnego. W zapale szukania rzeczy krytycznych, zatracają oni często poczucie zdrowego rozsądku, zapominają jak to było w Polsce kiedyś, przed wojną, zapominają skąd wzięła się polska emigracja zarobkowa, stanowiąca dla wielu prawdziwą tułaczą tragedię.

Oto przykład. W jednym z krajowych dzienników znalazł taki nieprzejednany redaktor informację następującej treści:

„Badania nad zagadnieniem racjonalnego w Polsce żywienia stwierdziły, że jemy stanowczo za tłusto, a także zbyt jednostronnie, monotonnie. Jemy zbyt mało jaj, mleka, przetworów mlecznych i ryb, a więc zapoatrujemy nasz organizm w zbyt małe ilości białka. Jemy za dużo mięsa i wędlin, a o wiele za mało owoców i jarzyn”. W dalszym ciągu dowiadujemy się, jakie są ilości spożycia poszczególnych artykułów, oraz że producenci koncentratów spożywczych opierają obecnie swą produkcję na współpracy z ośrodkami naukowymi, głównie medycznymi, że przy Polskiej Akademii Nauk istnieje Międzywydziałowy Komitet Żywienia, ale jeżeli chodzi o zwykłego konsumenta, to Polakom wciąż jeszcze przede wszystkim smakuje „schaboszczak” czyli dobrze zrobiony i duży kotlet wieprzowy, że ludzie nie chcą się przekonać np. do „bukietu z jarzyn”.

Jednym słowem autorowi informacji chodziło o to, aby społeczeństwo przyzwyczajone w zakresie żywienia do pewnych tradycji zrezygnowało z przyjętych przysmaków, nie zawsze dobrze służących zdrowiu i przestawiło swoją kuchnię na bardziej racjonalną. Wiadomość ciekawa w swej treści, nie będąca zresztą czymś specjalnie polskim, gdyż w ostatnich latach pod wpływem wszechstronnie podjętych badań naukowych, na całym świecie lansuje się zmianę w charakterze odżywiania, aby zapobiec rozszerzeniu się pewnych chorób, znajdujących pożywkę i pasażyn: czarne możliwości właśnie w dotychczasowym sposobie odżywiania. Nieprzejednany redaktor, nieprzejednanego dziennika, wycina tę wiadomość z prasy krajo-

wej, skreśla z niej szereg danych, a pozostałą część zamieszcza w swojej gazecie dodając od siebie taki tytuł: „Ludzie w Polsce źle się odżywiają, bo gospodarka komunistyczna nie pozwala na wybór.”

Tytuł oczywiście nie ma nic wspólnego z faktyczną treścią obszernej notatki. Redaktor jednak wie co robi. Przecież część czytelników jego gazety i tak nie czyta treści, tylko same tytuły, ci zaś co wiadomość przeczytają, przekonają się, że z owocami nie jest w Polsce najlepiej, a wierząc temu, co od lat pisze znakomity ich organ, dojdą do przekonania, że „najprawdopodobniej komunisty powycinali w Kraju jablonie i grusze, aby zmusić obywateli do jedzenia kotletów wieprzowych i wędlin, bo to szkodzi zdrowiu narodu.” Zapomina tylko ów redaktor, a może nie wie, że ze swym sposobem myślenia tkwi on gdzieś w odległych czasach, że ludzie współcześni to ludzie myślący i wiele wiedzący.

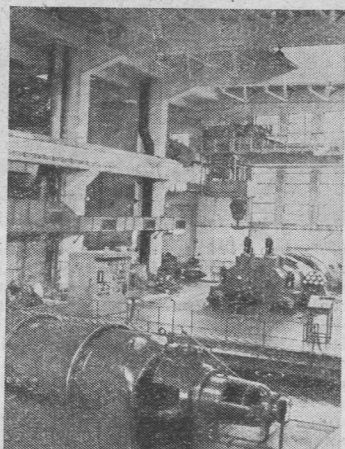
Poza tym sam redaktor ma krótką pamięć, zapomniawszy bowiem, że ci ludzie, którzy dzisiaj objadają się w Kraju zbyt dużą ilością tłuszczów i wędlin, kiedyś odżywiali się tylko nieokraszonymi ziemniakami i kapustą, że nieraz na przednówku i tego brakowało, że ci sami ludzie, dla których cukier i zapalki były w okresie międzywojennym prawdziwym luksusem, mają dziś tyle jedzenia, ile potrzebują dla siebie i dla swych dzieci, że nikt, ale to absolutnie nikt w Polsce nie głoduje. Aby dla wszystkich zabezpieczyć dostateczną ilość chleba i mięsa oraz tłuszczu, trzeba było naprawdę nielada wysiłku. To, że wielu ludzi nie je jeszcze najbardziej racjonalnie, tak jak to zalecają lekarze, to dotyczy nie tylko Polski. Ale właśnie owa przedrukowana z prasy krajowej informacja zaopatrzona w nieprawdziwy i nieuczciwy tytuł, „polonijny” redaktora, świadczy właśnie jak najbardziej o tym, że i w tym kierunku podjęto w Polsce poważne prace, a to najlepiej dowodzi troski o zdrowie społeczeństwa.

W 1950 r. wydobywano w Polsce 4,8 miliona ton węgla brunatnego. W 1962 r. wydobywa się w Polsce 10,9 miliona ton węgla brunatnego. W 1965 r. wydobydzie się w Polsce 27 milionów ton węgla brunatnego.

BRUNATNE ZŁOTO

JAK GRZYBY po deszczu powstają w Polsce kopalnie węgla brunatnego. Buduje się je dlatego, że dostarczają opału do kotłów wznoszonych obok nowych elektrowni, które dostarczają z kolei znacznie tańszego prądu niż prąd z elektrowni opalanych węglem kamiennym. Węgiel kamienny — cenny surowiec chemiczny jest za drogi, zbyt wartościowy, by spalać go w kotłach. Węgiel brunatny natomiast jest najtańszym paliwem energetycznym.

Liczne badania geologiczne wykazały, że w Polsce w wielu rejonach węgiel brunatny leży płytko pod ziemią i można go wydobywać metodą odkrywkową bez drażenia szybów i innych kosztownych instalacji. Węgiel brunatny znaleziono w rejonie Turoszowa (woj. wrocławskie), w pobliżu Konina (woj. poznańskie), w okolicach Legnicy, niedaleko Łodzi i w innych miejscach. Przystąpiono



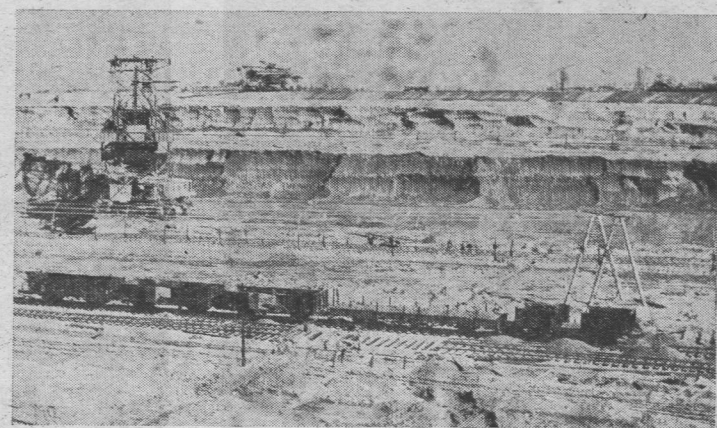
Część hali turbogeneratorów jednej z nowych elektrowni

więc energicznie i w kolejności do budowania kopalń odkrywkowych i towarzyszących im wielkich elektrowni.

Uczyniono już wiele w tej dziedzinie. Pierwsze miejsce w Kraju zajmuje obecnie znane powszechnie Zagłębie Węglowo-Energetyczne w Turoszowie, gdzie pracują już

wielkie kopalnie Turów I i Turów II oraz elektrownia turoszowska. Drugie miejsce zajmuje teraz Zagłębie Konińsko-Tureckie w województwie poznańskim. Pracuje tu od roku 1958 kopalnia w Gostawicach, w październiku br. ruszyła kopalnia w Pałnowie, w budowie są dalsze kopalnie: „Kazimierz” i „Adamów” koło Turka. Pracuje już elektrownia w Koninie, buduje się elektrownię w Adamowie, w roku przyszłym zacznie się budowę elektrowni w Pałnowie. Okręg ten dysponować będzie za parę lat łączną mocą około 2,5 tysięcy MW.

Brunatny węgiel wprost z kopalni w Gostawicach i Pałnowie wędruje do największej na razie w Kraju elektrowni „Konin”, pracującej na tym najtańszym węglu. W tym roku elektrownia ta wzbogaci się o 3 nowe, całkowicie wyprodukowane w Polsce turbozespoły po 50 MW każdy. Pod koniec 1963 roku moc elektrowni wynie-



Fragment wielkiej kopalni odkrywkowej węgla brunatnego w Pałnowie

się 600 megawatów. Ale już dziś „Konin” zasila krajową energetykę w przeszło 5 mln kilowatogodzin dziennie.

Wszędzie wydobywa się węgiel przy pomocy gigantycznych koparek po zerwaniu wierzchniej warstwy ziemi. Wózki i taśmociągi pracują bez przerwy, po terenach kopalni łażą potężne koparki przy-

pominające przedpotopowe potwory. Ludzi tu prawie nie widać, chociaż są wszędzie, kierują ruchem maszyn i urządzeń mechanicznych, dobywają przy ich pomocy „brunatne złoto” do opalania kotłów elektrowni, z których płynie prąd. A trzeba go coraz więcej dla przemysłu, dla rolnictwa, dla postępu i rozwoju polskiej gospodarki.

Osiedle mieszkaniowe budowniczych Turoszowa w Sieniawce



LES mines de lignite naissent en Pologne, „comme des champignons après la pluie”. Elles fournissent à bas prix le combustible nécessaire aux nouvelles grandes centrales thermiques. A Turoszów et Legnica („Basse-Silésie”), à Konin (Posnanie), dans la région de Łódź, de riches couches de lignite affleurent la surface et l'extraction se fait à ciel ouvert. Directement de la mine, la lignite est amenée aux foyers des centrales électriques. Rien que la région de Konin disposera dans quelques années d'une puissance effective de 2.500 Mégawatts. L'industrie a besoin d'électricité...



W KAŻDYM domu w jakiejś szufladzie są stare rodzinne zdjęcia. Gdy przyjeżdżają krewni lub przyjaciele, zagląda się do nich — snuje odległe wspomnienia. Nie brak też takich zdjęć w Charleville (Ardenes) u jednego ze starych przyjaciół „Tygodnika” p. Marcelego Ignaczyńskiego. Niedawno temu bawił on w Polsce, opowiedział nam o tym, co widział, mówił o Krakowie, który zobaczył po 34 latach. Skorzystaliśmy z okazji i oglądaliśmy wraz z panem Ignaczyńskim jego rodzinny album. A jest on szczególnie bogaty, bo i rodzina liczna. Ale oddajemy głos panu Marcelemu.

Ja, Karolka i cała rodzinka



Tak wyglądałem po przyjeździe do Francji w 1928 roku (o tu z lewej) — wspomina pan Ignaczyński. — Musiałem wyjechać za chlebem... Mama mi umarła, gdy byłem jeszcze bardzo młody. Zanim dojechałem do Francji, osiem miesięcy pracowałem w Westfalii



A to ja z moją Karolką, dobra ona jest kobieta. Zdjęcie robiliśmy w 1946 roku, wówczas pracowałem w hucie — jako formierz w odlewni. Wyrabialiśmy tam różne maszyny rolnicze. Niestety, w 1952 roku miałem wypadek przy pracy i zostałem inwalidą



Ojciec mój też w świecie szukał chleba. Wyjechał do Ameryki. Tam umarł. W Detroit żyje mój starszy brat Janek, który wyjechał z Polski w 1913 roku. Ma teraz 68 lat. Też jest wiernym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”, który mu posyłam. W czasie wojny straciłem z nim kontakt. Pomógł mi go odnaleźć po wojnie jeden Polak, który był w wojsku amerykańskim. Na zdjęciu Janek z żoną. Po powrocie z tej niezapomnianej podróży napisałem mu o tym co widziałem w czasie mego trzymiesięcznego pobytu w Polsce dzisiejszej — Ludowej, o tym, że odniosłem przekonanie, iż nasz Kraj w niczym nie ustępuje krajom zachodnim. Przypuszczam, że jeżeli tylko będzie mógł to i on odwiedzi Ojczyznę



Czesio urodził się w Janowie Lubelskim. Dziś ma już 36 lat. To zdjęcie z 1944 r. Poszedł wtedy na ochotnika do oddziałów wartowniczych. Ale na czapce przypiął sobie orzełka polskiego. Potem zaczął pracować jak ja w odlewni



Marcel ma 28 lat i też poszedł w moje ślady. Pracuje w odlewni. Żona Marcela — Suzanne, jest Francuzką. Pracuje w fabryce szczotek i pędzli. Mają ładny samochód i za rok zawiozą moją Karolcię w odwiedziny do Polski



Mój syn William ma 21 lat. W tym roku kończy służbę wojskową i na Boże Narodzenie będzie już w domu. Wróci z Algierii. Z zawodu jest on hydraulikiem. Ma naturalnie narzeczoną. Ona jest mulatką. Bardzo ją lubimy



Od czasu do czasu robimy sobie wspólne zdjęcie rodzinne. Oto nasza rodzina. Brak tylko Jacqueline. Ten, który trzyma dzieci na kolanach to Genius. Ma 29 lat. Zdjęcie zrobiliśmy sobie przed moim wyjazdem do Polski. Wszyscy mieszkamy w Charleville i bardzo się kochamy. Mam naprawdę bardzo dobre dzieci. Dbają o nas. Przed trzema laty kupili nam pralkę, żeby ulżyć mamie w pracy. Bo moja żona czyścioccha, co poniedziałek jest u nas pranie całej bielizny pościelowej. Bardzo za mną tęsknił



A to moja córka Krysią z mężem Guy Roma. On jest urzędnikiem w fabryce śrub. Gdy robiono to zdjęcie w 1957 roku, ich synek Krystian był malutki. Dziś ma już 5 lat, a młodszy Claude — 2 latka



To moja najmłodsza pociecha Jacqueline. Zdjęcie zrobiła sobie do paszportu w 1959 r., gdy jechała na wakacje do Polski. Zwiedziła wówczas prawie cały Kraj. Jacqueline pracuje w sklepie z konfekcją



To zdjęcie dzieci sobie zrobili w 1958 roku w czasie dorocznych targów w Charleville. Od lewej idzie Czesio ze swoją żoną i Guy z Krysią. Żona Czesia, Joel, jest Francuzką i mają 4 dzieci. Siedmioletnią córeczkę Chantal, i trzech małych synków w wieku 2, 3 i 4 latka. Czesio też jest bardzo dobrym synem. Kupił mi fotel. Codziennie rano siadam w tym fotelu i już od piątej słucham radia z Polski



Nasz 19-letni syn Bernard był już dwa razy w Polsce. Raz na kolanach w Zakopanem, a w tym roku z zespołem tanecznym. Pracuje przy montażu wind, ale bardzo lubi tańczyć i należy do polskiego zespołu folkloru tańca i śpiewu

Na tym zdjęciu jest mój bratanek Jan Ignacyszki ze swoją żoną. Mieszkają we wsi Gąsiorowo w powiecie olsztyńskim. Ma on 32 lata (zdjęcie z 1957 r.). To właśnie ich odwiedziłem będąc w Kraju. Świetnie gospodarują



A to zdjęcie przywiozłem z Polski. Jest na nim moja młodsza siostra Leokadia Król — pielęgniarka (w środku). Też mieszka obecnie we Francji. A to małżeństwo z dziećmi, to nasza siostrzenica Janina i Antoni (Orzechowscy). Mieszkają w Łodzi. Dobrze im się powodzi. Mała Hania dziś chodzi już do pierwszej klasy (zdjęcie zrobiono w 1957 roku)



Na tym zdjęciu jest wnuczka siostry żony, Zosia Wronka. Mieszka w Lublinie. Ma 22 lata, jeszcze panna. Pracuje jako urzędniczka, a ten polski samochód osobowy „Syrena” to jej własny



To jest najnowsze, moje ostatnie zdjęcie z Warszawy. Trochę się już człowiek postarzał. Inaczej wyglądałem, gdy poznaliśmy się w Janowie Lubelskim z moją Karolcią. Ciężko musieliśmy pracować, żeby wychować nasze dzieci. Ale żadne z nich nie przyniosło nam wstydu. Wszystkie zdobyły zawód i dadzą sobie radę w życiu. I chociaż sześcioro urodziło się we Francji, to krew w nich polska. Wszystkie mówią po polsku i kochają Polskę. Staram się bardzo o to, żeby moje wnuki też znały i kochały

Dlaczego młodzież nie czyta?

KSIĄŻKA SZUKA CZYTELNIKA W POLSKICH KOLONIACH

Dokończenie ze str. 3

— Jakie książki są najbardziej czytane? Proszę bardzo: historyczne powieści Karola Bunscha i Zofii Kossak; było już w czytaniu „Tworzywo” oraz „Tędy i owędy” Wańkowicza, „Piórkciem flaminga” Żukrowskiego, „Przygoda śródziemnomorska” Meissnera, „Na zgliszczach Zakonu” Morawskiej, „Historia żółtej cizemki” Domańskiej, komedie Aleksandra Fredry. Wypożyczył ktoś również „Wojnę naukową” Perteka, „Polska i Bałtyk” Bagińskiego, a nawet „Politykę gospodarczą Polski Ludowej”.

Proporcja wypożyczanych książek — tzw. lektury lekkiej i lektury poważnej — taka sama, jak we wszystkich bibliotekach świata, to znaczy, że dużą przewagę nad wszystkimi innymi rodzajami czytanych książek mają powieści.

— A kto czyta? — pytamy bibliotekarkę.

Okazuje się, że wśród dwudziestu abonentów biblioteki nie ma ani jednego młodego czytelnika. Biorą książki tylko ludzie należący do najstarszego pokolenia naszej emigracji.

Z pokolenia średniego — urodzonego w latach 1920—1930, już we Francji lub jeszcze w Polsce, ale wychowanego we Francji — nie bierze książek do ręki nikt. Nie ma także czytelników spośród najmłodszego pokolenia — rówieśników lub też młodzieży młodszej od Lucii.

Bibliotekarka opowiada nam ciekawy fakt. Wśród swych klientów ma jednego Francuza, pana Villier. Jako jeniec wojenny znalazł się p. Villier na terenie Polski, a po wojnie ożenił się z Polką. Dało mu to okazję poznania naszego języka. Pan Villier mówi przy spotkaniu z Polakami zawsze po polsku, no i czyta. Czyta bardzo dużo, tak że trudno by znaleźć w okolicy człowieka znającego lepiej polską literaturę.

Lucia nie czyta

Uderzający jest fakt, że spośród Polaków czytają polskie książki tylko starsi. Młodzi Polacy z pochodzenia czytają albo tylko po francusku, albo nie czytają wcale.

Jaka jest tego przyczyna?

Jeżeli Lucia zabierała się czasami do czytania „roman policier” to dlatego, że o takiej właśnie książce mówiło się w gronie koleżanek i kolegów. Natomiast nie było nikogo w tym gronie, kto potrafiłby powiedzieć coś zachęcającego o polskich książkach.

Nie ulega wątpliwości, że Lucia i wiele młodych dziewcząt i chłopców polskiego pochodzenia mogą samodzielnie czytać po polsku.

Nauka polskiego w szkole i na koloniach letnich, a zwłaszcza pobyt w Kraju, umożliwiły młodzieży polskiego pochodzenia zdobycie znajomości języka polskiego, co pozwala na swobodne czytanie beletrystyki, a nawet i książek popularno-naukowych. Nie ulega kwestii, że literatura polska może przemówić do dziecka emigracji i zainteresować je. Bogactwo polskiego piarstwa — poezja i proza — ogromna obfitość pasjonujących powieści historycznych: Kraszewski, Sienkiewicz, Prus, Zeromski, Przyborski, Gąsiorowski, Berent, Zofia Kossak, Bunsch, Gołubiew, które specjalnie odpowiadają gustom starszych czytelników, zainteresowałyby na pewno i młodszych. Dzieła Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Sieroszewskiego, Gojawiczyńskiej, Dąbrowskiej, Morcinka, Wiktora, Nałkowskiej, Iwaszkiewicza, Kruczkowskiego, Parandowskiego, Andrzejewskiego, Brezy, Żukrowskiego nie potrzebują również specjalnej reklamy. Wystarczyłoby, żeby młodzież zaczęła je czytać, a na pewno popularność tych książek ustaliłaby się bardzo szybko. Trudność polega na tym, że młodzi nie sięgają sami po książki polskie. Trzeba znaleźć sposób, aby przyciągnąć ich uwagę, wciągnąć w czytanie jednej książki, a potem młody chłopiec czy dziewczyna, zainteresowany ciekawą lekturą, będą sami szukali następnej.



Biblioteki merostw otrzymują coraz więcej książek polskich. Miła obsługa jest zachętą do poznawania polskiej literatury. Książki roznoszą nawet po domach. Może lista pięciu polskich czytelników p. Briche powiększy się?

Od czego należałoby zacząć?

Chodzi więc po prostu o pierwszy krok. Chodzi o to, aby młodzież przekonała się, jak bardzo atrakcyjna jest polska literatura, ile przyjemności daje czytanie polskich książek.

W koloniach zamieszkałych przez Polaków istnieją polskie zespoły, stowarzyszenia, kluby sportowe, gdzie chóry i orkiestry amatorskie. Im przypada w udziale podjęcie inicjatywy rozwinięcia akcji popularyzacyjnej książki polskiej, budzenie nawyku czytania. Gdyby w lokalu biblioteki lub w jakiejś innej sali zorganizować wieczór głośnego czytania fragmentów (umiejętnie wybranych) jakiejś ciekawej powieści, jest bardzo prawdopodobne, że uczestnicy wieczoru nabraliby chęci przeczytania tej książki w całości.

Pokazanie książki młodzieży, danie do ręki ładnie wydanego tomu z ilustracjami, w estetycznej oprawie, również działa bardzo silnie. Gdybyśmy użyli wszystkich środków, które uczynić mogą książkę czymś miłym i atrakcyjnym dla młodego człowieka, pierwszy krok w kierunku popularyzacji lektury byłby uczyniony.

Ważne bardzo byłoby również przekonanie młodzieńca czy panny, że czytanie po polsku nie jest wcale takie trudne, jak to mogłoby się początkowo wydawać! Trzeba tylko chcieć spróbować.

Jeszcze jedna wizyta

W Rouvroy książki polskie stanowią dział w bibliotece merostwa. Nie wszyscy jeszcze chyba wiedzą w kolonii o ich istnieniu i możliwości wypożyczenia.

— Mam w tej chwili dopiero pięciu czytelników polskich książek — informuje nas pani Carmen Briche — ale będzie ich więcej. Znajdzie ich na pewno wielu pani Irène Zajac, która rozprawdza książki „w terenie”. Wypożycza większą ilość i dostarcza je bezpośrednio ludziom do domów.

Książek polskich jest więc w tej chwili „w terenie” dużo. W ciągu ostatnich miesięcy poza wieloma merostwami, w samej tylko północnej Francji czynnych jest 35 bibliotek polskich.

Są, jak widzimy, pewne usiłowania rozpowszechnienia czytelnictwa w koloniach. Usiłowania te są jednak jeszcze niewystarczające. Jeśli zależy nam na tym, aby Polonia czytała, aby polska książka dostawała się do rąk młodych czytelników, trzeba zacząć nad tym pracować. Stowarzyszenia polskie, zespoły i wszyscy Polacy, którym ta sprawa leży na sercu, powinni zjednywać książkę polskiej ciągle nowych przyjaciół. Pisarze nasi stworzyli jedną z najpiękniejszych literatur świata. Warto się z nią zapoznać.



Orka na medal

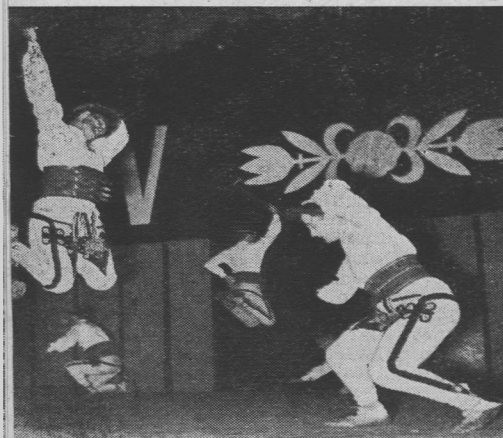
Już po raz szósty, tym razem w Stargardzie Szczecińskim, odbył się ogólnopolski konkurs orki. Do walki o tytuł najlepszego oracza stanęli mistrzowie wszystkich województw. Zwycięzcą został ten, kto nie tylko orał najlepiej, ale doskonale znał konstrukcję traktora.

Chopin w Żniniu

Pierwszy pomnik Fryderyka Chopina, wykonany przez Jakuba Juszczaka, był ukrywany w czasie okupacji w parku majątku ziemskiego w Marcinkowie Dolnym. Obecnie pomnik ten został przeniesiony do Żnina, gdzie dokonano uroczystego aktu odsłonięcia. Pomnik Chopina ustawiono w pięknym parku obok jeziora.

Jubileusz zespołu im. Harnama

Zasłużony Zespół Tańca Ludowego im. Harnama, popularny w Kraju i we Francji obchodził ostatnio 15-lecie swej działalności. W związku



Melioracje

Na terenie woj. łódzkiego trwają intensywne prace melioracyjne. We wsi Łaznowa w pow. Brzeziny zmelioruje się 470 ha. Zakończenie prac przewidziane jest w przyszłym roku. Do melioracji używa się nowoczesnego sprzętu.



Teatr w plecaku

Wąbrzeski aktor i reżyser Zdzisław Adamczyk zamierza stworzyć pierwszy w Polsce... „teatr w plecaku”. Jego zespół estradowy będzie wędrował wraz z turystami i na miejscach zlotu czy rajdu prezentuje swój program. Zdzisław Adamczyk wystąpił niedawno podczas zlotu na Wielkiej Sowie w Górach Sowich. Występ cieszył się dużym powodzeniem wśród turystów przybyłych tu z całej Polski.



Muzeum czynu powstańczego

Powstania śląskie — walka ludu o społeczne i narodowe wyzwolenie z lat 1919 — 1921, mają swoją bogatą literaturę. Czyn powstańczy opisywali

poeci, pisarze, publicyści, historycy. Po wyzwoleniu na Górze św. Anny stanął potrzebny pomnik czynu powstańczego, dłuta Ksawerego Dunikowskiego. Nie ma jednak, jak dotąd, muzeum, w którym zgromadzone byłyby wszelkiego rodzaju pamiątki i dokumenty.

W Leśnicy, koło Góry św. Anny, dyrekcja muzeum opolskiego remontuje budynek, w którym założone zostanie Muzeum Czynu Powstańczego. Okręgowe Muzeum w Opolu organizuje tę wielce potrzebną placówkę w porozumieniu z Zarządzeniem Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Przewiduje się, że Muzeum Czynu Powstańczego otwarte zostanie najpóźniej do roku 1965. Prace nad przygotowaniem muzeum w Leśnicy są podejmowane w ramach czynów poświęconych Tysiącleciu Państwa Polskiego.



Historyczna wieś

W Łosiach, malowniczo położonej wiosce łemkowskiej w woj. gorlickim w Beskidzie Niskim, znajduje się cerkiew zbudowana w 1810 roku. Ciekawa jest również historia samej wioski. Wywodzi się ona od czasów Kazimierza Wielkiego, który darował ją swemu wiernemu słudze Janowi Gładyszowi z Sącza.

Rolnik językoznawca

Nazwisko Józefa Grzesika, właściciela wzorowo prowadzonego 4-hektarowego gospodarstwa we wsi Radkowie w pow. ilżeckim — popularne jest wśród... naukowców w dziedzinie językoznawstwa. Od wielu lat rolnik poświęca czas wolny od zajęć w gospodarstwie na zbieranie wyrażeń gwary świętokrzyskiej. Dotychczas spisał już, objaśnił i opatrzył przykładami odpowiedniego użycia przeszło 7 tysięcy wyrazów.

W stałym kontakcie z językoznawcą-amatorem są katedry polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Prace Józefa Grzesika są również bardzo cenną pomocą dla Światowego Kongresu Słowistów, który opracowuje mapę gwarów krajów słowiańskich.

Poziomkowa prognoza

Jesień tegoroczna ma być w Polsce ciepła i długa. Tak wywróżyły poziomki, które po raz drugi w tym roku owocowały w lasach powiatu Staszów (woj. kieleckie). Czy sprawdzi się poziomkowa prognoza? Zobaczmy.

8 Szkół Tysiąclecia na Ziemi Lubuskiej

8 szkół-pomników Tysiąclecia otrzymała w tym roku Ziemia Lubuska. Ostatnio nową szkołę otwarto we wsi Zawada koło Zielonej Góry. Obiekt ten, o nowoczesnej architekturze, kosztował 5,5 miliona złotych. Obejmuje on osiem izb lekcyjnych, dobrze wyposażony gabinet lekarski, fizyko-chemiczny, biologiczny i pracownie robót ręcznych. Wszystko to zapewnia młodzieży doskonałe warunki nauczania. Nowa szkoła otrzymała imię Małgorzaty Fornalskiej.

W najbliższym czasie woj. zielonogórskie otrzymała dwie dalsze szkoły Tysiąclecia: w Lubsku i w przygranicznej wsi Nowe Czaple nad Nysą Łużycką.

KRAJ i ŚWIAT

PRZEDSTAWICIELE „REGIE RENAULT” W POLSCE

Ostatnio przebywała w Polsce misja znanej francuskiej firmy „Regie Renault”. W skład misji, na której czele stał jeden z dyrektorów firmy André Rosenthal, wchodziło 6 osób, w tym dyrektorzy różnych działów tego przedsiębiorstwa. Celem wizyty było zorientowanie się w możliwościach zakupu polskich wyrobów. Goście zwiedzili zakłady przemysłowe w Krakowie i na Śląsku. Misję tego typu „Regie Renault” wysłał za granicę po raz pierwszy. Dowodzi to zainteresowania francuskich kół przemysłowo-handlowych rozwojem wymiany z Polską. Po zakończeniu podróży po Polsce goście spotkali się przed wyjazdem z przedstawicielami siedmiu krajowych central handlu zagranicznego: Ciech, Centrozap, Dal, Motoimport, Varimex, Skorimpex, Metalexport. Dokonano wymiany poglądów i ustalono w ogólnych zarysach zakres zainteresowania misji towarami polskimi.

W rozmowie z dziennikarzami członkowie misji dali wyraz swemu uznaniu dla rozwoju polskiego przemysłu, który — ich zdaniem — w wielu dziedzinach może z powodzeniem konkurować z najbardziej znanymi producentami w świecie.

AKTUALNE PRACE CEKOP

Dla tych wszystkich, którzy mają mało, albo też nie mają nic wspólnego z pol-

skim eksportem, trzeba wyjaśnić, iż CEKOP — to skrócona nazwa polskiej centrali eksportu kompletnych obiektów przemysłowych. Otóż CEKOP w roku 1962 wykonał (pod względem wartości) 36 razy więcej zamówień zagranicznych niż w 1955 r. CEKOP budował i buduje obiekty w 38 krajach świata — od Afganistanu i Ghany po Szwecję, Austrię i Niemiecę Rep. Federalną. CEKOP buduje w Holandii

zakład rektyfikacji cynku, w Szwecji i Niemieckiej Rep. Federalnej np. zbiorniki paliw płynnych.

ELEKTROTERMIA PRZEMYSŁOWA

W Warszawie odbyła się sesja Komitetu Elektrotermii Przemysłowej, działającego w ramach Międzynarodowej Komisji Elektrotechnicznej. W obradach brali udział przedstawiciele Polski, Francji, Belgii, Czechosłowacji, Austrii, Niemieckiej Rep. Federalnej, Szwecji i Włoch.



STARACHOWICE — Seryjna produkcja silnika wysokoprężnego (diesel) o mocy 100 KM jest w pełnym toku. Teraz kolej na prototyp samochodu STAR 200 o ładowności 5 ton i silniku diesel 125 KM.
JEZEWO (Bydgoskie) — Wielkim powodzeniem wśród chłopów cieszą się spółdzielcze wypożyczalnie sprzętu budowlanego. Za dachówczarkę z kompletem 400 form płaci się zaledwie 20 złotych za dobę.
SZCZECIN — Podniesiono banderę na kolejnym 84 statku przedsiębiorstwa „Polska Żegluga Morska”. Nowy statek „Rejowiec” wozić będzie cement do Afryki i wracać z rudą żelaza do Kraju.
JELENA GÓRA — Para odlotowa fabryki włókna sztucznego „Celwiskoza” ułatwiała się bezużytecznie. Teraz, z inicjatywą załogi, zbuduje się kombinat ogrodniczy, którego szklarnie będą znakomicie ogrzane.

KRYSPIŃÓW (Krakowskie) — 74-letni rolnik Klemens Kapalak buduje już sam trzeci teleskop a na poddaszu swej chaty urządził obserwatorium, często odwiedzane przez sąsiadów i turystów.
DEBOWO (Bydgoskie) — W nagrodę za najlepsze wyniki w województwie, Państwowe Gospodarstwo Rolne otrzymało nowusięki samochód osobowy „Warszawa”.
KRAPKOWICE (Opolskie) — Spółdzielnia krawiecka wysłała pierwszą partię 3.000 prześcieradeł do Kanady, a do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego — 40 tysięcy sukien i spodni.
STASZÓW (Kieleckie) — Niespodzianie powróciły tu w październiku dzikie gęsi. Takie to cuda sprawa polska zima jesień.
IWONICZ ZDRÓJ (Rzeszowskie) — Kosztem 13 milionów złotych Centralny Związek Spółdzielni Rzemieślniczych buduje tu nowe piękne sanatorium.
ZIELONA GÓRA — Nareszcie najmłodszy mieszkańcy miasta będą mieli własny teatr lalkowy, nazwany „Cudaczkiem”.
NOC (Bydgoskie) — Ubiegłej zimy w Puszczy Nadnoteckiej żyły jeszcze trzy wilki. Celny strzał myśliwego ugodził niedawno ostatniego z nich — 40-kilogramowego basiora.
CHORZÓW (Katowickie) — Park Kultury wzbogacił się o piękne kąpielisko rozmieszczone na 14 hektarowym terenie.

Tygodniowa GAWĘDA

„Wącham” w Sejmie ♦ Konieczne „ścięcia”
♦ Cała Polska dyskutuje ♦ Posłowie i wy-
borcy ♦ Spokój rzecz istotna

Zbliża się otwarcie jesiennej sesji sejmowej, a jest to — jak wiadomo — sesja interesująca. Poszedłem wobec tego do białego gmachu przy ul. Wiejskiej w Warszawie, „przewąchać”, co słychać.

Słychać. Słychać przemówienia posłów w komisjach, przygotowujących prace sesji jesiennej. A więc przede wszystkim — wobec tego, że będzie omawiany plan gospodarczy i budżet na rok przyszły — posłowie wymieniają poglądy i badają wyniki wykonania planu tegorocznego w pierwszych trzech kwartałach. To daje już pierwszą orientację, wiadomo przecież, że plany przyszłoroczne zależne są od wykonania tegorocznego. Panuje ogólna opinia, wypowiedziana przez posłów, że tegoroczne plany, mimo iż nie były bynajmniej „tagodne”, zostaną wykonane.

Ale jest i druga sprawa, o której napomknąłem w gawędzie z ubiegłego tygodnia. Oszczędności propagowane są i wprowadzane w życie nie tylko, jeśli chodzi o ludzi prywatnych, lecz również, jeśli chodzi o różne dziedziny gospodarki państwowej. W Sejmie odbyła się konferencja sprawozdawców parlamentarnych z ministrem finansów Jerzym Albrechtem, której tematem były m.in. założenia budżetowe roku przyszłego.

Z zapowiedzi ministra wynika, że przewidziane są istotne „ścięcia” inwestycyjne, które obejmą różne dziedziny życia i produkcji, nie będzie natomiast ścięć, jeśli chodzi o działy oświaty i budownictwa mieszkaniowego. Trzeba się pogodzić z tymi ścięciami, ponieważ wymaga tego dobro gospodarki. Gospodarując rozsądnie i oszczędnie, wykorzystując wszelkie istniejące rezerwy, można osiągnąć tańszym kosztem więcej.

Usiłowałem się też dowiedzieć w Sejmie, co z tak gorąco dyskutowanymi projektami ustaw, a zwłaszcza z tzw. Kodeksem Rodzinnym, wokół którego dyskusja nabiera coraz żywszych rumieńców.

Otóż właśnie dlatego, że dyskusja jest tak obszerna i budzi takie zainteresowanie, nie należy przypuszczać, by projekt ustawy w tym roku jeszcze wpłynął do laski marszałkowskiej. Posłowie, a zapewne i autorzy projektu stoją na stanowisku, by wysłuchać przedtem wszechstronnie wszystkich głosów „za” i „przeciw” poszczególnym postanowieniom tego projektu ustawy. W tej chwili można z niedużą przesadą powiedzieć, że cała Polska podzieliła się na:

○ zwolenników zmiany granicy wieku do zawierania małżeństw (podwyższenie z 18 lat) i przeciwników takiej zmiany, przy czym propozycje podwyższenia wieku są bardzo różne;

○ zwolenników wprowadzenia przepisu, że strona winna rozkładu małżeństwa zobowiązana jest po rozwodzie zapewnić byłemu współmałżonkowi taką stopę życia, jaką miał w czasie trwania małżeństwa — i przeciwników takiego przepisu, który został wprowadzony do projektu;

○ zwolenników świeckich zapowiedzi, to znaczy ogłoszenia publicznego o zamiarze zawarcia małżeństwa (tak projektuje nowy Kodeks) i — przeciwników tej formy.

Myślę, że obok tego jeszcze jednym powodem do nieprzedkładania tymczasem projektu Sejmowi jest chęć wnieścia tej ustawy łącznie z opracowanym Kodeksem Cywilnym, prawo rodzinne jest przecież częścią prawa cywilnego i łącznie prawodawcze potraktowanie obu kwestii pozwoli na uniknięcie rozbieżności.

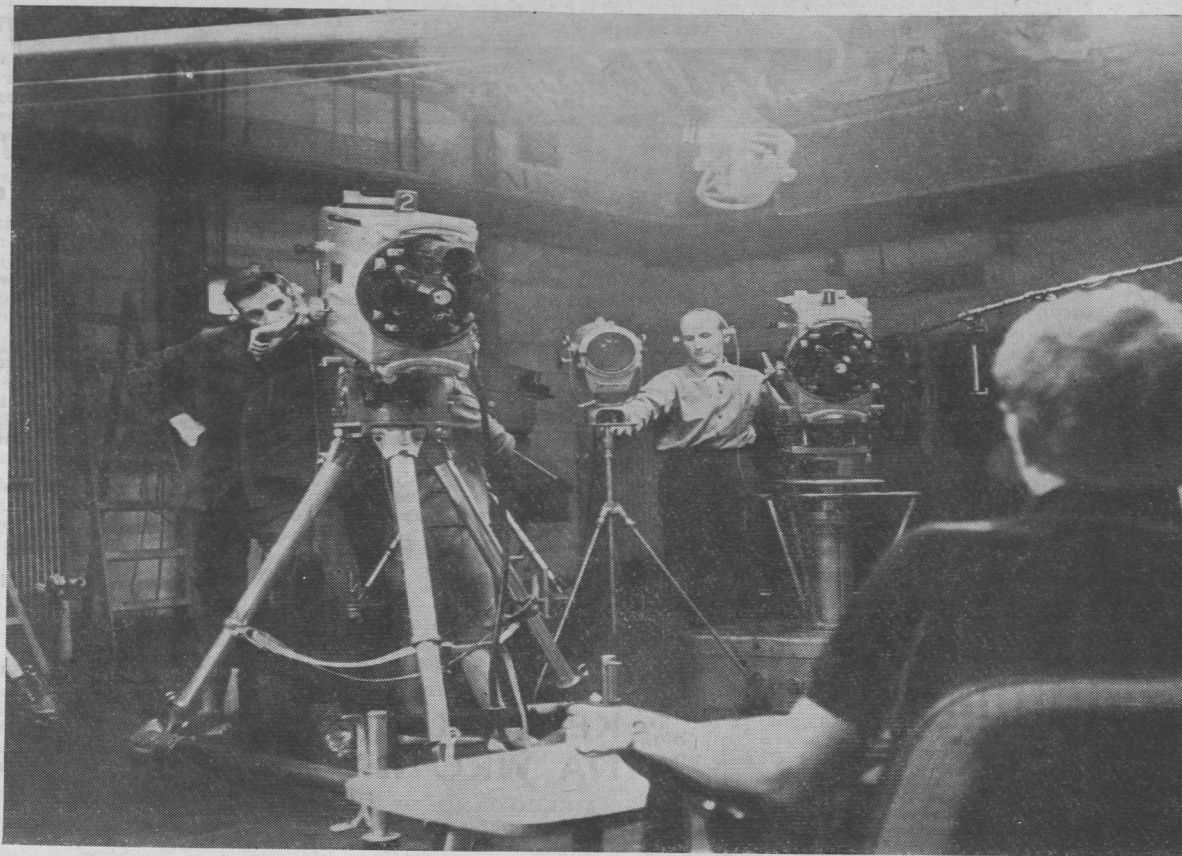
Podobnie ustawa o zawodzie lekarza, która wzbudziła dyskusję publiczną, jeszcze trochę poczeka, zanim dotrze pod obrady Sejmu.

Wprawdzie lato przeznaczone było na ferie sejmowe, ale to wcale nie znaczy, by posłowie w tym czasie nic nie robili. W polskiej Konstytucji jest przepis nakazujący posłom zdawanie sprawy z prac parlamentarnych wyborcom.

Zainteresowałem się, jak ta sprawa wygląda. Okazuje się, że posłowie wykorzystali właśnie okres letni między innymi również na częste kontakty z wyborcami. Oto posłowie z największego ugrupowania sejmowego PZPR w ciągu trzech kwartałów odbyli 3.600 spotkań z wyborcami (oczywiście — poza indywidualnymi spotkaniami).

Podczas takich spotkań dochodzi również do rozmów i dyskusji z posłami, którzy odpowiadają na różne pytania dotyczące zarówno spraw międzynarodowych, jak i krajowych, jak i wreszcie spraw związanych z terenem, który reprezentują. Wyborcy stawiają wnioski i dezycydaty, a posłowie mają obowiązek odpowiedzieć, czy i jak sprawa została załatwiona. To ciekawa forma pracy poselskiej.

Biały gmach na Wiejskiej ożywa. Wkrótce już, w czasie debaty budżetowej w listopadzie, będzie jak co roku o tej porze terenem wykonywania i zatwierdzania planów na rok przyszły. Praca toczy się normalnie, bez względu na hałas dobiegający ze świata. Spokój — to rzecz istotna. MARIAN



W studio telewizyjnym w Warszawie

MA JUŻ 10 LAT

Telewizja Polska obchodziła w końcu października 10-lecie swego istnienia. 10 lat temu z małego studia eksperymentalnego w Instytucie Łączności w Warszawie nadano pierwszy oficjalny program telewizyjny. Przy kilku zaledwie odbiornikach telewizyjnych zainstalowanych w świetlicach warszawskich zakłady pracy zebrały się wówczas tłumy pierwszych w Polsce „telewidzów”.



W świetlicy wiejskiej przy telewizorze

Przez następne miesiące studio to nadawało dwugodzinny program raz w tygodniu. Odbierany był on zaledwie w promieniu 15—20 kilometrów od Warszawy na kulkosetach telewizorach.

W roku 1954 telewizja przeniosła się do studia na Plac Powstańców Warszawy, a od roku następnego rozpoczęła już nadawanie stałego ogólnopolskiego programu. Lata 1956—1961 to okres burzliwego

rozwoju polskiej telewizji. W tym czasie powstało aż 8 nowych ośrodków nadawczych. Nawiązano też pierwszy kontakt z europejską „Interwizją”.

W roku bieżącym rozpoczęły prace dalsze stacje nadawcze w Bydgoszczy, Koszalinie i Lublinie. Program telewizyjny odbiera teraz już ponad 800 tys. posiadaczy telewizorów, w większości polskiej produkcji.

Notatnik turystyczny

DO BISKUPINA Z CAŁEGO ŚWIATA

Sezon turystyczny na Pałukach (woj. poznański) święcił w tym roku triumf. Rejon żniński stał się bardzo modny wśród turystów i wycieczkowiczów z całego Kraju. Oczywiście największym zainteresowaniem przyjeżdżających cieszył się Biskupin, znany z prehistorycznej osady. Do końca września wykopaliska zwiedziło 100.000 osób. W księdze pamiątkowej zrekonstruowanej osady-muzeum znajdujemy uwagi wpisane przez turystów z Czechosłowacji, Węgier, Francji, Indii, Chin i krajów Afryki. Grupy turystyczne pod kierunkiem fachowych przewodników zwiedzały prastoiwianką osadę dosłownie od świtu do nocy.

W KIELECKICH MUZEACH

Na terenie woj. kieleckiego czynnych jest 7 różnego typu muzeów. W I półroczu br. odwiedziło je ponad 65.000 turystów. Największym zainteresowaniem cieszyło się Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach — ponad 19.000 osób, muzeum radomskie — 14.000 osób i sandomierskie — 12.500 osób. Również ciekawe Muzeum Regionalne w Szydłowie odwiedziło wielu turystów.

NA DUNAJCU TŁOCZNO

Najstarsi flisacy na Dunajcu nie pamiętają podobnego powodzenia, jakie miały ich tratwy tego lata. Turystyczny spływ Dunajcem osiągnął wręcz rekordowe wyniki, gdyż od 1 maja do 1 października przewieziono z Czorsztyna do Szczawnicy ponad 117.000 turystów. Wobec tak wysokiej frekwencji przedłużono sezon do końca października.

W KIERUNKU SNIEŻKI

600.000 turystów przewiózł od chwili uruchomienia wyciąg na Małą Kopę w Karpaczu (woj. wrocławskie). W ciągu niespełna 3-let-

niej działalności wyciągu obserwuje się stały wzrost frekwencji, szczególnie wśród amatorów zdobywania najwyższego szczytu Karpat — Snieżki (1605 m n.p.m.).

NOWY OŚRODEK TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

W Karpaczu powstał Ośrodek Zagranicznej Turystyki Młodzieży. Dwa budynki mogą pomieścić ok. 100 osób. Ośrodek będzie dysponować dwoma autokarami, którymi turyści będą mogli zwiedzać całą Kotlinę Jeleniogórską.

PIĘKNA WIELKA PLAŻA W WOLINIE

U stóp Gór Wisielczych w Wolinie (woj. szczecińskie) zostanie wybudowany nowoczesny zespół plażowy. Będzie się on składał z pawilonu plażowego, bufetu, parkingu, urządzeń sanitarnych itp. W przyszłości zostanie tu uruchomiona także stacja kajakowa oraz wypożyczalnia sprzętu turystycznego. Obiekt będzie gotowy na sezon letni 1963 r.

WSRÓD ZIMOWITÓW

Fioletowe lany dziwnych i ślicznych kwiatów wzbudzają tej jesieni prawdziwą sensację wśród turystów goszczących na Spiszu. Kwiaty nazywają się „zimowitami” i do zrudzenia przypominają sławne, tatrzańskie krokusy, które kwitną jednak tylko wczesną wiosną. Wielkością, kształtem kielichów i intensywnym fioletem zimowity są bardzo zbliżone do krokusów — i tak jak one, są też pod ochroną. Najbujańsze lany zimowitów spotyka się w rejonie wsi Falsztyn.

ILE BEZCHMURNYCH DNI
LICZYŁO TEGOROCZNE LATO
POD TATRAMI?

Opublikowane ostatnio wyniki badań meteorologicznych, prowadzonych w okresie od 14 maja do 16 września dowodzą, że na 126 dni było tylko 20 dni bezchmurnych. W czerwcu turyści przeżyli w Zakopanem prawdziwą „pejnie zimy” z opadami śniegu i spadkiem temperatury do 0 stopni Celsjusza. Przewrotni wybrali jesień w Tatrach — i nie zawiedli się!

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

NAGRODA NOBLA W DZIALE MEDYCyny

SZTOKHOLM. Szwedzki Instytut Karoliński przyznał nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny za rok 1962 łącznie uczonemu amerykańskiemu i dwóm uczonym brytyjskim. Są to dr Francis Harry Compton Crick z Cambridge i dr Maurice Hugh Frederick Wilkins (Londyn) oraz dr James Dewey Watson z Harvardu (USA).

Nagrodzono ich za prace nad strukturą molekularną kwasu dezoksyrybonukleinowego, substancji, która znajduje się w chromosomach jądra komórkowego i przenosi cechy dziedziczne z pokolenia na pokolenie.

NOWA ODMIANA PSZENICY

NOWY JORK. Dwaj uczeni amerykańscy — dr John Schmidt i dr S. Maan z uniwersytetu Nebrascas — uzyskali po wieloletnich doświadczeniach nową odmianę hybrydizowanej pszenicy. Wszystkie znane dotychczas odmiany krzyżówek dawały kłosa o znikomym zdolności reprodukcyjnej. Uczniowie amerykańscy odkryli rodzaj genów, które przywracają ziarnom krzyżówki całkowitą płodność.

Uzyskaną przez nich krzyżówkę uznano w USA za największe odkrycie od

POMNIK PIERWSZEGO SPUTNIKA

MOSKWA. Na Wzgórzach Lenińskich pod Moskwą ustawiony zostanie 50-metrowej wysokości obelisk dla upamiętnienia wystrzelenia na orbitę okołoziemską pierwszego w dziejach ludzkości sztucznego satelity Ziemi. Pierwszego sputnika wystrzelono w ZSRR w dniu 4 października 1957 roku. Ważył on ponad 83 kilogramy.

Obelisk o dynamicznym kształcie i wyrazie przedstawiać będzie rakietę, odlatującą w przestrzeń kosmiczną.

Nagrody w łącznej wysokości 257 tysięcy koron (co równa się mniej więcej tyłuż Nowym Frankom) zostaną wręczone laureatom 10 grudnia przez króla Szwecji, Gustawa VI.

RADA NA KATAR

MONACHIUM. W stolicy Bawarii istnieje bar, w którym zamiast trunków podaje się... mieszanekę powietrzną do wdychania. Zależnie od chęci, można zamówić porcję „eukaliptusową, świerkową, miętową, oceaniczną, górska, pustynną, czy też „chemicznie czystą”. Klientami tego baru są nie tyl-

Międzynarodowy program biologiczny

GENEWA. W 1965 roku rozpocznie się Międzynarodowy Program Biologiczny, impreza podobna do słynnego Międzynarodowego Roku Geofizycznego, lecz dłuższa, bo trzy- — albo nawet i pięcioletnia.

Film o olimpiadzie

TOKIO. Olimpiada w Tokio 1964 roku zostanie uwieczniona na filmie. Komitet Olimpijski powierzył realizację wybitnemu reżyserowi Akiro Kurosawie. W nakręcaniu filmu uczestniczyć będzie 35 operatorów i 300 techników.

ko przechodnie spragnieni orzeźwiającego powietrza, ale i zakatarzeni, którym wzwiewanie powietrznych coctaili pomaga na katar.

Warto dodać, że katar, powszechnie uważany za niewinną chorobę, stanowi wcale poważne zagrożenie społeczne. W samej tylko W. Brytanii straty z powodu kataru wynoszą w przemyśle 40 milionów dniówek rocznie.

Turyści we Włoszech

RZYM. Włoski minister turystyki oświadczył, że w 1962 roku odwiedziło już Włochy ok. 20 milionów turystów zagranicznych. Minister dodał, że dochody z turystyki powinny osiągnąć w tym roku ponad 500 miliardów lirów. Pośród pozycji dochodów w budżecie państwowym turystyka we Włoszech zajmuje drugie miejsce.

DATY i FAKTY

PAŹDZIERNIK

- ▲ GRUPA EKSPERTÓW USA PRZYBYŁA DO IZRAELA, aby pokierować budową baz raketowych (22.X).
- ▲ FIDEL CASTRO, premier rządu Kuby, oświadczył, że naród kubański będzie bronił swoich praw (23.X).

trzy razy wolniej (8% wobec 24%). Wręcz przeciwnie, nadwyżka wartości akcji giełdowych wykazała skok dwukrotnie większy (75% wobec 45%).

Rezultaty te — podkreśla Pellenc — nie powinny być interpretowane jako pochwała IV Republiki. Świadczą one jednak, że pewne krytyki są niezasadne. Nominalne dochody Francuzów wzrosły wprawdzie po roku 1958, ale rozdział wydatków państwowych przy nienadążającej za tym procesem produkcji przyniosło stałą wyższą cen. Pojawiła się znowu inflacja. Pozycja franka jest nadal mocna w obrotach giełdowych, lecz wartość jego spada w oczach dokonywującego zakupów obywatela. Mimo zakończenia wojny algierskiej wzrastają wydatki wojskowe. Deficyt wynosi 7,06 miliarda NF w 1962 r. wobec 6 miliardów NF (w przeliczeniu) w 1958 r.

Historia jednej pieśni

W gmachu ratusza paryskiego przedmieścia Saint Denis zorganizowano ostatnio wystawę dla uczczenia trzydziestej rocznicy śmierci Pierre'a Degeytera. Pochodzący ze skromnej rodziny flamandzkiej, Pierre Degeyter, robotnik w zakładach Fives-Lille podjął się zadania skomponowania muzyki do „Międzynarodówki” poematu napisanego w czerwcu 1871 r. przez komunarda Eugeniusza Pottier.

Pierre Degeyter zabrał się z zapalem do pracy, jednakże dopiero w 1895 r. „Międzynarodówka” przekroczyła granice Nordu, a w 1899 r., na zjeździe w sali „Japy” w Paryżu została przyjęta jako hymn wszystkich socjalistów francuskich, następnie zaś całego ruchu robotniczego na świecie.

50 lat w dziedzinie hodowli zbóż. Jeżeli powiedzie się szerokie zastosowanie tej krzyżówki, zbiory z hektara mogą się podnieść wielokrotnie.

KELNERKI NA WROTKACH

MELBOURNE. W Australii odczuwa się brak personelu kelnerskiego. Oczywiście, związana z tym faktem powolna obsługa wywołuje niezadowolenie klientów. Pewien właściciel restauracji w Melbourne zaopatrzył więc kelnerki we wrotki. A że udało mu się zaangażować kilka świetnych i pięknych lyżwiarek, w ciągu kilku dni podwoiła się liczba gości.

Polski film nagrodzony w NRF

MANNHEIM. „Międzynarodowy Tydzień Filmowy 1962” w Mannheim dobiegł końca. Jedną z trzech nagród (pieniężnych) zdobył film pt. „Zaduszki” Tadeusza Konwickiego. W „Tygodniu Filmowym” uczestniczyło 21 krajów. Zademonstrowano 45 filmów pełnometrażowych i 7 krótkometrażowych.

wą sytuację Francji w okresie czterech pierwszych lat V Republiki w zestawieniu z czterema ostatnimi laty obalonego reżimu. Pierwsza ta próba bilansu zbiegła się z zakończeniem kadencji rozwiązanej decyzją szefa państwa Zgromadzenia Narodowego.

W chwili proklamowania V Republiki — głosi sprawozdawca — sytuacja była doskonała w dziedzinie ekspansji gospodarczej i poprawy warunków bytu ludności, krytyczna natomiast w płaszczyźnie handlu zagranicznego. Mimo przeciągającego się konfliktu algierskiego nie wprowadzono gospodarki wojennej, skutkiem czego konsumpcja przewyższała produkcję. W rezultacie rósł deficyt bilansu handlowego. Po wyczerpaniu zapasów dewizowych kraj stanął przed groźbą niemożliwości dokonania zakupów surowców niezbędnych dla jego działalności ekonomicznej.

V Republika — pisze Pellenc — przywróciła równość bilansu płatniczego, ale metodami, które wpłynęły na zwolnienie ekspansji gospodarczej.

Na poparcie swej tezy sprawozdawca oblicza, że produkcja narodowa wzrastała o połowę wolniej w czterech pierwszych latach V Republiki w porównaniu z czterema ostatnimi latami swej poprzedniczki (16% wobec 25%); inwestycje pięć razy wolniej (11% wobec 55%); przeciętny dochód na osobę obliczany według siły nabywczej

Co najmniej 32 państwa, m.in. ZSRR i USA, będą uczestniczyć w tym wielkim przedsięwzięciu, które ma ustalić, jak cywilizacja zagraża istotom żywym, nie wyłączając — oczywiście — człowieka. Ogólnym tematem programu są „Biologiczne podstawy dobrobytu człowieka i wytwórczości”.

NIEZWYKŁY POŁÓW

PLYMOUTH. Niezwykłą zdobycz złowił w sieć brytyjski trawler rybacki z Plymouth. Podczas połowów na pełnym morzu załoga statku odczuła nagle dość silny wstrząs, jak gdyby w zapuszczoną sieć wpadło coś wielkiego.

W kilka sekund później obok trawlera wynurzyła się... tóńż podwodna, uczestnicząca w manewrach NATO.

CALDWELL W POLSCIE

WARSZAWA. W Polsce przebywał przez kilka dni znany pisarz amerykański Erskine Caldwell z małżonką. Odbił spotkania z literatami polskimi i wydawcami swoich książek.

Dotychczas ukazało się po polsku pięć jego powieści i jeden tom opowiadań. Łączny nakład tych książek wyniósł 120 tysięcy egzemplarzy. Najpopularniejszą książką Caldwell'a stało się dzieło pt. „Poletko Pana Boga”.

▲ U THANT W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA WYGŁOSIŁ APEL w sprawie podjęcia rokowań w celu pokojowego rozwiązania konfliktu, wywołanego blokadą Kuby przez USA, Premier Chrzcuzow przekazał swoje zdanie na propozycję U Thanta, a prez. Kennedy odpowiedział, iż upoważnił amb. Stevensona do wszczęcia wstępnych rozmów. Z apelem o rozwiązanie sporu drogą pokojową wystąpił również papież Jan XXIII (25.X).

▲ W ARABII SAUDYJSKIEJ POWSTAŁ FRONT WYZWOLENIA NARODOWEGO, jak poinformował w Kairze b. emir Talal Ben Abdel Azis (25.X).

▲ PISARZ AMERYKAŃSKI J. STEINBECK otrzymał literacką Nagrodę Nobla za całokształt twórczości (25.X).

▲ POROZUMIENIE CHIN LUDOWYCH I INDII na temat problemu granicznego wykazałyby się zasady pokojowego współistnienia, stwierdził artykuł wstępny moskiewskiej „Prawdy” (25.X).

▲ U THANT ROZPOCZĄŁ ROZMOWY z przedstawicielami USA, ZSRR i Kuby (26.X).

▲ PRZEDSTAWICIELEM RZĄDU NRF we władzach Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (z siedzibą w Brukseli) został dr Karl Hettlage, który był członkiem sztabu nacelnego dowództwa SS w 1938 r. (26.X).

▲ AMERYKAŃSKA PRÓBA NUKLEARNĄ NAD PACYFIKIEM została przeprowadzona na wysokości od 32 do 48 km w rejonie wyspy Johnstona. Ładunek nuklearny o sile wybuchu 1 megatonny znajdował się w głowicy rakiety nośnej „Thor” (26.X).

▲ ARRESTOWANO WYDAWCĘ TYGODNIKA HAMBURSKIEGO „Spiegel”, Rudolfa Augustina, red. nac. Jacobiego i jego zastępcę Engla oraz grupę dziennikarzy. Jak wiadomo „Spiegel” ujął w aferę FIBAG i nadużycia przy dostawach zbrojeniowych dla Bundeswehry (26-27.X).

▲ ENRICO MATTEI, prezes włoskiego towarzystwa naftowego ENI, zginął w katastrofie samolotowej (27.X).

▲ RZĄD INDII OŚWIADCZYŁ, że „gotów byłby powitać premiera Chin w New Delhi w obustronnie uzgodnionym terminie” pod warunkiem, że oddziały chińskie wycofają się „co najmniej na pozycje zajmowane przed 8 września 1962 r.” (27.X).

▲ USA WYRZEKŁY SIĘ INWAZJI NA KUBĘ I ZOBOWIĄZAŁY SIĘ DO SZYBKIEGO ZNISZENIA BLOKADY TEJ WYSPY. Było to wynikiem wymiany listów Chrzcuzow-Kennedy. Premier ZSRR wydał rozkaz demontażu i przygotowania do wywiezienia z Kuby „brońi budzącej niepokój USA”, co prezydent Kennedy uznał za „ważny i konstruktywny wkład do sprawy pokoju” (28.X).

▲ KONGRES NIEMIECKIEJ UNII POKOJU wypowiedział się we Frankfurcie n/Meinem za neutralizacją Niemiec (28.X).

▲ PREZ. KENNEDY WYRAZIŁ UBOLEWANIE w liście do prem. Chrzcuzowa z powodu przelotu samolotu USA nad terytorium ZSRR w rejonie Półwyspu Czuckiego i zapewnił, że podejmie kroki, aby takie incydenty się nie powtarzały (29.X).

▲ U THANT PRZYBYŁ DO HAWANY na zaproszenie premiera Kuby (30.X).

LISTOPAD

▲ WYBORY DO KONGRESU ODBYŁY SIĘ W USA. Wybrano 435 członków Izby Reprezentantów (na 2 lata) i 1/3 składu Senatu oraz gubernatorów niektórych stanów (6.XI).

▲ KANCLERZ ADENAUER przybył z wizytą do Waszyngtonu (7.XI).

▲ RADA ADMINISTRACYJNA MIĘDZY-NARODOWEJ ORGANIZACJI PRACY zakończyła sesję w Genewie z udziałem reprezentacji polskiej (9.X).

Kronika FRANCUSKA

Po referendum, przed wyborami

18 i 25 listopada Francuzi ponownie udadzą się do urn, aby wybrać deputowanych Zgromadzenia Narodowego. Choć praktyka uprzednich lat wskazuje, że większość uzyskiwana w referendum nie znajdowała odzwierciedlenia w wynikach wyborów do parlamentu, to przypominamy oficjalne wyniki referendum konstytucyjnego z 28 października.

Z 28.059.124 uprawnionych, głosowało 21.598.591 tj. niespełna 77%. Głosów ważnych oddano 21.017.712.

Głosów „tak” — 13.053.234 — tj. 62,10% głosujących.

Głosów „nie” — 7.064.748 — tj. 37,90% głosujących.

Poprzednie referendum konstytucyjne we wrześniu 1958 r. przyniosło 79,26% głosów „tak”. Spadek jest więc wyraźny. Potwierdza ten fakt zresztą bliższa analiza obecnych wyników. Wskazuje ona, że głosowało „tak” 46,50% uprawnionych, a więc po raz pierwszy mniej niż połowa wyborców.

Jaki znajdzie to wyraz w wyborach do Zgromadzenia — przekonamy się w najbliższych tygodniach.

Pierwsza próba bilansu

Generalny sprawozdawca budżetu komisji finansowej Senatu, Marcel Pellenc wydał broszurę, w której przedstawia ekonomiczną i finansową



Docent Kazimierz Żurowski, kierownik Katedry Archeologii Polskiej na Uniwersytecie Toruńskim (na zdjęciu po prawej), ma nielada problem do rozwiązania. Ile tysięcy lat liczy ta kłoda i palenisko ze szczątkami ceramiki? Ale „skorupy” powiedzą wszystko

Studenci archeologii sporządzają dokładne plany i opisy znalezisk. Tu każdy drobiazg może być śladem człowieka sprzed wielu tysięcy lat



REWELACJA ARCHEOLOGICZNA MICHELIN STARSZY OD BISKUPINA O 1000 LAT

Kiedy w roku 1933 archeolodzy polscy odkryli Biskupin, grodzisko prasłowiańskie sprzed 2500 lat, uzyskano po raz pierwszy dowód osiadłego życia prasłowian na naszych ziemiach.

W tym roku archeologia polska stanęła wobec, być może, dużo donioślejszego odkrycia. Odkrycie to może rzucić zupełnie nowe światło na życie

naszych przodków sprzed 3500 lat.

Oto historia tego odkrycia. Brzegi Lubienki są podmokłe i bagniste. Tuż za wsią Michelin, rzeczka wypływa na skraj dużej polany, okrąża ją i niknie w lesie. Na polanie i wznoszącym się tuż nad brzegiem Lubienki piaszczystym wzgórzu, jak tylko sięgają pamięcią mieszkańcy okolicznych wsi, zawsze wypasano bydło.

Jesienią roku 1961 mieszkaniec Michelina, Jerzy Sławiński, wyszedł nad Lubienkę na spacer i natrafił na szczątki naczyń, i one to właśnie doprowadziły na ślad sensacyjnego na skalę europejską odkrycia. Nie zdawał sobie z tego sprawy ani pan Sławiński, technik pracujący w odległym od Michelina o 8 km Włocławku, ani po wstępnych oględzinach pracownicy Katedry Archeologii Polskiej na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Owszem znalezione i przysłane przez Sławińskiego skorupy ceramiczne były interesujące, ale nie zapowiadały sensacji. Zaplanowano badania wstępne na rok 1962 i nad

rzeczką Lubienką nadal pały się krówki.

17 września 1962 roku do Michelina przybyła grupa archeologów i rozpoczęto prace na miejscu odkrycia p. Sławińskiego. Okazało się, że przed laty pracowali już tu inni „kopacze”. U schyłku wojny Niemcy budowali w okolicy linię obrony. Zniszczono wszystko, co wydobyto przy budowie umocnień i bunkrów.

Na podstawie znalezionych obecnie szczątków ceramiki zdołano ustalić, że jest to cmentarzysko z okresu kultury łużyckiej (prasłowiańskiej). Dalej nie warto było kopać. Ale archeologów zainteresowało leżące obok wzgórze nad Lubienką. I tu trzeba mówić o szczęściu. Już w pierwszym wykopie odkryto dwa kamienne żarna i kamień szlifierski. To był pierwszy sygnał, że na wzgórzu znajdowała się prawdopodobnie osada. Później odkryto ślady kilku chat. W kilka dni potem przyszła największa niespodzianka. Na granicy bagna, które przed wiekami było prawdopodobnie korytem rzeczki, znaleziono świetnie za-

chowany w torfie rząd palików z fragmentami plecionki.

Takiego odkrycia nie spodziewał się mgr Januariusz Janikowski, kierownik ekipy wykopaliskowej. To była zupełna nowość! Podobnej konstrukcji nie spotkano jeszcze na terenie naszego kraju. Po kilku dniach odkryto nową rewelację. Od rzędu palików z plecionką wybiegały skosem umocnienia zbudowane z potężnych 7—8-metrowych kłód drewna. Nowa tajemnica. Czy są do gospodarze umocnienia brzegu, czy może konstrukcja obronna?

Na 16 hektarach, na całej polanie leżącej w zakolu rzeczki Lubienki odkryto ślady prastarej osady. Dzięki znalezisku jednego uważnego człowieka, który nigdy w życiu nie miał nic wspólnego z

archeologią, odkryto osadę większą od Biskupina!

Ale na tym nie koniec rewelacji. Z dotychczasowych, bardzo ogólnych i wstępnych badań wynika, że osada ta pochodzi prawdopodobnie z okresu przedłużyckiego, a więc praprzyszczalnie jest starsza od Biskupina o około tysiąc lat!

Archeologów czeka teraz ogromna, wieloletnia żmudna praca. Dalsze wykopaliska koło Michelina mogą wyjaśnić wiele spraw dziś jeszcze niezrozumiałych. Nad miejscem odkrycia helikopter dokonał zdjęć lotniczych, które będą dużą pomocą w dalszych poszukiwaniach. Trzeba będzie zastosować izotopy promieniotwórcze, które pomogą ustalić wiek znalezisk.

Tymczasem codziennie dokonuje się nowych odkryć. Tu każdy szczegół, kawałek skorupy, ozdoby, kości czy nawet ciemniejsza od otoczenia plama na ziemi, która może być śladem po utlenionej belce konstrukcyjnej, chaty — jest ważny. Wszystko to są ślady życia i pracy człowieka.

Już teraz jedno jest pewne. Wioska Michelin przejdzie do historii. Odkryta osada jest największą w Polsce, a przy tym absolutnie nieznanego typu. Istnienie osadnictwa na polskich ziemiach już w 1500 roku przed n.e. dzięki temu odkryciu może zostać udowodnione. Wiele poglądów na życie człowieka przed 3500 laty ulegnie zapewne zmianie.

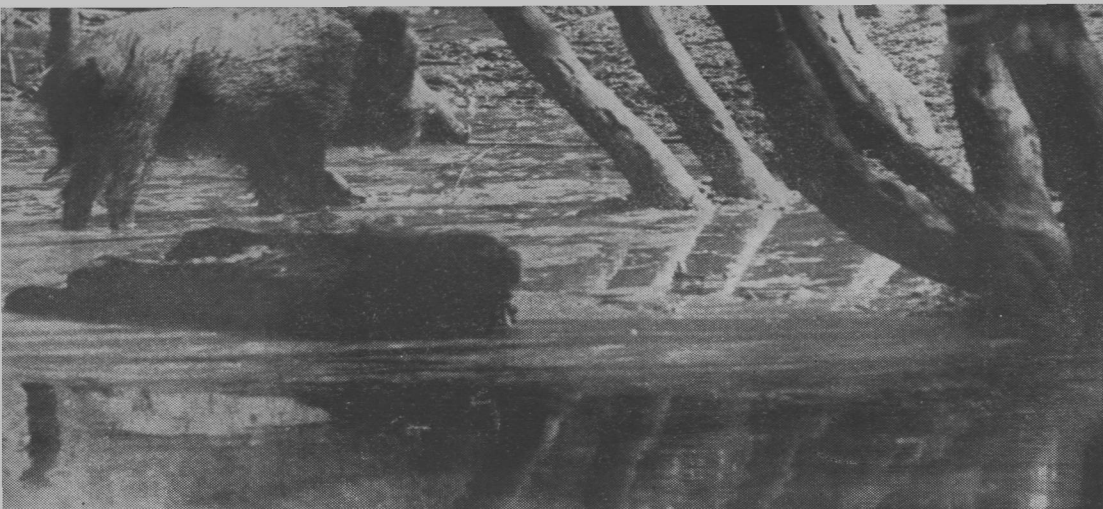
La découverte en 1933 de Biskupin, cité lacustre vieille de 25 siècles, apporta la preuve de l'existence organisée de Slaves sur ces territoires à une époque reculée. Mais en 1961, une promenade automnale de Jerzy Sławiński, habitant de Michelin (à 8 km de Włocławek sur la Vistule) amena une découverte plus révélatrice encore. Les fragments de poteries qu'il envoya à l'Université de Toruń, amenèrent une expédition archéologique. Ses travaux établirent l'existence en ces lieux, sur environ 16 hectares, d'une cité de culture lussacienne (pra-slave), bien conservée dans la tourbe de l'ancien lit de la petite rivière Lubienka. Une palissade en pieux de 7—8 mètres, des fragments d'habitations, des outils et poteries, des meules en grès, des ornements et bijoux ont permis de fixer approximativement l'âge de cette antique agglomération à 3.500 ans, 1.000 ans de plus que Biskupin. Aujourd'hui, les photographies aériennes étant un des meilleurs auxiliaires de l'archéologue. Des isotopes radioactifs aideront à établir l'âge exact de Michelin, cité qui a fait son entrée dans l'histoire.



Szczęśliwe odkrycie. Kamienne żarna sprzed tysięcy lat

Tak właśnie wygląda ów tajemniczy rząd palików z plecionką. Rozpięta siatka z drutu pomaga przy sporządzaniu planów





POLSKA KRAJ POLOWAŃ

Wstrzymujemy oddech. Na skraju polany w pobliżu bagniska ukazuje się nagle dzik



JESLI ktoś w Stolicy Polski wstaje wczesnym niedzielnym rankiem, dostrzeże jak u zbiegu ulic i na placach stoją pojedynczo i grupkami ludzie ze strzelbami. To myśliwi... Jest ich w Polsce ponad trzydzieści tysięcy i z każdym rokiem przybywa. Łowiectwo bowiem to sport. Człowiek posiadający tę pasję wyżywa się w niej, odpoczywa po pracy i nabywa kondycji. Łowiectwo to także sport, który można uprawiać do sędziwego wieku. Znałem osobiście staruszkę, który zmarł na krzeselku myśliwskim w kniei. Mówiono, że to piękna śmierć... Ale o ileż piękniejsze było jego życie w obcowaniu z przyrodą.

Nie bez przyczyny mówi się „Polska — kraj polowań”, a nie „Polska — kraj myśliwych”. We Francji na przykład jest ponad dwa miliony myśliwych zarejestrowanych i pół miliona nie objętych rejestrem. Ale są małe możliwości do polowań i skąpo zwierzyny. Jeśli się nie ma własnej zagospodarowanej łowiecko posiadłości, lub jeśli się nie ma nadmiaru franków — można też być myśliwym, ale... strzelającym do rzutków. Do Francji przywozimy więc z Polski żywe zajęcia i kuropatwy, które stanowią pokot dla myśliwych. Inna sytuacja jest w Polsce. Cierpi ona na nadmiar zwierzyny grubej a z hodowlą drobnej jest w wielu rejonach coraz lepiej. Miałem okazję bawić w Polsce na rykowisku w województwie koszalińskim. Zastrzeliłem dwa jelenie — byki selekcyjne, trzy łanie i cielaka. W tym województwie — a także w zielonogórskim, wrocławskim, bydgoskim, poznańskim, na tysiąc hektarów lasu przypada nieraz ponad 15 sztuk jeleni. Przed wojną przypada-

Czujny i szybki pies jest pomocnikiem myśliwego. Po każdym celnym strzale przynosi mu zdobycz do nogi



Czatowanie na kaczki na skraju sitowia wymaga wyjątkowej ciszy



Piękny rogacz powalony strzałem



Wyprawę myśliwską prowadzi doświadczony gospodarz



Polowanie na kuropatwy, chociaż odbywa się zawsze na otwartej przestrzeni, jest dla każdego myśliwego trudnym egzaminem spostrzegawczości, szybkości i celności

to 6 do 8 sztuk. Dużo jest też dzików i sarn. Zwyczajny, że wojna wyniszczyła zwierzęta, Polska ma się czym pochwalić. Myśliwi z zagranicy, którzy przyjeżdżają tu na polowania, twierdzą zgodnie, że polskie tereny myśliwskie są jednymi z lepszych w Europie. Opinie te nie są dyplomatyczne i nie są przesadzone. Np. w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim i gdańskim przed wojną nie było wcale lub prawie wcale dzików, a dzisiaj można tam na nie polować.

W czasie pobytu w Polsce opowiedziano mi wiele interesujących historyjek i danych myśliwskich. Np. tego roku w Nadleśnictwie Spala w uroczysku Borki — myśliwy mgr inż. Stanisław Dudziak polował na sarny-kozy. Od kilku lat obserwował jednego z nich... Wiedział o tym, że jest to kozioł bardzo młody w porożu. Nastąpiło spotkanie i strzał... Trafione na niską komorę zwierzę legło w odległości 300 m. Myśliwy i miejscowi leśnicy podeszli, spojrzeli z bliska na jego parostki i padli sobie w objęcia. Wiedzieli już, że mają do czynienia z niecodziennym kozłem. W ten oto sposób zabity został rogacz stulecia, czy jak go inaczej nazwano „Rogacz XX wieku”. Uzyskał on 1944 punkta według formuły międzynarodowej. Ustępuje więc tylko o 1,5 punkta rekordowi świata — parostkom z Nienadowej (woj. rzeszowskie) z roku 1896, a przewyższa o 10 punktów dotychczasowe drugie w świecie parostki z Rakowszczyk (woj. Stanisławów) z roku 1933.

W ubiegłym roku w Nadleśnictwie Stary Dzierżogon zabito jelenia, nieregularnego dwudziestaka obu-

stronnie koronnego, lat 12, który uzyskał 219,3 punktów międzynarodowych i uplasował się w pierwszej dziesiątce najlepszych polskich poroży. W żadnym z tych najnowszych sukcesów myśliwych nie padło ostatnie słowo, czy raczej ostatnia kula wyznaczająca rekordy. W dalszym ciągu strzały w kniei być może obwieszczą nową sensację.

W sezonie 1961/62 zabito 12.798 jeleni, 348 danieli, 20.701 sarn, 25.688 dzików. A inną zwierzynę trudno byłoby zliczyć. Poza sprzedażą myśliwy w Polsce zużywa wiele dziczyzny na własne potrzeby. Wiosną polują myśliwi na głuszcze... Polska ma wiele pięknych tokowisk tych cudownych ptaków. Poluje się na nie w okresie toków — podobnie jak na cietrzewie — i strzela tylko w czasie pieśni. W tym też czasie poluje się na słonki a także — od ubiegłego roku — na wiosenne kaczory w godowej szacie. W ten sposób wiosna zostaje wypełniona w kalendarzu zajęć myśliwego. A do tego okresu trzeba także zaliczyć piękne polowanie na dzikie gęsi, mają one bowiem swoje szlaki przelotowe przez Polskę, głównie przez Białostockie, Poznańskie i Szczecińskie.

W okresie letnim można polować na dziki-odyńce i przelatki oraz sarny-kozy. Potem w sierpniu, przychodzi sezon polowań na kaczki. W Polsce występuje aż 23 gatunki kaczek. Jest w czym wybierać — wśród ptaków dużych i małych, skromniej lub bardziej upierzonych, smacznych i mniej smacznych. Najpopularniejsza kaczka to krzyżówka, ale spotyka się i różenia, płaskonosa, krakwę, świstuna, ogorka i podgorzałkę. Tak zbliża się jesień i zima. Okres największych zniw myśliwskich i polowań na kuropatwy, jelenie na rykowisku i zające. Potem krótka przerwa i okres niecierpliwego oczekiwania na telefon z leśnictw: „Głuszcze tokują”!

Nie wszyscy myśliwi polują na wszystkie wymienione rodzaje zwierzyny. Są tacy, których interesują tylko wilki, inni ograniczają się do zajęcy i kaczek. Jakiś myśliwy już przez drugi sezon ubiega się tylko za rysiem. Tych drapieżników spotyka się w Bieszczadach, chociaż w roku ubiegłym leśniczy z Nadleśnictwa Ruda w woj. bydgoskim wyszedłszy z domu zauważył, że koło leśniczówki biegnie jakiś dziwny pies. Złożył się, strzelił — jako, że psy w łowisku to kłusownicy — i w ten sposób zabił rysia. Nie można mieć pretensji, że nie rozpoznał rysia. Nigdy przecież tej zwierzyny tam nie spotykano. Można tylko pozazdrościć szczęścia. Tak, w łowiectwie trzeba mieć szczęście obok umiejętności. I dlatego może wszyscy myśliwi są przesadni. Żadnemu z nich nie wolno jednak życzyć tego szczęścia, a tylko „połamania strzelby”. Nie dobrze jest też, gdy przez drogę przeleci kot, a kiedy drogę przejdzie kobieta z próżnymi wiadrami, wtedy lepiej tego dnia nie wychodzić na polowanie. Za to ujrzenie kolan-płci pięknej podobno zawsze przynosi myśliwemu powodzenie.

Piękne są te przesady i inne tradycje myśliwskie... Przetrwwały burze dziejowe i nie wyparł ich rozwój techniki. Sięgają czasów założenia najstarszego Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w roku 1862. Było to Miejskie Towarzystwo Myśliwskie we Lwowie. Obecnie zrzesza myśliwych Polski Związek Łowiecki, zaś organizacją podróży myśliwych z zagranicy, pragnących polować w Polsce, zajmują się trzy instytucje: Polskie Biuro Podróży „Orbis”, „Sport-Tourist” i Polski Związek Motorowy. Po przybyciu do Warszawy goście zagraniczni kierowani są do najlepszych łowisk. W tym celu wydzielono dla nich ponad półtora miliona hektarów terenów łowieckich. Zagraniczni goście niemal zawsze wyjeżdżają z Polski z trofeum i z reguły przyjeżdżają na polowania w roku następnym. Wielu jest takich, którzy nie strzelają, lecz fotografują i filmują uroczyska leśne, których piękno jest niepowtarzalne.

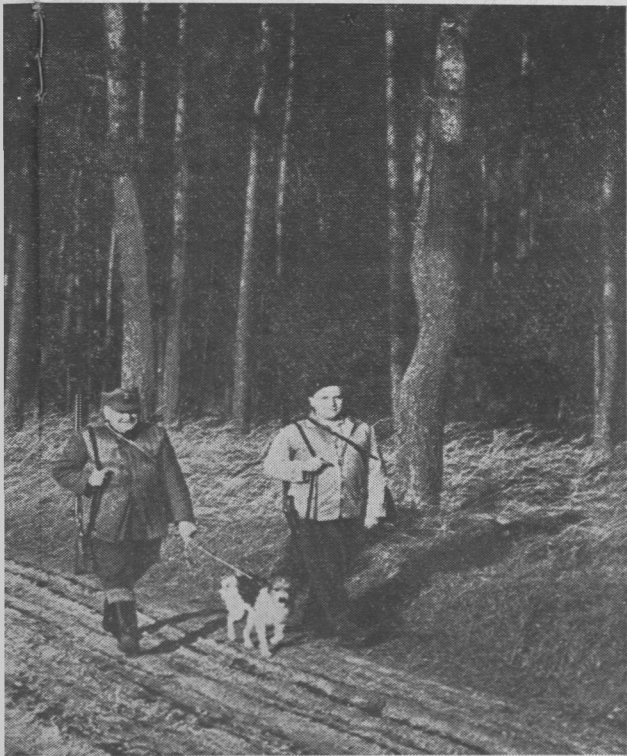


Po udanych łowach bardzo smakuje bigos przy ogniu

LA POLOGNE, PAYS DE CHASSE

LA POLOGNE est bien un pays de chasse et pas seulement de chasseurs. Il y a bien en France deux millions de chasseurs dument enregistrés et un bon demi-million de chasseurs occasionnels. Mais faute de chasse gardée ou d'argent, ils doivent trop souvent se rabattre sur les pigeons d'argile ou sur... l'étal d'un revendeur. Tandis qu'en Pologne le gibier, gros et petit, ne manque pas. Pendant la saison 1961-62 au tableau de chasse figurèrent 25.688 sangliers, 20.701 chevreuils, 12.798 cerfs et 348 daims. Quant au reste du gibier: lièvres, lapins de garenne, canards et oies sauvages, perdrix, coqs de bruyère, pluviers — personne ne l'a compté. Mais dans ce paradis des chasseurs on peut aussi chasser le loup ou le lynx. Et l'on rencontre de fort belles pièces, témoin ce chevreuil tué dans les forêts de Spala, dans le centre de la Pologne. Ses bois atteignent 194,4 points selon la cotation internationale, ce qui en fait le trophée du XX siècle et le place au second rang de tous les temps, à 1,5 point d'un chevreuil tué également en Pologne en 1896.

Un million et demi d'hectares ont été réservés aux chasseurs étrangers dont les voyages en Pologne sont organisés par le Bureau de Voyages „Orbis” ainsi que par „Sport-Tourist” et l'Automobile Club Polonais.



Przez las — gajowy. Zna on wszystkie siedliska zwierzyny

mały tygodnik NR 3

WIELKI KONKURS Małego Tygodnika

Uwaga, młodzi czytelnicy!

Konkurs, który dziś rozpoczynamy jest bardzo łatwy. Mogą w nim wziąć udział wszystkie dzieci, małe i duże. A jaki jest jego temat?

MÓJ DOM — MA MAISON

Jak wygląda Wasz dom, kto w nim mieszka, co robi w domu Wasza Mama i Ojciec. Jacy są w nim jeszcze inni domownicy. Czy mówicie w domu po polsku? Jak wygląda Wasz pokój, Wasza kuchnia i kąpiel? Czy pomagacie w pracy domowej?

Napiszcie o swoim domu wszystko co chcecie.

Czy lubicie Wasz dom i dlaczego?

ZAGADKA

Na drzewianych czterech nogach
stoi w sadzie lub ogrodzie.
Moc brzęczących lokatorów
mieszka w nim w przykładowej zgodzie.

Odpowiedzi konkursowe mogą być krótkie lub długie. Kto nie lubi pisać, niech swój dom, swoje mieszkanie narysuje.

Odpowiedzi na konkurs możecie nadsyłać przez cały miesiąc. Najlepsze z nich zostaną wydrukowa-

ne w „Małym Tygodniku”, a autorzy ich otrzymają 10 ciekawych nagród. Jakich? To tajemnica.

Przesyłajcie listy pod adresem: „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout Paris 9-e (dla „Małego Tygodnika”).



LISTOPADZIE NASZ

Umlarkowanie *mf* Muzyka: Cz. Aniołkiewicz
Słowa: R. Pisarski

Li - sto - pa - dzie, li - sto - pa - dzie, ta - ki mo - kry

kołnierz masz. Li - sto - pa - dzie, li - sto - pa - dzie, ta - ki mo - kry

kołnierz masz. Bu - ty ta - kie za - chla - pa - ne, o - czy ta - kie

za - pła - ka - ne, li - sto - padzie nasz, li - sto - padzie nasz.

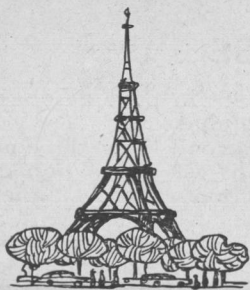
Bu - ty ta - kie za - chla - pa - ne, o - czy ta - kie za - pła - ka - ne.

li - sto - pa - dzie nasz, li - sto - pa - dzie nasz.



DWAJ LOTNICY

Spotkali się dwaj lotnicy...
A gdzie? Na ulicy?
Nie.
Na szerokich bulwarach?
Nie.
A gdzie?
W słonecznych oparach,
wśród białych,
przejrzystych obłoków,
wysoko, wysoko, wysoko...
A dokąd lecieli lotnicy?
Każdy do swojej stolicy.
Ten leciał z Warszawy,
ten drugi z Paryża,
ten stąd się oddalał,
ten tu się przybliżał —



Spotkali się w górze,
jak ptaki skrzydlate,
szumiły motory
wysoko nad światem.
Szumiły motory,
w obłokach drząc echem,
i lotnik lotnika
przywitał uśmiechem.
Spotkanie króciutkie,
jak okrucz minutki,
jak drgnienie powieki...
I już są daleko.
Lecz zdążyli szepnąć
jeden do drugiego:
„Bon jour, mon ami!”
„Dzień dobry, kolego!”

— Ten na czele to prymus?
— Nie, on szcypie.

UWAGA!

UWAGA!

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot Paris IX

Ogłasza

Ponad 2 proc. zniżki na płytach
z okazji Świąt Bożego Narodzenia

Upominkiem pozwalającym mile spędzić Święta jest niewątpliwie płyta. Słuchając ulubionej muzyki, dobrze wypoczywamy. Pamiętając o tym „LA BOUTIQUE POLONAISE” proponuje (po zniżonej cenie) zestaw płyt, który przygotowała specjalnie z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia.

Płyty 30 cm — 33 tours

- 1) Fragmenty z opery „HALKA”, „STRASZNY DWÓR” oraz „PAN TWARDOWSKI” 22,00 NF
- 2) PASTORAŁKA — muzyka Schillera i J. Małkiewicz 22,00 NF
- 3) ZE SKARBNICZY MUZYKI POLSKIEGO TYŚCIAŁECIA: „Surrexit Christus Hodie” (1232), „Breve Regnum Erigitur” (1425), „In Monte Oliveti” (1615), Kolędy łacińskie (1670) 22,00 NF

cały zestaw zamiast 66,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO 51,00 NF

Płyty 25 cm — 33 tours

- 1) MUZYKA POLSKIEGO ODRODZENIA. Muzyka z tabulatury organowej Jana z Lublina (1537—1548) 18,00 NF albo
Koncert „DEUS IN NOMINE TUO” (L-0112), Offertorium „LAETENTUR COELI” 18,00 NF
- 2) Halina Czerny-Stefańska — fortepian, muzyka: MOZART, SCARLATTI, JEAN PHILIPPE, RAMEAU, LOUIS CLAUDE DAQUIN 18,00 NF
- 3) F. CHOPIN: Polonezy, Mazurki, Ballady 18,00 NF

cały zestaw zamiast 54,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO 42,00 NF

Komplety płyt w oprawie

- ST. MONIUSZKO: OPERA „STRASZNY DWÓR”
4 płyty 30 cm — 33 tours zamiast 88,00 NF
TYLKO 70,00 NF
- ST. MONIUSZKO: OPERA „HALKA”
3 płyty 30 cm — 33 tours zamiast 66,00 NF
TYLKO 52,00 NF
- F. CHOPIN: „DZIEŁA WSZYSTKIE”
5 płyt 30 cm — 33 tours zamiast 110,00 NF
TYLKO 85,00 NF

Płyty 25 cm — 33 tours (Zestaw I)

- 1) Mieczysław Fogg: PIOSENKI LAT MIĘDZYWOJENNYCH 18,00 NF
- 2) Antkowiak i Dziewiątkowski: PIOSENKI POŁUDNIOWEJ AMERYKI 18,00 NF
- 3) Ulubieni piosenkarze, TYLKO DLA ZAKOCHANYCH śpiewają: Sława Przybylska, Irena Santor, Rena Rolska i wielu innych znanych piosenkarzy polskich 18,00 NF

cały zestaw zamiast 54,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO 42,00 NF

Zestaw II

- 1) Polska muzyka taneczna — fox, swing, wiązanka tang 18,00 NF
- 2) Piosenki zespołu „Śląsk” 18,00 NF
- 3) Piosenki zespołu „Mazowsze” 18,00 NF

cały zestaw zamiast 54,00 NF
KOSZTUJE TERAZ TYLKO 42,00 NF

Płyty 45 tours

- 1) Kolędy polskie 8,00 NF
- 2) T. Wesołowski: „Podkóweczki dajcie ognia”, krakowiaki, itd. 8,00 NF
- 3) Chór Czejanda: Pieśni walki 1939—1945: „Czerwone Maki na Monte Cassino”, „Serce w plecaku” itp. 8,00 NF
- 4) M. Wojnicki: „Kaczuska i Mak”, „Monika”, „Dance avec moi”, itp. 8,00 NF

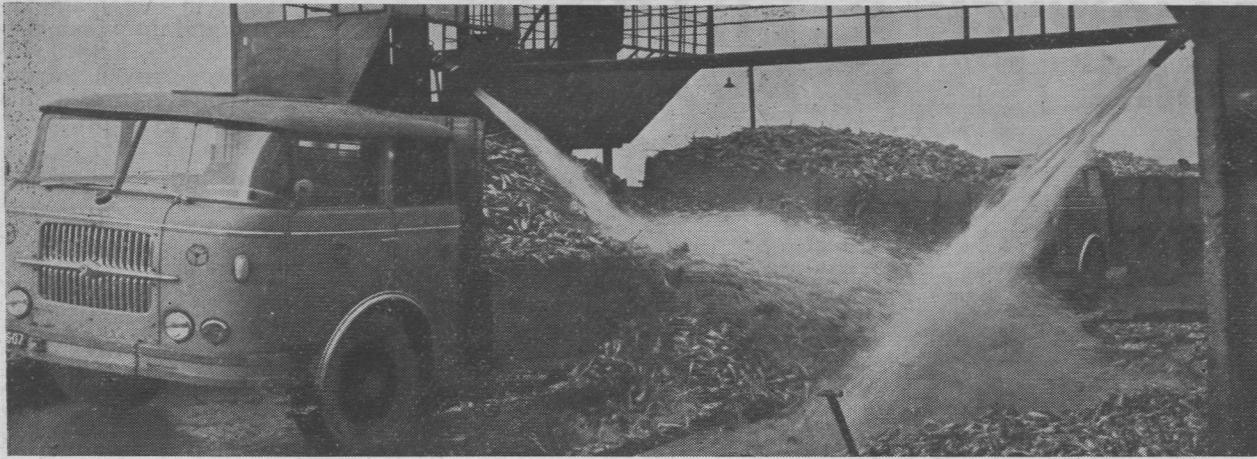
cały zestaw zamiast 32,00 NF
KOSZTUJĄ TERAZ TYLKO 20,00 NF

- Bajki dla dzieci opowiada Irena Kwiatkowska
KOSZTUJĄ TERAZ TYLKO 18,00 NF
KOSZTUJĄ TERAZ TYLKO 15,00 NF

NIE ZWLEKAJCIE Z ZAMÓWIENIAMI!
Szybkie zamówienie gwarancją otrzymania
wybranego zestawu.

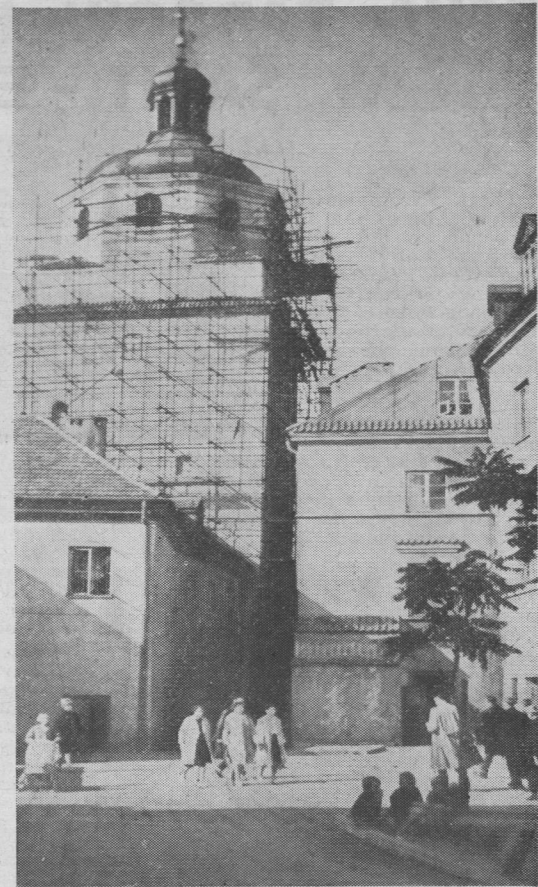
Zapamiętajcie adres:

„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot — Paris IX,
CCP — Paris 1894668



La production du sucre est devenue une des industries nationales de la Pologne, avec plus de 1.500.000 tonnes par an. Pendant la campagne sucrière en cours, les paysans livrent chaque jour plus d'un million de quintaux de betteraves. Notre photo représente le déchargement hydraulique des betteraves qui seront aussitôt après acheminées vers les broyeuses, par un tapis roulant

Les travaux de restauration terminés, la Porte de Cracovie à Lublin, datant du XIV-siècle, reconstruite en 1585, retrouvera son caractère primitif et logera le musée historique de la ville qui ouvrira en avril 1963



● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 150.000 philatélistes sont officiellement enregistrés en Pologne par leurs associations.

▲ La télévision polonaise fête ses dix années d'existence par une série de programmes consacrés à la naissance du petit écran.

▲ Dans le cadre de la collaboration pharmaceuti-

que entre les pays socialistes, la Pologne se consacrera surtout à la production d'antibiotiques, salicylates et sulfonamides, ainsi que de certains remèdes destinés au traitement des maladies nerveuses, cardiaques, vasculaires et de la tuberculose.

▲ Une grande filature de coton (18 mille broches), la première usine moderne de ce genre en Tunisie, entièrement construite par des spécialistes polonais a commencé à produire.

▲ Chaque jour de 1962 a vu l'ouverture en Pologne de 9 nouveaux magasins coopératifs et d'Etat. Il y a maintenant en moyenne 1 magasin pour 204 habitants.

▲ 900.000 producteurs livrent chaque jour 12 millions de litres de lait aux points d'achat dans toute la Pologne.

UN NOUVEAU VACCIN ANTI-ASTHMATIQUE

Le laboratoire de vaccins et de sérums de Cracovie vient de mettre à la disposition du Dispensaire anti-allergique de Varsovie une première série d'un nouveau vaccin anti-asthmatique. Les premières expériences cliniques tendent à prouver que le nouveau remède, sans avoir d'effet curatif, diminue sensiblement les effets de la maladie en période de crise. Si la suite des essais s'avère favorable, le laboratoire produira le nouveau vaccin en grande quantité.

CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE I SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, lub też posiadające streszczenia w tych językach

● R O C Z N I K I oraz numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach – sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Zamówienia przyjmuje:

„EXPRIMRUCH“,

Warszawa, ul Wilcza 46, Polska.
Konto: N.B.P. XII O M, Warszawa,
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.



L'ancien palais des Ostrogski à Varsovie est le siège de la Société Frédéric Chopin, fort active dans la popularisation de l'oeuvre du compositeur. Elle vient d'inaugurer une exposition d'objets nouvellement acquis, ayant trait à Chopin. Sur notre photo un buste du sculpteur réputé à l'époque, A. J. B. Clesinger

DES CIGOGNES PROVOQUENT UNE... PANNE D'ELECTRICITE

Les habitants d'un village près de Bydgoszcz ont demandé l'autorisation de tuer deux couples de cigognes, volatiles protégés par la loi.

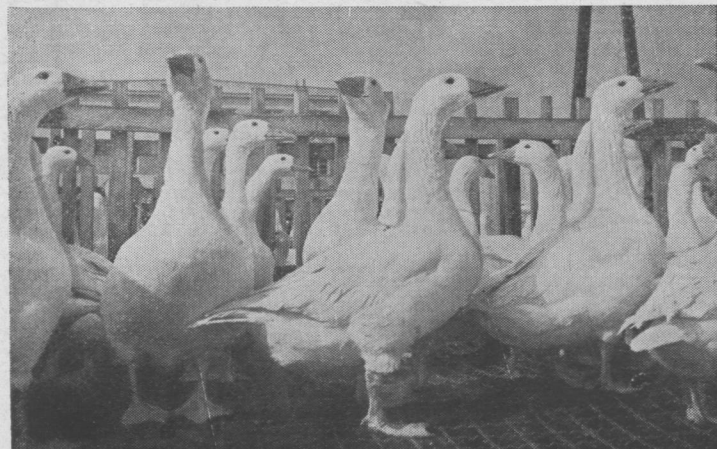
Il s'est avéré que l'un des couples avait élu pour domicile le toit d'un poste de transformateurs. Le deuxième

couple voulait absolument déloger ses congénères du nid familial. Et cette guerre de cigognes se terminait chaque fois par une avarie du réseau et une panne.

Mais il s'est trouvé un expert, digne successeur du roi Salomon. Il conseilla d'installer une roue de charrette sur une maison voisine. Le conseil s'avéra excellent puisque les intrus utilisèrent la roue pour y construire leur propre nid. La guerre des cigognes et les pannes appartiennent maintenant au passé.

DE L'ACIER TIRE DES CENDRES

Il ressort d'analyses effectuées à la centrale thermique Jaworzno II que les cendres des foyers sous les chaudières contiennent environ 5% de fer. Cela signifie une perte sèche annuelle d'environ 100.000 tonnes de fer. L'ingénieur Ptasinski avec un groupe de camarades de travail a proposé un nouveau type de séparateurs électromagnétiques qui permettront à Jaworzno II de livrer chaque jour 185 tonnes de concentrés ferrugineux. L'économie annuelle réalisée atteindrait environ 37 millions de Nouveaux Francs, pour une dépense d'investissement d'à peine un demi-million.



59 millions d'oeufs, 1.400 tonne de volaille, 300 tonnes de plumes, provenant de 6 arrondissements de la voïvodie passent chaque année par l'entreprise d'achat et de vente de la ville de Kielce. Cette entreprise dispose aussi d'une ferme d'élevage de poules-pondeuses et d'oies. Celles-ci seront à point à Noël

ECHA TARGÓW KRAJOWYCH W SAINT - ETIENNE

(Od naszego korespondenta)

Targi Przemysłowe miasta Saint-Étienne mają już swoją historię. Tegoroczne nosiły kolejny numer XIV, pierwsze odbyły się już w 1948 r. W tym roku zainstalowano na terenie Targów po raz pierwszy stoisko propagujące Polskę, bogactwo słynnych na cały świat wyrobów ludowych — tkanin, haftów, poszukiwanych laleczek w strojach ludowych, polskie nagrania „Mazowsza” i „Śląska”, słynnych pianistów polskich, odtwórców Chopina. Zilustrowane plakatami piękno miast polskich ścigało rzesze zainteresowanych turystyką, nie tylko Polaków, czego dowodem rodzenie tysięcy ulotek polskich biur podróży działających na terenie Francji. Interesowano się także prasą polską.



Na otwarciu Targów obecni byli ojcowie miasta i różne osobistości, wśród nich również konsul polski z Lyonu, p. Bartnik. Podziękowanie dyrekcji Targów złożył przedstawiciel konsulatu lyońskiego, p. Szafranec.

Dekoratorom stoiska i jego kierownikami byli p. Dolecki, miejscowy nauczyciel języka polskiego.

10 dni trwania Targów były triumfem stoiska polskiego. Największym popytem cieszyły się płyty gramofonowe, kupowane w większości przez Francuzów, oraz lalki polskie, sprzedane dosłownie w pierwszy dzień trwania Targów.

Głosy prasy francuskiej były nader pochlebne. Poświęcono przy okazji wiele ciepłych słów Polsce. „Dziennik Targowy” Nr 5 z 26 września 1962 r. pisał:

„Zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez Polskę i jej sympatycznych

ambasadorów w „Stoisisku Polskim”, gdzie znaleźliśmy muzykę, zaproszenia na wyjazd i artykuły folklorystyczne. Dowiedzieliśmy się, że organizatorzy Targów Międzynarodowych, które odbędą się w Poznaniu od 4 do 25 czerwca 1963 r., zapraszają swych współpracowników z okręgu Loary do Polski.”

„La Tribune”, „L'Espoir”, „La Dépêche” z dnia 1 października 1962 r. pisały:

„Stoisisko polskie odwiedził korpus dyplomatyczny z Lyonu... Jak długo istnieje historia, tak długo Polska była zawsze wierną przyjaciółką Francji. A jednak, co wiemy o Polsce?”

„Warszawa o bolesnej nazwie, zniszczona kompletnie podczas wojny przez szaleństwo ludzi. Poznań i Wrocław przypominający każdemu stare uliczki i stare domy z rycin geografii naszej młodości. Kraków, miasto średniowieczne; Gdańsk i jego port.

„Ale czy znacie „perłę” — Krynica, królową stacji klimatycznych, położoną w przepięknej kotlinie z dwoma strumieniami, otoczoną ze wszystkich stron malowniczymi górami, Beskidami z ich wspaniałymi lasami, kolejką linową prowadzącą do ośrodka wypoczynkowego, popularnej „Góry Parkowej”? Stąd wzrok sięga poprzez okoliczne góry aż do Tatr Słowackich. Krynica posiada wody szczególnie polecane, których eksploatacja sięga XVIII wieku...”

Powodzenie stoiska polskiego jest także dużą osobistą zasługą p. Doleckiego, który potrafił całość sprawnie zorganizować.

JAQUI

§ PRAWNIK wyjaśnia

Pan W. W. Marsylia

Otrzymuję z tytułu inwalidztwa pensję kwartalną. Styszałem od znajomych, że jest możliwe odsprzedanie tej pensji Ubezpieczalni. Proszę o informację w tej sprawie. Następnie chciałbym się dowiedzieć, czy istnieje możliwość przekazania mi tej pensji do Kraju. Zaznaczam, że posiadam obywatelstwo francuskie i mam na myśli wyjazd na 2 lub 3 lata w celu leczenia się i korzystania z klimatu, w którym zostałem wychowany.

Renta inwalidzka ma na celu zapewnienie ubezpieczonemu kompensaty w związku z utratą zarobku wynikającego ze zmniejszonej zdolności do pracy. Aby mieć prawo do pensji inwalidzkiej, choroby winien być w $\frac{2}{3}$ czyli w 66 procentach niezdolny do pracy.

Jeżeli teoretycznie nie ma ograniczenia co do czasu pobierania pensji inwalidzkiej — to niemniej jednak świadczenia te mają zawsze charakter prowizoryczny, gdyż zasiłki te ustają w przypadku wyzdrowienia, jeżeli zdolność do pracy ubezpieczonego przekroczy 50% i po ukończeniu 60 roku życia, kiedy to renta starcza zastępuje rentę inwalidzka.

W związku z tym jest niemożliwe otrzymanie kapitału w zastępstwie renty inwalidzkiej, jak to może mieć miejsce w pewnych warunkach w stosunku do renty za niešťęśliwy wypadek przy pracy.

Natomiast w razie wyjazdu do Kraju pensja inwalidzka może być Panu wypłacana w Polsce na skutek konwencji polsko-francuskiej o zabezpieczeniach społecznych.

Pan Stanisław PURCHAŁA
Lallaing (Nord)

Szwagier mój, inwalida wojenny, zamieszkiwał w Paryżu i był utrzymywany przez Związek b. kombatanów. Został on zabity w wypadku samochodowym 1 stycznia 1962 roku. Obecnie rodzina w Polsce robi starania, żeby otrzymać odszkodowanie z zakładu ubezpieczeniowego. Do kogo mają się w tej sprawie zwrócić?

Wydaje się, że byłoby najbardziej wskazane, żeby rodzina zmarłego, zamieszkała w Polsce, zwróciła się do Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, 31 rue Jean Goujon i powierzyła mu obronę swych interesów.

Co do odszkodowań nie ma trudności, jeżeli chodzi o rodzinę bliską: żonę, dzieci, rodziców. Natomiast w stosunku do rodziny dalszej, należy wykazać, że zainteresowani byli na utrzymaniu zmarłego.

RODACY na szerokim świecie

▲ Wydział Języków Nowoczesnych Uniwersytetu w Nowym Jorku wprowadził w bieżącym roku akademickim do programu nauczania naukę języka polskiego. Według oświadczenia prof. Arnolda J. Kserier, wykładowcy wspomnianego uniwersytetu — kurs ten będzie... „szczególnie pomocny tym, którzy pragną doskonalić znajomość gramatyki, czytania i pisania oraz tym, którzy interesują się tłumaczeniami technicznymi i literackimi.”

▲ Cieszące się wielkim powodzeniem w poprzednim semestrze wykłady literatury polskiej na Uniwersytecie Chicagoskim, prowadzone przez znakomitą polską literatkę Marię Kuncewiczową, rozpoczęły się w nowym roku akademickim 1 października. Katedra Literatur Słowiańskich wspomnianego uniwersytetu, celem umożliwienia jak największej ilości słuchaczy polskiego pochodzenia korzystania z wykładów — uruchomiła specjalny

kurs w godzinach wieczornych z historii literatury polskiej XX w.

▲ Uniwersytet Western Ontario w London (Kanada) powołał na stanowisko profesora nadzwyczajnego na wydziale inżynierii dra Edwina S. Nowaka. Nowy profesor ukończył w roku 1955 z odznaczeniem wydział inżynierji na uniwersytecie w Montrealu, rozpoczynając pracę w Kanadyjskiej Państwowej Radzie Badań Naukowych w Ottawie. Pracując zawodowo — inż. Nowak studiował jednocześnie na wydziałach inżynierii i filozofii w Purdue University, uzyskując stopień doktora filozofii.

▲ Z rozpoczęciem roku szkolnego wznowił swą działalność chór chłopięcy „Skowronki” w Detroit (USA). W skład chóru wchodzi chłopcy w wieku od 9 do 13 lat. Jest on zorganizowany na wzór słynnego chóru chłopięcego pod dyktando Stuligróza z Poznania.

„Skowronki” mają już piękne tradycje i cieszą się wielkim uznaniem miejscowej Polonii. Kierownictwo chóru otrzymało zapewnienie pomocy od szeregu krajowych zrzesseń śpiewaczych, m.in. od Związku Kompozytorów Polskich i chóru Stuligróza.

▲ W związku z wystawą prasy brytyjskiej odbyła w Londynie pn. „Adex” — wydany został katalog prasy polskiej ukazującej się w środowiskach polonijnych. Katalog obejmuje 108 pozycji, wśród nich 7 dzienników, 3 pisma ukazujące się więcej niż raz w tygodniu, 29 tygodników, 11 dwutygodników, 32 miesięczniki, 7 dwumiesięczników, 11 kwartalników, 8 półroczników, roczników i dwuroczników.

▲ Na tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Montevideo (Urugwaj) wielki sukces odniósł polski malarz Bronisław Tokarz, zdobywając I nagrodę w dziedzinie akwareli. Tokarz urodził się w 1907 r. w Iskrzyni, pow. Krosno. Pierwsze kroki w dziedzinie malarstwa rozpoczął pod kierownictwem prof. Władysława Kowalskiego, następnie zaś studiował w Tarnowie. W roku 1930 wyjechał do Urugwaju. Od roku 1940 wystawia corocznie w salonach sztuk pięknych w Montevideo oraz w większych miastach Urugwaju.

▲ W związku z przypadającym wkrótce jubileuszem 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — Klub Turystyczny „Millenium” w Wielkiej Brytanii przesłał 200 funtów na prace związane z przygotowaniem do uroczystych obchodów.

RADY OD SERC

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam córkę czternastoletnią. Jest to zdolna i inteligentna dziewczynka. Od wczesnego dzieciństwa przepada za książkami i bardzo dużo czyta. Ja sama nie jestem tak ocyztana i nie zawsze wiem, czy książka, którą ona bierze do ręki jest dla niej odpowiednia. Niedawno przyszła do mnie znajoma i zrobiła straszny alarm, ponieważ zobaczyła na stoliku mojej córki jakąś powieść, która podobno nie powinna być czytana przez panienkę w tym wieku. Okropnie się tym zdenerwowałam. Zapytałam córkę, dlaczego czyta takie książki, kto jej to poradził. Odpowiedziała, że pożyczyla jej koleżanka i że nie uważa, aby to było coś gorszego. Nie miałam argumentów, ponieważ sama nie znam tematów powieści. Chciałabym znać pani zdanie na ten temat i prosić o radę, co robić, by jakoś dobrać córce odpowiednią lekturę i nie dawać jej książek, które ją mogą zgorszyć. MATKA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że niepotrzebnie się pani niepokoi. Jeśli córka lubi czytać i czyta

dużo, i tak drogą zakazów nie odbierze jej pani książek, które pragnie przeczytać. Tym bardziej, że jak pani pisze, nie ma pani dostatecznego rozeznania. Myślę, że dobrze byłoby, gdyby czasem sięgnęła pani po powieść, którą córka czyta. Wtedy najlepiej się pani przekonana. Moim zdaniem nie należy dziecku, a właściwie dorastającej panience zabraniać lektury pewnego typu utworów, które kiedyś uważało się za gorszące. Książki zakazane zawsze najbardziej ciagna. Ważne jest natomiast, by córka czytała dobre książki, wartościowe, choć może niekiedy nie w pełni odpowiednie dla jej wieku. Dobra literatura nie gorszy. Bronić trzeba młodzież przed szmirą. Sądzę, że szmiry pani córka unika, bo jeśli jest tak zapałym czytelnikiem, z pewnością ma trochę wyrobiony smak i gust i byle czym nie będzie się interesować. Należy pamiętać również, że młodzież dojrzewa dziś wcześniej, że prasa, film, życie na każdym kroku ukazują sprawy, które niegdyś uważaliśmy za gorszące. W tych warunkach nie trzeba chować dzieci pod kloszem. To i tak nic nie pomoże. ANNA

DROGA PANI ANNO!

Sytuacja, w której się znalazłam, jest dla mnie okropnie przykra. Bo proszę sobie wyobrazić. Mam dwadzieścia lat i młodego, przystojnego chłopca. Znamy się już od roku. Od pewnego czasu zaczął bywać u nas w domu. I podejrzewam rzecz straszną — że zaczął się interesować moją matką, która jest jeszcze zupełnie młodą i bardzo przystojną kobietą. Moje podejrzenie zrodziło się przed paroma tygodniami. Oto kilka razy zdarzyło mi się, że wró-

ciwszy do domu, zastałam mojego chłopca w rozmowie z matką. Wyglądało na to, że przyszedł dużo wcześniej, choć wiedział bardzo dobrze, że mnie nie ma o tej porze. Gdy wszedłam, oboje byli zażenowani. Muszę dodać, że nie mam ojca, matka jest wdową i dotąd stosunki między nami układały się jak najlepiej. Teraz pogorszyły się. Nie jestem już z nią szczera, ani ona ze mną. To mnie jeszcze bardziej utwierdza w przekonaniu, że coś zdążyło się pomiędzy nią a moim chłopcem. Zupełnie nie wiem jak się zachować, co robić, czy się z nim spotykać, czy nie. Bardzo proszę panią o radę.

ZAZDROSNA

Sytuacja jest trudna. Tym trudniejsza, im większym uczuciem darzy pani tego chłopca. Najlepiej byłoby na jakiś czas wyjechać gdzieś daleko od niego i od matki. Przez ten czas sytuacja wyjaśni się na tyle, że będzie można podjąć jakąś decyzję. Nie jest wykluczone, że to wszystko powstało tylko w pani imaginacji. Dlatego też, moim zdaniem, nie powinna pani rozmawiać wprost na ten temat z matką. Bo jeśli to wszystko nieprawda, postawi ją pani w przykrych sytuacjach. A jeśli to prawda — matka prawdopodobnie nie przyzna się. Z chłopcem także nie ma co rozmawiać. Jeśli nie może pani wyjechać, trzeba poszukać jakichś pretekstów, żeby się z nim nie spotykać. Dopiero, gdy będzie pani pewna, że jej podejrzenia są wyimaganowane — można wszystko zacząć od początku. W każdym razie niech się pani tym zbytnio nie przejmuje. Jeśli nie ten chłopiec, to będzie inny.

ANNA

Z NASZEGO NOTATNIKA

MAKARON WŁOSKI I TO PO 34 TONY NA DOBĘ produkuje fabryka w Malborku. Gospodynie polskie chwala sobie „spaghetti”, którego jest jednak ciągle za mało.

DZIESIĘĆ GATUNKÓW ROZMAITYCH MACZEK DLA DZIECI, różnych „Ovovitin”, „Vitox”, „Vitomalt” itp. wytwarza fabryka w Opolu.

JADZIE OKAZAŁY SIĘ SPOKOJNYMI WARSZAWIAN-KAMI. W dniu ich imienin milicja interweniować musiała tylko 94 razy, podczas gdy na „Zofię” jeździła aż do 200 pi-jackich awantur.

POZNANIANKI (I POZNANIACY) CHYBA NIE BARDZO DBAJĄ O LINIE, skoro w tym roku zjedli już 8 milionów ciastek i 220.000 kilogramów innego słodkiego pieczywa.

390 TYSIĘCY KOBIET I TYLKO 335 TYSIĘCY MEZ-CYZYN liczy sobie już Łódź. Ale ta niekorzystna dla pięć pięknej różnica obejmuje już tylko roczniki starsze.

BĘDĄ ZNOWU LEŚNICZANKI W BIESZCZADACH, skoro zbudowano tu 292 osady leśne, złożone z dwurodzinnych domków i obszernej zabudowy gospodarskich. A w każdym domku leśnik, pani leśniczka i... dorodne leśniczki.

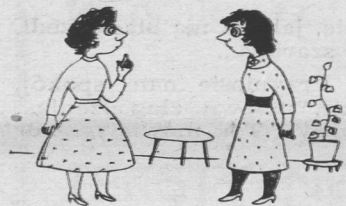
PIĘĆ OŚRODKÓW GIMNASTYKI ZDROWOTNEJ DLA PAŃ od 16 do... 70 lat powstało w Łodzi. Niewiasty dbające o zdrowie otrzymają też specjalny, nowy basen kąpielowy.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Między nami kobietami



— Czego pani używa do czyszczenia dywanu?
— Meża.



Przed kilku laty Minou Drouet, „cudowne dziecko” zabłysła talentem literackim, wydając pierwszy swój poemat, który przysporzył jej wielki rozgłos. Sława jej jednak nie trwała długo i dziś rzadko wspomina się o niej. W tym samym mniej więcej czasie zaczynała swą „karie-

KUPUJEMY POLSKIE TOWARY W GALERIES LAFAYETTE



Bloc magnétique polskiej produkcji można nabyć w stoisku galanterii skórzanej Galeries Lafayette. Bloki są bardzo estetycznie wykonane i mają oprawę skózaną. Cieszą się one takim powodzeniem, że nie wiemy czy można je jeszcze nabyć

W ELEGANCKICH sklepach, w domach towarowych Paryża często można spotkać atrakcyjne towary przemysłowe importowane z Polski. I tak np. w Galeries Lafayette pojawiły się niedawno polskie elektryczne maszyny do szycia marki „Łucznik”. Chcieliśmy je sfotografować i pokazać naszym Czytelnikom. Nie udało się, bo w ciągu dwóch dni maszyny zostały... wyprzedane. Odkryliśmy jednak w Galeries Lafayette inne polskie artykuły, które warto obejrzeć i kupić.



A oto polskie teczki biurowe również wykonane z prawdziwej świńskiej skóry

18-letnia Anna Brailard konkurentką Minou Drouet

re”, nie zdając sobie z tego sprawy, mała Anna Brailard. Miała zaledwie 8 lat, kiedy zaczęła pisać utwory dla dzieci, podczas gdy Minou Drouet przeznaczyła swój poemat zdecydowanie dla dorosłych. Tak więc Anna Brailard zaczęła zwracać na siebie uwagę świata artystycznego i literackiego nie jako cudowne dziecko, lecz jako „dobrze zapowiadająca się”.

Dziś ma już 18 lat, a w swoim dorobku posiada opublikowaną w 1954 r. książkę pt. „Dandinat” (miała wtedy 10 lat) oraz dwie inne książki: „Anne a l'école”, zilustrowaną jej własnymi kolorowymi rysunkami i „Anne en vacan-

ces”, która osiągnie wkrótce nakład 200 tys. egzemplarzy. Obecnie kończy swoją najnowszą powieść pt. „Anne au bord de la mer”.

Twórczość ta wskazuje, że kariera jej będzie postępowała dalej, zwłaszcza iż książki Anny adresowane są wyraźnie dla dzieci.

Anna, której ojciec jest muzykiem, a matka dziennikarką, uczyła się w Szwajcarii. Od dłuższego czasu przebywa w Paryżu, utrzymując liczne kontakty i wzbudzając zainteresowanie środowiska nie tylko literackiego, ale i malarzkiego.

Gdy wbiegała do domu, gdy rozległ się dzwonek zwiastujący jej nadejście szczególnym drżeniem, urwanym, krótkim tonem, wówczas kanarek w klatce przy oknie poczynił głośniejsze szczebiotać... Łukasz dzwigał ze swego kąta wzrok. Oto szelest jedwabny, oto obraz jej, widny oczom już wówczas, kiedy się jeszcze nie ukazała, czarujące objawienie się jej osoby. Lekko błysnęła klamka... Światło w oczach, zanim weszła... Już jest we drzwiach... Oczy z czarnej woalki ofiarowane czarnemu kątowni. Oczy patrzące zza woalki, spod ronda wiosennego kapelusza! Ledwie znać brwi i rzęsy... Szary płaszcz usuwany się z ramion. Niewysłowiona jej postać, której piękności suknia nie jest w stanie ukryć, tak dalece, że ta suknia jest tylko uroczą zasłoną... Lekkim ukłonem się nachyla... Widać ją wówczas wszystką w ruchach niezwalczono powabu, które zdają się wyrwać z więzów sukni. Oczy nie chciałyby jej widzieć naga, a widzą ją mimo chęci.

Spojrzenia obojga rzucają się ku sobie zwalczając i omijając przeszkody, łamiąc tysiące zapór, wykonywując miliony podstępów. Pięć minut czasu! Na przestarzałym zegarze, którego wskazówki drgają nerwowymi ruchami, widać uciekanie beczennych momentów. Co chwila z trwogą i żalem oczy obojga podnoszą się badając żółtki ze starości cyferblat, na którym stoi wypisana olbrzymimi literami szczeniła, jeszcze z XVIII wieku zapewne, a niedoścignie trafna sentencja: *Hora perit, mors aderit*. W łańcuchach wag starego czasomierza co chwila rozlega się ledwie dosłyszalny chrzęst i daje wyczuć lekkie drgnienie, znak, że uciekła minuta. Drgnienie to przebiega przez ciała rozmawiających, miga w ich oczach jak błysk...

Zdawało się obojgu, że nikt na ziemi nie widzi, co się święci, że ani jedna osoba nie spostrzeże ich spojrzeń. Byli przekonani, że spoglądają na siebie najzupełniej normalnie oczyma tak ziemnymi jak owe Szopenisko, którego zamorusany biust tkwił na szafie. W istocie — dla pana Pobratyńskiego były „amory” Ewy zaledwie dostrzegalną a dość miłą zabawką. Widział jak przez mgłę owe spojrzenia, ale nie zwracał na nie uwagi. Inaczej *ci-devant* piękność, czcigodna matka. Już pospieszne wyrobienie posady przez człowieka obcego i najwidoczniej hołszy wydało się jej, kobiecie, co przeszła miliardy utraień życiowych, zdarzeniem nie bez przyczyny.

Powiedziała sobie: — nie ma karesu bez interesu — i zwróciła baczne oko. Rzecz prosta, że spostrzegła od razu nie tylko sam fakt, ale zmierzyła głębokość i siłę zjawiska. Zadrżała w sobie na widok owych nagłych przyblednięć córki, gdy dawały się słyszeć kroki „tamtego” — owych osłupień obojga, gdy się witali, owego śmiertelnego uśmiechu, który zdawał się zapalać światło w wewnętrznych istotach obojga i świecił się z ich ciał, gdy się chwytały i ogarniały oczyma.

Za chwilę ów dziwny nastrój znikł. Jakiś przestrach i popłoch... „Iść do domu!” — rozkazała sobie kategorycznie. Ale jedno spojrzenie Niepołomskiego, spojrzenie z dołu, spojrzenie żebra bez sił leżącego przy drodze... Skądże tak przedziwne uczucie prawdy teraz dopiero znalezionej w przepaściach, skąd zmarnienie archanielskie wokoło głowy? Skąd uśmiech, w którym zawarła się wiekiistość? Siła i rozkosz w całym jestestwie obojga. Niebieskie oczy jej zdawały się zostawiać w przestworzu niebiański szlak. Współzachwyty przeistaczał się i wyrażał na zewnątrz w bezwiednym naśladownictwie ruchów i wzajem beczennego brzmienia głosu. Na oczy wpółopuszczały się rzęsy, białka zaciągały się barwą błękitną, rysy martwiały i twarze bladły. Słowa stały się przyciszone, przejęte zawstydzeniem, zdradą, spozierające już to naprzód, już poza siebie.

— Idę już. Do widzenia... — rzekła w zamyśleniu.
— Dlaczego pani odchodzi?
— Muszę do domu. O dziewiątej do biura.
— Pani pracuje w biurze?
— Tak.
— W jakim biurze?
— W biurze zarządu kolei. W dziale przychodu...
— Czy to już dawno?
— Trzy lata.
— Jakie tam pani ma zajęcie?
— Robię „normy”.
— Cóż to za normy?
— To, proszę pana, dodawanie, czasami nawet odejmowanie, przede wszystkim zaś pisanie. Dziewięć arkuszy, czterdzieści rubryk, czyli 250 linii dziennie.

— A pensja, jeśli wolno zapytać?
— Wolno. Zresztą, to można zobaczyć w etacie. A tak, rubli srebrem pięćdziesiąt miesięcznie, tak, panie. Początkowo było 26 rubli i kopiejek 10, a teraz pięćdziesiąt. Słyszysz pan? Jeśli zaś robić dziennie trzy normy, co jest rzecz arcydziełna, to można zarobić jeszcze 30 rubli. Wynosi to jednak dwanaście godzin pracy dziennej, czyli wbrew wszelkim zasadom proletariackim. Odchodzę. Do widzenia...

WACŁAW SIERSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

42

Jan Twardowski pozostawiwszy żonę z synkiem w majątku rodziców wrócił do Krakowa z zamiarem rozpoczęcia przerwanych studiów. Planom tym przeszkodziły kłopoty zawodowe teścia. Twardowski podjął próby znalezienia recepty na emalię. W czasie wyprawy do „diabelskiej pieczary” spotkał się z Szatanem. Spotkanie to zachwiało jego silną wiarę. Nie znajdując wytłumaczenia zjawiska w księgach, szuka ukojenia w modlitwie. Oczekując u boku Balczara, w gronie rajców krakowskich, na poczet królewski, jest przekonany, że przyjazd do Krakowa królowej Barbary jest znakiem danym mu przez Najświętszą Pannę o rychłym zwycięstwie dobra nad złem.

Przodem szły pacholiki dworskie w opiętych z włoska szatach pasiastych, żółto-czarnych, w kapeluszach z kędzierzawymi, czarnymi piórami. Za nimi ciągnęli dworzanie konno w barwnych sukiennych płaszczach, zdobnych i podszytych jedwabiem. Dalej w wolnym odstępnie za nimi jechał na białym, pysznie przybranym bachmacie sam Król Jegomość, całkiem czarno odzian, we złotym jeno na szyi łańcuchu i w białym koronkowym kołnierzu. Za nim — panowie: ksiądz biskup krakowski, Samuel Maciejowski, pan krakowski, Jan Tarnowski — kasztelan; biskup chełmski — Jan Drohojowski; wojewoda bełski — Wojciech Starzechowski; pan kaliski — Marcin Zborowski, pan sandomierski — Piotr Zborowski, i wielu innych... wszyscy na wspaniałych koniach, w deliach futrzanych, krytych drogimi sukniami i atłasami.

Kiedy rajcowie podeszli, niosąc na srebrnych półmiskach chleb i sól, orszak królewski zatrzymał się. Ale Twardowski, choć stał blisko, nic nie widział, nie zauważył nawet, jak król przychylnie uśmiechnął się, słuchając przemówienia burmistrzów, najpierw kazimierskiego, potem krakowskiego, w końcu kleparskiego, wedle starodawnych przywilejów, jak brodę pogładził, a potem ręką łaskawie skinął.

Oczy chłopaka biegły chciwie poza króla, szukały zapamiętałe z biciem serca w orszaku panów i senatorów, aż zatrzymały się

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

Niepołomski siedział na „swym” fotelu w mieszkaniu państwa Pobratyńskich. Fotel ów stał w ciemnym zaułku nisz, tuż obok drzwi do kuchni, a naprzeciwko wejściowych. W sąsiedztwie fotela, czyli „karta”, mieściła się „serwantka” z wybitymi pół na pół szymbami, zakurzony skarbczyk rodziny (szkło czeskie, fajans, flaszeczki, postumenci, figurki świętych, garnuszki z napisami „Pamiątka z Częstochowy”, pudelka z firanczkami, w których stare oplatki, a nawet książki: *Choix de monuments...*, kilka powieści Kraszewskiego, trzy tomy Biblioteki Warszawskiej z roku 1856, *Meir Ezofowicz...*).

Obok szafki, pod prostym kątem do „karta”, „zajmowała miejsce”, według opinii zameżnej córki rodu i jej ironizującego męża, kanapa. Dzieje tego mebla musiały nie być wesołe. Okolicie przeznaczone do siedzenia zapadły się były dawno i na czas nieograniczony, tworząc wgłębną powierzchnię, która stykała się niemal z poziomem podłogi.

To zbliżenie prawdopodobnie dało asumpt Niepołomskiemu do przewzania kanapy „niemal-styczną” w jej niejako wiekuistym a przecie bezcelowym dążeniu do zetknięcia się, wsparcia i zjednoczenia w spokoju wiecznym z wymienioną wyżej prostą — podłogą.

Stary pan Pobratyński nie bez akcentu rzewności (czy dumy) nadawał kanapie w chwilach właściwych nazwę dość zagadkową: zwał ją „palisandrową”.

Nazwa ta budziła uśmiechy melancholijne, jeżeli nie zgoła cyniczne. Jakkolwiek bądź, okolica: kanapa, fotel, serwantka — była miejscem przynajmniej dla pewnych osób w lokalu. Trudno zaiste uwierzyć, jak owe stare meble, owe, powiedzmy bez oblid, graty, przystołyły się owymi czasami.

Była to ich młodość powtórna, ich zmartwychwstańca z nędzy i nicości. Gdyby ktokolwiek chciał usunąć „niemal-styczną” z miejsca, które „zajmowała”, gdyby chciał wydłubać z nisz, fotel, wrośnięty w światło Rembrandta, zapomnienie i wzgardę, gdyby chciał porzucić figurynki, bohomazki i potwornostki, przechowywane z barbarzyńską doprawdy pieczołowitością, popełniłby zabójstwo ducha tych miejsc i rzeczy.

tam, gdzie otoczona rojem pań, mając po bokach uzbrojonych w rusznice drabantów, stała królowa. Koń pod nią arabski, równie biały jak królewski, wyciągnął przed siebie śliczny łebek, ubrany perłami, podobnie jak ubrana była pierś królowej, i stał cicho, nieruchomy jak mur, jakby czując, że nie należy niczym trwożyć w tej chwili swej Pani, przejętej i wzruszonej tym pierwszym spotkaniem z ludnością stolicy, gdzie sądowno było jej mieszkać. Zadumanym wzrokiem wodziła Barbara po widniejących w dali potężnych murach, po tłumach ciekawych, podnieconych, kupiących się dokoła, w których twarzach i spojrzeńiach czytała jednak nie spotykaną dotychczas nigdzie radosną życzliwość. Nagle jej słodkie, ciemne, sarnie oczy spotkały się z rozmodlonym spojrzeniem utkwionych w niej z zachwytem szafirowych źrenic pięknego chłopaka. Zatrzymała przez chwilę swój wzrok, jakby zdumiona nagłym odkryciem, tak że Twardowski mógł przez mgnienie powiek pić bezkarnie miód jej spojrzenia...

Dreszcz rozkoszy prawie bolesny wstrząsnął młodzieńcem do głębi...

On te oczy, te otchłannie smutne, jednocześnie czarowne, wabiące i rozkoszne oczy, już gdzieś widział... Ale gdzie?... Przebóg, on zna je, on je zna!... Aha, przypomina sobie... wówczas... we śnie... na skale!...

W tej chwili pani we włoskim stroju, jadąca z prawej strony królowej, nachyliła się do niej i coś szepnęła z uśmiechem, wskazując ruchem głowy w stronę Twardowskiego. Królowa opuściła oczy i zarumieniła się.

Orszak ruszył.

Twardowski odłączył się od delegacji mieszczańskiej i pociągnął za tłumem. Stał się być jak najbliższej od królowej, gdyż widok jej wdzięcznej postaci, siedzącej zgrabnie na koniu, sprawiał mu niewymowną rozkosz. W bramie jednak i w ciasnych ulicach miast rozciekawione i podniecone pospólstwo odparło go daleko na bok. Wkrótce orszak królewski zakryły mu ciasno zwarte głowy i plecy mieszczuchów. Wsłuchiwał się więc tylko w rozmowy i wykrzykniki, wśród których wciąż rozbrzmiewało imię Barbary:

— Jest... jest... pani nasza!...

— O rety!... Taką ma twarz dobrą, jak Najświętsza Panienska!...

— Skończyły się trwogi nasze, będziemy mieli bronicielkę!...

— Albo to jej Bona da żyć!... Skończy z nią wrychle jak z Elżbietą!...

— Nie gadaj głupstw!... Ninie co innego... Tera król jest król, a wtedy był pod-królik!... Nie da jej... żony swej!...

— Śliczności pani!...

— Babę moją, co na snosiach jest, precz będę prowadził na Wawel, żeby się na nią zapatrzyła!...

— Patrząc go, tak ci ona będzie dla twego widoku w oknie siedzieć!...

— Chocia nie będzie siedzieć, to czasem wyjrzy... Zawsze jest ninie z nami!...

— Król, powiadają, na koronację wielki turniej naznaczy!...

— Ho, ho!... Będą tu teraz festyny i przyjęcia!... Napelnia kupcowie i rękodzielniki kabzy swoje!...

— O grzechu tylo myślicie, sprośne kozły, a ona... święta!...

— Nie widzieliście, jaki za nią blask szedł, chocia wokoło była szaruga!...

— Znak boży!... Przyniesie nam spokój, swarów przyciszenie, gniewu złagodzenie... Ustaną wojny i mordy... Tak mówią „astrologusy”!...

Dalszy ciąg nastąpi

Od tej chwili, kiedy stary pan Pobratyński wrócił do domu z wiadomością, że dzięki bilecikowi polecającemu Niepołomskiego otrzymał posadę u Kraftów, krótko mówiąc, na sześćdziesiąt rubli miesięcznie, nowy lokator stał się jego i córki (oficjalnie!) bożyszczem. Zapropinowano mu ze strony miarodajnej, bo ze strony matki rodu, w sposób tkliwie serdeczny a pełen godności, żeby się stolował. Przyjął bez jednej chwili namysłu i bez wahania zaczął płacić za obiady cenę niepraktykowanie sowitą.

W ten sposób wyrugował Horsta. Przychodząc na obiad i oczekując nań (co zdarzało się zawsze wcześniej, niżby tego okoliczności wymagać mogły), Niepołomski zagłębiał się w czarny fotel i czekał bardzo cierpliwie. Obiady podawano punktualnie ze względu na to, że Ewa przychodziła na nie z biura terminowo co do sekundy. Właściwie nie miała prawa wydaleć się na obiad, gdyż regulamin na to nie pozwalał. Ponieważ jednak biura kolejowe znajdowały się w pobliżu, umiała wszystko wykonać w pół godziny.

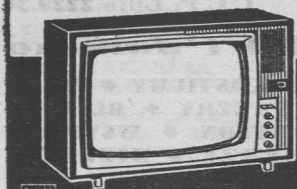
Od chwili otrzymania posady w „Kraftach” również punktualnie przychodził ojciec rodziny. Ewa starała się zazwyczaj bawić „obcego” w czasie oczekiwania na wazę. Wypadało jej siadać w rogu kanapy, w pobliżu fotela. Pięć, najwyżej siedem minut trwała codziennie ta rozmowa, zwana przez urzędnika od Kraftów dyskursem albo konwersacją. („Przerwijcie no, moi państwo, waszą konwersację — względnie »dyskurs« — albowiem waza wjeżdża na stół...”). Ewa posiadała umiejętność zabierania miejsca na „niemal-styczną” w sposób iscie archanielski.

Było to na brzeżku drewnianym — zapewne — ale nie stanowiło przecie zniewagi i pohańbienia dla starej, poczciwej, sponiewieranej kanapy. Zajmując miejsce Ewa wsuwała się ruchem fali rzecznej z owego miejsca na ziemi, które znał tylko Niepołomski — w zradzieckie zagłębienie, zawisała na pochyłościach i uplaczach jakby w powietrzu. Nigdy nie bywała tak cudownie piękna jak wówczas. Miała urok błękitnego obłoku, który zawisł na zrebach i szczybach skalistej góry. — Może dlatego, że wstydziła się i za siebie, i za starą towarzyszkę rodu, a wstydząc się za nią żałowała jej odrobiny, podobnie jak się człowiek wstydzi prostactwa krewnych, a żałuje zarazem ich upośledzenia. Wtedy to oczy jej nabierały wyrazu, którego Niepołomski tak łaknął i pragnął od poranka do wieczora i od wieczora do świtu.

Zaraz po obiedzie Ewa wybiegała do biura. Wracając do domu po trzeciej, czasami znacznie później, gdy pracowała ponad normę. Wówczas ośmio- albo dziesięciogodzinny czas jej pracy miał tę jedną jedyną przerwę półgodziną.

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR

PHILIPS

TF 2326

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clémenceau, BETHUNE

*Doskonały obraz!*Telewizory PHILIPS są dostosowane
do odbioru drugiego programu

NOWOCZESNA TECHNIKA ODBIORU

Boże Narodzenie w Polsce**TRANSTOURS**Oficjalny Korespondent Polskiego Biura Podróży „ORBIS” — licencja 132
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia organizuje również w roku bieżącym
zbiorowy wyjazd do POLSKI w odwiedziny do rodzin.**WYJAZD - 20 GRUDNIA 1962 POWRÓT - 20 STYCZNIA 1963**TRANSTOURS załatwia również formalności paszportowe i wizowe. Wystawia
bony ORBIS, bony benzynowe, bilety kolejowe i samolotowe po cenach ofi-
cjalnych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS19, rue de la Michodière
lub 49, av. de l'Opera
PARIS 2-ème métro OPERA
Tél: RIC 77-40 i RIC 47-39**J. ROSKOSZ**
53, rue des Arts
LILLE (Nord) tél: 55.18.66**A. KOSMAŁSKI**
12, rue Viardin
TROYES (Aube)**I. NIEDZIELAK**
43, rue de la Papeterie
CORBEIL-ESSONNES (S.et.O.)**W. KULIKOWSKI**
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (M.et.M.) tel. 53.36.98**REPUBLICAIN LORRAIN**
17, rue Serpenoise
METZ (Moselle) tel: 68.58.00**PACZKI »PEKAO«**to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek
dla rodziny w KrajuPACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI
TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY
MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT •
CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout - PARIS 9-èmeDostawa w Polsce bezpośrednio do domu
bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat**OSIŃSKI**

TAPICER - DEKORATOR

149, rue Jules Guesde - ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylówMEBLE - KUCHNIE FORMICA -
SALONY - SYPIALNIE - MATERACE -
COSY - TAPCZANY - FOTELE

Odnawianie - reperacje - przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano - ukończone wieczorem

UWAGA!

UWAGA!

SWÓJ DO SWEGO!Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy
oraz wszelka bielizna pościelowa!Towary gwarantowane
pierwszy gatunek z importu!

Odpowiadam osobiście na każdy list.

Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się
z pełnym zaufaniem**WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ**

87, rue de Lens - LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję
płatny przy odbiorze

Informacje i próbki na żądanie.

CZYTAJCIE!POLSKIE DZIENNIKI
MAGAZYNY ILUSTROWANETYGODNIKI
CZASOPISMA NAUKOWE- regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny,
matematyki, ekonomii, techniki itp.CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE
CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE - przed i powojenneZamówienia przyjmują wyłącznie:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot PARIS 9

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur - PARIS (2-e)

lub

EXPRIMRUCH - Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE
OKAZOWE - NA ŻYCZENIE KLIENTA
WYSYŁA EXPRIMRUCH - BEZPŁATNIE

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Dałem się namówić na podróż do Paryża, i to nawet na podróż jednodniową. Przyjaciel mój jechał do stołecznego miasta samochodem i szukał tawarzystwa, żeby mu się nie nudziło w czasie jazdy. Po namyśle poprosiłem na kopalni o wolną dniówkę. Pojechałem.

Zajechaliśmy na jedenastą. Znany zostawił samochód przy Porte de la Chapelle, umówiliśmy się, że spotkamy się o czwartej na placu przed katedrą Notre-Dame, którą chcieliśmy obejrzeć, i pożegnaliśmy się. On miał jakieś tam sprawy. Z planem Paryża w ręku zasiadłem w jednej z „kafek” przy Porte de la Chapelle i zacząłem medytować, jak się dostać do nowej księgarni polskiej „La Boutique Polonaise”. „Muszę wykorzystać okazję, trzeba tam koniecznie, wpaść!” Z planu wynikało, że do stacji Richelieu-Drouot należy jechać metrem najpierw do Opery, potem przesiąść się raz i będzie się na miejscu. Skierowałem się ku stacji metra i pojechałem. (A propos — później dowiedziałem się, iż jadąc metrem do „La Boutique Polonaise” należy wysiadać na stacji „Le Pelletier”, położonej bliżej 25 numeru rue Drouot aniżeli stacja „Richelieu-Drouot”).

Na rue Drouot zobaczyłem szyld, na którym widniała para w polskich kostiumach regionalnych. Przed oknami wystawowymi zatrzymałem się obok innej pary — żywej i ubranej normalnie. Francuzi. Interesują ich, a raczej ją, miniaturowe lalki krakowskie. Prawda, że ładne są te lalki. Usidlają wzrok.

Wszedłem do wnętrza i powiedziałem „Dzień dobry”.

— Co dla Pana? — zapytał, odpowiedziałem uprzednio na moje „pozdrowienie”, ekspedient.

— Bo ja wiem — rozłożyłem ręce. — Chciałbym tak sobie pooglądać...

— W każdym razie dobre słowo — rzekł, śmiejąc się, sprzedawca. — Bardzo Pana proszę. Niech Pan obejrzy książki (ruch ręką), płyty (inny ruch), sztuka ludowa...

Interesowały mnie przede wszystkim półki z książkami.

Bardzo wiele pozycji klasycznych. Słowacki — w ładnej białej oprawie płóciennej, dwutomowe „Dzieła Wybrane”; Konopnicka, Zeromski, Prus, Orzeszkowa...

Dzwonek przy drzwiach, odwracam się, wchodzi dwie starsze panie, też Francuzki. Po wyroby ceramiczne.

...dział słowników: polsko-francuskie i francusko-polskie, słowniki języka polskiego, olbrzymie tomiska, coś na miarę francuskiego „Littré”. Albumy, przekłady, ach, narzeczcie: dział polskiej literatury współczesnej...

— Proszę Pana, kolędy polskie są? — Nowy klient, szpakowaty mężczyzna.

— Nagrania kolęd jeszcze nie nadeszły — informuje sprzedawca. — Ale będziemy je mieli na pewno w okresie przedświątecznym...

— No, to w takim razie, skoro już tu jestem, kupię sobie coś z „Mazowsza”.

Nabył te płyty, na której nagrana jest piosenka „Cyt, cyt”. Nabrał ochoty, kupił inną jeszcze. Sprzedawca nabił płyty na adapter.

Odtwarzane melodie odciągnęły mnie na serio od przeglądanych „Dzieł Wybranych” Jana Parandowskiego. Rozejrzałem się po „Boutique”. Wzdłuż ścian setki tomów polskich książek; po prawej stronie, tuż przy drzwiach, rejon płyt, po lewej — kilmmy, ceramika, wycinanki, kasetki. Samo zaś wnętrze wypełnione miłym, bo nie rażącym światłem i tymi — melodiami ludowymi... „Catość — pomyślałem — to jakby przeniesiona i wmontowana w centrum Paryża cząstka Polski”.

Po wyjściu szpakowatego klienta sprzedawca zwrócił się do mnie:

— Wybrał Pan coś? Czy mogę Panu służyć?

Czym? — Ja byłbym chętnie kupił przeglądane przed chwilą Parandowskiego, ale przed podjęciem tej szalonej decyzji przypomniały mi się, na szczęście, słowa, którymi moja polewnica zegnana mnie rano, kiedyś wyjeżdżał z domu:

— A żebyś czasem znowu nie kupował jakich książek! Pamiętaj! Dość już ich masz

w domu! Żebyś nie wydawał niepotrzebnie pieniędzy!

Skwasilem się: przypomniało mi się pouczenie z francuskiej książki pt. „Poil de Carotte”, którą napisał Jules Renard. W tej książce ojciec w następujący sposób poucza syna, który prosi o kupienie mu książek: ci, którzy piszą książki, wcale nie są mądrzejsi od ciebie. Chcesz przeczytać książkę? — Napisz ją sobie, i kwita!

Byłem trochę w sytuacji syna z tej anegdoty, ale w „Boutique” tkwiłem już dość długo, i nie wypadało odejść nie kupiwszy choćby jakiejś broszury. Postanowiłem użyć fortelu:

— Chętnie kupiłbym „Olbrachotowych Rycerzy” Zygmunta Kaczkowskiego — powiedziałem. (Szukałem tej książki i wiedziałem, że nie ma jej na żadnej z półek).

— Służę Panu — powiedział sprzedawca. — Otrzymałbym ją w początku tygodnia i znajduje się ona jeszcze w magazynie. Ale zaraz ją Panu przyniosę...

I kupiłem.

Zresztą i tak byłbym coś kupił... Księgarnia „La Boutique Polonaise” jest tak gustownie urządzone, że wychodząc z niej trudno oprzeć się chęci zabrania ze sobą trochę jej muzyki, sztuki, poezji. Jest w niej obecna Polska. Do tego stopnia, że gdy znalazłem się z powrotem w metrze, i gdy spłynęły na mnie szybkie potoki zdań francuskich, zareagowałem (choć bardzo lubię język francuski) prawie tak, jak w „Krzyżakach” Maćko z Bogdańca, który twierdził, iż dźwięki mowy francuskiej to „jakoby kto misami cynowymi potrząsał”...

Wróć tam jeszcze. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę.

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprawozdanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

POLACY

Z BELGII i LUKSEMBURGA

BIURO „COLIS PEKAO”

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup) po kursie 72 zł za 50 Fr. Belg.

Zwracajcie się po informacje do biura „COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beekman BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Oto widzisz, znowu jesień

Oto widzisz, znowu idzie jesień, człowiek tylko leżałby i spał... Założę twój szmaragdowy pierścień: blask zielony będzie miło grał. Lato się tak jak skazaniec kładzie pod jesienny topór krwawy bardzo — a my wiosną widzimy w szmaragdzie na pierścieniu, na twym jednym palcu.

K.I. Galczyński

...Spakowali walizy i walizki i walizeczki, pożegnali się, westchneli, że to już koniec (znowu za szybko!) i pojechali. Znad morza, z gór, z lasów, ze słońca powrócili do pracy, do szkoły, do uczelni i do szaf pełnych zapachu naftaliny. Kto? — Ja, ty, on, wy, oni — my wszyscy. I z okien oglądamy powolny zanik ciepła, słońca i zieleni, wspominamy i żegnamy lato.

Znowu idzie jesień. Więc żebyś się nie zasmucała (bo ja wiem, jak ty bardzo kochasz lato), żebyś zobaczyła, że i jesień jest piękna i żebyś wiedziała, jak bardzo o tobie myślę — piszę ci list o jesieni.

Wyjdź i zobacz, a otul się dobrze płaszczem, tym zielonym. Będziesz

przecież szła tymi samymi ścieżkami, którymi — przypominasz? — błądziłszy razem, ale to było inną jesienią. Patrz — gdzieś na niebie, już sinym i niezmiernie pochmurnym majaczy jeszcze słońce, wschodzące teraz coraz później, coraz leniwiej. (Zauważyłaś na pewno też, że ochłodły ranki). A kiedy dojdiesz do zasadzonej kasztanami alei parkowej — będziesz tam przechodziła, jestem o tym najzupełniej przekonany — podnieś, proszę, wzrok: widzisz kasztany się obsypują, i obsypują się wszystkie drzewa. Chodzisz po opadłym listowiu, toną w nim twe kroki, w powietrzu jest wilgoć. Słońce — myślisz — takie nietowarzyskie. Więc, rozejrzyj się wokół siebie i niech kolory i zapachy zastąpią ci słońce. Jest przecież złoto i jest czerwień liści, to nie, że liści opadłych; blask grusz i jabłoni udzielił się światu całemu; gdzieś w Szampanii i Burgundii gospodarze znoszą do kadzi ostatnie koszyki winnych i wonnych kiszi.

Głosy brzmią jakoś surowiej, bo powietrze staje się jak gdyby puste, mo-

że w oczekiwaniu zimy, która je zawsze przecyzyszcza. Tak właśnie jest, czy nie? Zauważasz chyba to wszystko, przechodząc ulicami miasteczka? A kiedy będziesz czytała ten list, to może dzieci będą już biegi do szkoły i znacznie się znów: trzy razy dziennie na podwórku szkolnym wibrować będą okrzyki radości... Jesień, widzisz, ma taki specjalny urok, taki szczególny posmak. Wydaje się, że istnieje dlatego, aby można było sobie wszystko przypominać. Jej kolory są trochę przygasłe, to prawda, jak pożółkłe wstążki. Wieczory są słotne. To będziesz piła gorącą herbatę, jeszcze lepiej: gorącą herbatę z rumem, jak to robili bohaterowie „Klubu Pickwicka”. Może będziesz czytała, przerywała lekturę, aby zamyślić się, wspominać, może wtenczas napiszesz do mnie list. Potem będzie już późno i jedynym dźwiękiem zmagającym się z ciszą i twoją samotnością będzie cychanie zegara. Zanim uśniesz, tak wiele jeszcze usłyszysz świstów, pomruków i uderzeń wiatru o dachy. Może nawet o twoje okno, o twoje serce... Jeśli tak będzie, to pomyśl, że to nie wiatr paździenikowy, że to ja — jak kiedyś, jak zawsze. Ze mną jest w tej chwili akurat tak samo, jak z twoją osobą w mojej wyobraźni. Późny, słotny wieczór jesienny, piszę do ciebie. Wiczisz — jak to dobrze, że jest jesień. Jesień jest porą pisania listów.

Ale ja nie pójde jeszcze spać. Jak zwykle, wybrałem z półki starych przyjaciół kaźdej mojej jesieni. Książki. Uśmiechasz się, no tak... Cóż, ja się bez tego nie mogę już obejść. Leżą przede mną rozmaite „książki zbójeczek”, a na pierwszym miejscu — spowita w atmosferę jakiejś nienaturalnie szczernej i doszczętej jesieni — powieść o poszukiwaniu szczęścia, „Mój przyjaciel Meaulnes”, „Le Grand Meaulnes”. Dalej Verlaine, Baudelaire, Słowacki, Pol, Staff, Galczyński, Tuwim — i tak śmiertelnie smutny Jesienin — podaje ci je bezładnie, tak jak leżą. A jako specjal odłożyłem sobie na stronę „Chłopów”, z „Chłopów” tom zatytułowany „Jesień” — i teraz, kiedy skończę pierwszą część tego listu (jutro dokończę), będę przypominał sobie owe fascynujące, niepowtarzalne opisy złotej jesieni w dawnej Polsce. Ty, zdaje się, nie znasz tego. Ale jutro ci opiszę, musisz i ty przeczytać, przekonaj się, jakie to piękne... Jedenasta. Posłucham jeszcze radia: nadają koncert, Orkiestra Koncertowa Konserwatorium gra „Jesień” Vivaldiego... I będę czytał, i też przerywał, i myślał o tobie, a za oknem... No cóż, za oknem noc Paryża, jesień rozciągnięta łukiem przez Francję, przez całą Europę i gdzieś w tej jesieni będziesz ty.

Zyczę ci dobrej nocy! Do jutra!

St. K.

Życia różnych kolonii

WIEŚCI Z BRUAY

ODZNACZENIA DLA ZASŁUŻONYCH

W salach Ratusza odbyła się uroczystość dla członków miejscowego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Obecni byli m.in. merowie Bruay oraz Barlin, a także radni i przedstawiciele wyższych władz Towarzystwa.

Po okolicznościowych przemówieniach oraz omówieniu bieżących spraw przystąpiono do wręczenia odznaczeń dla zasłużonych członków. Pano- wie: Antoni Frakowiak i Leonard Ruczyński otrzymali brązowe medale.

NOWY ZARZĄD „LA CONCORDE”

W wyniku zebrania towarzystwa „La Concorde” — Artois — wybrano nowy zarząd, w skład którego wszedł m.in. p. Czesław Kacmarek jako członek komisji. Na czele zarządu stanął p. Jules Cauvin.

CZTERNASTA PŁYTA „ISKRY”

W sali Paloma w ciągu dwóch dni rozbrzmiewały polskie, ludowe i nowoczesne melodie, w wykonaniu zespołu mandolinistów „Iskra”, którego przewodniczy p. Lusiewicz. Mandoliniści nagrali swoją czternastą płytę.

Poprzednie nagrania zostały bardzo szybko rozchwytywane przez amatorów polskich melodii. Wobec dużego zainteresowania firma, z którą wiązał się zespół, postanowiła nagrać dwie nowe płyty. Są to płyty długogrające 33 i 45-obrotowe.

Na pierwszej nagrano przeważnie melodie ludowe, popularne, jak np.: „Czemu ty dziewczyno” (Pourquoi restes-tu dans le bois), „Halino”, „Od Poznania” itd. Na drugiej płycie znajdują się melodie: „O sole mio”, „Kalinka” (partie solowe wykonał Ton Rudy) oraz fox „Honolulu” i tango „Wieczór majowy”.

„WIOSNA” TAŃCZY

Po walnym zebraniu polskich kombatanów w Lens odbył się po południu w Bruay, w sali kopalnianej, występ zespołu „Wiosna” z Rouvroy. Zespół produkował się już kilka razy przed kamerami francuskiej telewizji.

Młodzież w barwnych strojach ludowych wykonała szereg polskich tańców regionalnych oraz kilka nowoczesnych. Publiczność przyjęła je z entuzjazmem.

CZY ZNASZ DZIEJE TWOJEGO MIASTA?

LIÉVIN. Pod takim hasłem przedstawiciele francuskiej rozgłośni zorganizowali ostatnio konkurs dla najmłodszych mieszkańców miasta.

Tekst, dotyczący dziejów Liévin, zredagowany przez konferansjera red. Roger Lauzac, zawierał szereg nieścisłości, które uczestnicy konkursu mieli wykryć.

Jedną z nieścisłości odkryła 11-letnia **Anna Jankowiak**, zamieszkała 93, ulica St. Pierre w Lens.

Z powyższego tekstu dowiadujemy się, że wielowiekowe miasto Liévin spłonęło w 1303 roku; w 1618 roku odbyła się tu duża bitwa o Lens z udziałem Turenne. Miasto zostało doszczętnie zniszczone na początku pierwszej wojny światowej w 1914 roku.

Obecnie jest to duży ośrodek przemysłu węglowego. Pierwsze wierceńia przeprowadzono w 1858 roku. Cztery lata później powstało towarzystwo węglowe.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W Billy Montigny zmarła niedawno świętej pamięci **URBANIĄKOWA**, matka nauczycielki, pani Jankowskiej. Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy współczucia.

W 1766 roku Liévin liczył 199 domostw. Obecnie liczba ludności wynosi 38.500. Na czele Rady Miejskiej stoi deputowany — mer. p. Darras.

1000 NF DLA P. KAZIMIERCZAKA

AUCHEL. Podczas tzw. „Quinzaine commerciale” miejscowi kupcy przeznaczili szereg cennych nagród dla uczestników zorganizowanej z tej okazji loterii.

Najwyższą nagrodę w wysokości 1000 NF wygrała rodzina p. **Kazimierzak-Antkowiak**, zamieszkała w Marles-Mines, ulica de la Peronne 18.

P. Kazimierzak pracował w kopalni w Auchel przez 37 lat jako szef zmiany elektro-mechanicznej. Od kilku miesięcy zajmuje stanowisko mechanika w zakładach Firestone w Bruay.

Państwo Kazimierzakowie mają dwoje dzieci: Roger jest uc-

niem 4 klasy technicznej Liceum im. Carnot w Bruay, młodszy o dwa lata Andrzej uczęszcza do 6 klasy liceum ogólnokształcącego.

MISTRZOWIE TWISTU I KRÓLOWE BALU

LENS. Zabawa taneczna z udziałem orkiestry tzw. „nouvelle vague” przyciągnęła przede wszystkim młodzież.

W konkursie twistu pierwsze miejsce zdobyła **Arléika Baraniak** oraz jej partner Tony Leroy. Otrzymali w nagrodę neser podróżny, ofiarowany przez dziennik „La Voix du Nord”.

W sali kopalnianej miejscowe towarzystwo rybackie urządziło zabawę taneczną. Królową balu została **Charline Dulieu**, a jej damami dworu: **Janina Cnotka** i **Monique Marmuse**.

Urządowanie terenowe Konsulatu PRL w Nancy

METZ — 11, route de Magny — Café des Vosges
w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca.
MULHOUSE (Ht. Rhin) — 1, rue du Maréchal de Lattre de Tassigny (près de la Place de la République)
Café Gambinus w pierwszy piątek każdego miesiąca.

ROZMAITOŚCI ze wszystkich stron

⊙ **Mieszkańcy Vimy**, w północnej Francji, mieli niecodzienną rozrywkę z okazji zorganizowania zawodów gry w karty przez miejscowe towarzystwo kulturalne i turystyczne. W konkursie brali udział m. in. mer miejscowości, radni oraz liczni mieszkańcy. Listę nagrodzonych odczytano późno wieczorem. **P. Urbański — Poulain** uzyskali 16 miejsc, **Adam — Frise** — 17.

⊙ **Członkowie towarzystwa „fleszetek” — „La fine plume Saint Pierre”** zebrał się ostatnio w swoim lokalu. Prezes powitał zebranych a następnie skarbnik odczytał sprawozdanie finansowe. Utworzono w tym dniu dwa zespoły. Zwycięzcy poszczególnych zespołów otrzymają puchar. Konkurs trwać będzie do lipca przyszłego roku.

W pierwszej turze w drużynie B — pierwsze miejsce zajął p. **Cerjak**.

⊙ **W zawodach „fleszetek” w Waziers p. Ignacy Cyłski** zajął 6 miejsce.

⊙ **Konkurs „fleszetek” towarzystwa „Javelots-Atomie”** w Lens zakończył się zwycięstwem p. **Roger Ducats**. **P. Monczewski** uzyskał 6 miejsce, ale był 4 w grze „421”.

⊙ **W Avion miejscowe towarzystwo „fleszetek”** urządziło przyjęcie dla uczczenia sukcesu pp. **Cieślaka, Paques i Gainvors** na tegorocznych mistrzostwach Francji. **P. Cieślak** zajął tam drugie miejsce. Następnie członkowie złożyli wieniec na grobie byłego mistrza **Stanisława Zydorczyka**.

⊙ **Ponad 50 graczy brało udział w konkursie „belote”** w Lens. Zwyciężyła drużyna p. **Fontaine** przed zespołem p. **Szadego**.

⊙ **Regionalny konkurs „manilki”** zorganizowany przez koło w Wingles cieszył się powodzeniem. Zgłosiło się 32 drużyny. Ostatecznie zwyciężyli pp. **Stołarczuk i Ceglak**.

Baudrin — Gardecki zajęli 9 miejsce.

⊙ **Członkowie klubu szachowego „La Tour des Dames”** z Douai wybrali nowy zarząd, na czele którego stanął p. **Hardy**.

Podczas zebrania ogłoszono również wyniki wewnętrznych mistrzostw klubu. W pierwszej kategorii p. **Paniańczyk** zajął czwarte miejsce, w drugiej — prowadzi p. **Wojkiewicz**.



100 LAT MŁODEJ PARZE

Miła uroczystość odbyła się ostatnio w Dijon z okazji zawarcia związku małżeńskiego między panem **Józefem Bujakiem** i panią **Liliane Métrot**. Pan Bujak jest wiceprezesem zespołu pieśni i tańca „Warszawa” w Dijon i jednocześnie jednym z najlepszych tancerzy i śpiewaków tego zespołu. Panna Métrot (a obecnie pani Bujakowa) jest dyrektorką miejscowej Szkoły Muzycznej. Wychodzącą z merostwa młodą parę powitała wiązanka melodii grupa młodzieży zespołu „Warszawa”, wychowankowie szkoły muzycznej oraz liczni krewni, przyjaciele i znajomi.

Redakcja „Tygodnika” otrzymała list od kierownictwa zespołu „Warszawa” z prośbą o wydrukowanie najserdeczniejszych życzeń dla młodej pary od całego zespołu. Spełniając tę prośbę pragniemy i my życzyć szczęśliwym małżonkom po polsku: 100 lat!



POCIĄGI SPECJALNE Z NORDU i PAS-DE-CALAIS DO POLSKI ORGANIZUJE TYLKO BIURO PODRÓŻY GRALLA

W lecie tego roku znane Biuro Podróży Augusta Gralla z Lens zorganizowało trzy specjalne pociągi do Polski. Wyjechało nimi ponad 1000 naszych Rodaków w odwiedziny ojeznych stron. Oprócz tych specjalnych pociągów Biuro Podróży Gralla wysyłało co tydzień, przez cały okres sezonu letniego, specjalne wagony turystyczne i organizowało wyjazdy indywidualne kilkuset osób.

Ponieważ w notatce naszej sprzed kilku tygodni zamieszczona była błędna informacja, jakoby kilka biur podróży wysłało do Kraju specjalne pociągi, wyjaśniamy, że wyłącznie Biuro Gralla w bieżącym roku i w latach poprzednich było organizatorem takich pociągów.

11 LISTOPADA FILM POLSKI W MONTLUÇON

Komitet Miejskowy Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie zawiadamia, że w **Montluçon** w dniu 11 listopada o godz. 17 odbędzie się seans filmowy.

W programie „Zezowate szczęście”, film polskiej produkcji.

A
l
b
u
m



życzeń i pozdrowień

Otrzymałmy ostatnio wzruszający list od pana **Władysława Sowy** przebywającego w sanatorium w Saales (Bas Rhin). Pan Sowa opowiada w liście o swoich dramatycznych przejściach w obozach hitlerowskich w czasie wojny i o dalszych swoich losach we Francji. W wyniku ciężkich przeżyć zapadł na chorobę płuc. Rozmyślając o swoim życiu, tęskni za Krajem i Rodziną. Choroba nie pozwala mu jednak na wyjazd do Polski. Czyta tylko polskie książki i „Tygodnik Polski”, co jak pisze „dodaje mu siły”.

W liście pan Sowa prosi nas o wydrukowanie życzeń dla siostrzenic w Kraju. Chętnie spełniamy Jego prośbę:

⊙ **Pani Alicja Łaska — Liceum Pedagogiczne w Piotrkowie Trybunalskim w woj. łódzkim**

Kochana Alinko! Życzę Ci dużo zdrowia i pomyślnych wyników w nauce. Ucz się dobrze, ażebyś w przyszłości mogła uczyć innych.
Twój Wujek — **Władysław Sowa**.

⊙ **Pani Barbara Łaska — Grajkowice, poczta Moszczenice, pow. Piotrków Trybunalski w woj. łódzkim**

Zdjęcia sprawiły mi ogromną radość. Życzę Ci Basiu z całego serca zdrowia, szczęścia i dobrych wyników w nauce.
Twój Wujek — **Władysław Sowa**.

RADIO LORAIN-CHAMPAGNE DLA POLAKÓW

Audycje radiowe „POUR NOS AMIS POLONAIS” nadawane są w każdy poniedziałek o godz. 19.01 do 19.15.

Audycje nadaje radio **Lorraine - Champagne** na fali długości 359 metrów.

SYLWETKA SPORTOWCA

WIELKI TALENT

WŁADYSŁAW KOMAR chciał być bokserem. 16-letni chłopak, kiedy zjawił się na treningowej sali warszawskiego Klubu „Polonia” — od razu wpadł w oko trenerowi. Komar był silny, wysoki, zgrabny i ważył 84 kg.

Na ringu różnie mu się wiodło, ale częściej... przegrywał, trafiając na zawodników o wiele bardziej rutynowanych i lepiej wyszkolonych technicznie. Obok boksu chłopak miał drugą pasję — lekkoatletykę. Zjawił się kiedyś na zawodach dostępnych dla wszystkich. Osiągnął od razu doskonałe wyniki w biegu, w skokach w dal i wznwyż i w pchnięciu kulą.

TRENERZY od razu odkryli w nim wielki talent. Ale trudno pogodzić trening boksera i lekkoatlety. Komar wybrał... boks. Jednak na ringu nie miał szczęścia. Przegrywał, i to kilka razy przez nokaut, o który tak łatwo w wadze ciężkiej. Ostatecznie „lanie”, jakie dostał w meczu międzypaństwowym z Włochami (nokaut), przekonało samego Władka, że nie ma co szukać laurów na ringu.

Pod dobrą opieką trenerów ten olbrzym zrobił błyskawiczną karierę w pchnięciu kulą. Od wyniku 16.40 w ciągu 2 lat doszedł rzutem 18.00 m do czwartego miejsca w Europie

(ostatnie mistrzostwa w Belgardzie) i kilka dni temu pobił znów swój rekord życiowy (18,39).

Alfred Sosgórnik doszedł teraz do takich rezultatów (18,58 rekord Polski) po 6 latach, a Władek, do niedawna junior, jest już godnym jego następcą i filarem reprezentacji Polski na meczach międzypaństwowych, po dwuletnim treningu. Komar przez trenerów jest uważany za kandydata na olimpijski medal — może już w Tokio?

Komar jest świetnym materiałem na dziesięciobojowca: skacze wznwyż 185 cm, w dal 7 m, biega 100 m w 11,2 i rzuca dyskiem 48 m.

IV MISTRZOSTWA ŚWIATA
W SIATKÓWCE

- POLKI ► BRĄZOWY MEDAL
- POLACY ► SZÓSTE MIEJSCE

SIATKÓWKA awansowała do dyscyplin biorących udział w Olimpiadzie. Po raz pierwszy taki turniej olimpijskie medale rozegrany zostanie w Tokio w 1964 r., toteż IV Mistrzostwa Świata w Moskwie były wielką i generalną próbą sił.

W turnieju kobiet sensacją

było bezapelacyjne zwycięstwo Japonki, które pokonały zdecydowanie dotychczasowe mistrzyni świata — siatkarki radzieckie (14:16, 15:7, 15:11, 15:3). O przewadze Japonki niech świadczy fakt, że w meczu z czwartą w tabeli Rumunią straciły tylko 3 punkty, a w spotkaniu z Polką wyniki brzmiały 3:0 (15:3, 15:5, 15:2).

Sukcesem dla Polek jest zajęcie w mistrzostwach III miejsca i zakwalifikowanie się do grupy drużyn mających prawo startu na Olimpiadzie w Tokio.

TABELA TURNIEJU KOBIEC

1. Japonia	7:0	21:1
2. ZSRR	6:1	19:4
3. POLSKA	4:3	13:11
4. Rumunia	3:4	12:13
5. CSRS	3:4	12:14
6. Bułgaria	3:4	17:15

Dalsze miejsca zajęły: 7. NRD, 8. Brazylia, 9. Chiny, 10. Korea, 11. Węgry, 12. Holandia, 13. NRE, 14. Austria.

WTURNIEJU mężczyzn bez straty punktu tytuł mistrzowski zdobyli siatkarze Związku Radzieckiego przed Czechosłowacją. Rewelacją była i tu drużyna Japonii, która zajęła piąte miejsce, wygrywając po raz pierwszy w historii z Polką. (Przed mistrzostwami reprezentacja Polski pokonała Japonię zdecydowanie aż 10 razy). Sukces w mistrzostwach odnieśli Rumuni zdobywając brązowy medal.

TABELA TURNIEJU MĘCZYCZYN

1. ZSRR	9:0	27:6
2. CSRS	7:2	22:15
3. Rumunia	6:3	23:16
4. Bułgaria	6:3	31:19
5. Japonia	5:4	26:20
6. POLSKA	3:6	17:18

Dalsze miejsca zajęły: 7. Węgry, 8. Jugosławia, 9. Chiny, 10. Brazylia, 11. NRD, 12. Holandia, 13. Korea, 14. Włochy, 15. Izrael, 16. Albania, 17. Mongolia, 18. Finlandia, 19. Austria, 20. Belgia.

Dziennik „L'Equipe” podał do wiadomości, że międzypaństwowe spotkanie w siatkówce Polska — Francja odbędzie się w dniu 13 kwietnia 1963 roku na terenie Flandrii, w sali klubu „Etoile” w Oignies.

KRONIKA
POLSKICH
SPORTOWCÓW
WE FRANCJI

● Piłkarz F. C. Nancy — Brzeźnik opuści prawdopodobnie klub i przejdzie do drugoligowej drużyny. Wykorzysta swoje atuty: doświadczenie piłkarskie oraz dyplom i umiejętności trenerskie.

● Lekkoatletyczny klub w Oignies, w północnej Francji, należący do czołowych klubów prowincjonalnych odniósł w bieżącym sezonie sporo sukcesów. Treningiem kieruje Pierre Legrain, rekordzista Flandrii w rzucie młotem. Jego uczeń, Melero-wicz, już bierze udział w spotkaniach międzynarodowych.

● Mecz zapasniczy w Calonne-Ricouart pomiędzy miejscową reprezentacją a Amiens zakończył się zwycięstwem gospodarzy. Stefan Koza (Calonne) zremisował z Delcenserie. Stojowski (Amiens) zremisował z Wattebled i uległ Marcel Baye.

● Wyścig dookoła Lombardii we Wioszech, w którym zwyciężył Holender Joop de Roo, był pechowy dla Jana Stablińskiego. Koło Angera zderzył się z Luksemburczykiem Charly Gaul i doznał potłuczenia lewej ręki oraz kolana. Popularny kolarz wyczołgał się z wyścigu.

● W spotkaniu w tenisie stołowym pomiędzy Oignies i Bully-les-Mines (6:4) Augustynek zremisował z Guelton (B), pokonał Dumont, Stermulę, Kurek (B) przegrał ze Stermulą, Guelton i Dumont.

● Ostatnio odbył się ślub zawodowego piłkarza Lille Boba Konieczki z panną Lilianną Kolasówną, fryzjerką z Pecquencourt. Na ślub przybyła cała piłkarska drużyna Konieczki.

3 x POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Na trzech frontach rozegrała piłkarska reprezentacja Polski mecz z Czechosłowacją (aktualni wicemistrzowie świata): W Bratisławie pierwsza reprezentacja Czechosłowacji pokonała Polskę 2:1 (do przerwy 2:0).

W Nowych Zamkach juniorzy polscy wygrali 2:0 (2:0). W Krakowie młodzieżowa reprezentacja Polski (kandydaci na olimpiadę w Tokio) odniosła sukces wygrywając 4:0 (4:0).

40-lecie „RAPIDU“ z Ostricourt

PIĘKNA HISTORIA ZASŁUŻONEGO KLUBU

„Rapid-Ostricourt” — od wielu lat często spotykana na łamach prasy nazwa tego klubu znana jest nie tylko sportowcom i kibicom. Nawet ci, którzy wcale lub niewiele mają do czynienia ze sportem wiedzą, że „istnieje taka drużyna”.

POPULARNOŚĆ klubu wzrosła w ciągu dziesięć lat niezwykłe czynnej i ambitnej działalności jego członków, przyjaciół i sympatyków. W latach dwudziestych i trzydziestych wokół klubu „Rapid” ogniskowało się życie polskich emigrantów osiadłych w Ostricourt, Oignies i innych okolicznych miejscowościach. Z inicjatywy i pod „firmą” „Rapid” organizowane były w przeszłych latach wycieczki, majówki, zabawy i — oczywiście — różne rozgrywki sportowe, a zwłaszcza piłki nożnej. Klub posiadał niemal od samego początku zawsze dobrą drużynę piłkarską, która znajdowała się w czołówce amatorskiego piłkarstwa Francji.

W tym roku mija 40 lat od chwili, gdy grupa pierwszych emigrantów polskich przybyłych do Ostricourt z Westfalii założyła klub sportowy pod nazwą „ORZEŁ BIAŁY”. Trudno dziś ustalić niektóre szczegóły dotyczące założenia klubu. Podczas wojny uległy zniszczeniu akta i zachowały się tylko nieliczne dokumenty i wspomnienia. Wiadomo, że wśród pierwszych inicjatorów i założycieli klubu znajdował się pan

OLSZEWSKI, który był wówczas tłumaczem polskich emigrantów. W rok później, to jest w 1923 r., członkowie klubu zbierają się w salce p. ZALEWSKIEGO i postanawiają zmienić nazwę klubu na „K.S. HALLER”. Zarówno pod pierwszą, jak i pod drugą nazwą, polska drużyna piłkarska z Ostricourt rozgrywa liczne mecze i odnosi sukcesy. W roku 1924 klub przyjmuje nazwę „Rapid”, która utrzymała się po dzień dzisiejszy. Warto również wspomnieć, że wśród pierwszych założycieli klubu znajdował się p. Józef MARCINIAK.

„Rapid” staje się coraz bardziej znany — zdobywa w różnych latach wielokrotnie tytuły mistrza i wice-mistrza Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji. Klub zyskuje sobie również rozgłos i uznanie we francuskich kołach sportowych (jak wiadomo drużyna „Rapidu” składająca się jeszcze dziś niemal wyłącznie z Polaków bądź zawodników polskiego pochodzenia, znajduje się w „Première Division”).

40 lat istnienia i działalności „Rapidu” nie daje się ocenić tylko na podstawie zwycięstw sportowych lub ilości wychowanych graczy. Dużą zasługą „Rapidu” jest to, że przez długie lata jako polski klub sportowy, skupiał wokół siebie wychodźstwo i że działalnością swoją wpływał na rozszerzenie kultury fizycznej i sportu w koloniach polskich.

„Rapid” borykał się z różnymi trudnościami. Jak bardzo sami „Rapidowcy” przywiązani byli do swojego klubu świadczyć może chociażby to, że np. niekiedy z własnych pieniędzy pokrywali wydatki na zakup ubiorów sportowych, koszty podróży itp. Najstarsi z nich pamiętają czasy, kiedy na mecz jechało się chłopskim wozem zaprzężonym w konie albo szło się pieszo...

PO wybuchu ostatniej wojny klub był zmuszony na krótko zawiesić swoją działalność, ale już w 1941 r. z inicjatywy długoletniego i do dziś czynnego prezesa Rapidu p. MUSIELAKA, klub wznowił działalność.

A oto pamiętny np. mecz rozegrany w 1943 roku w Marquillies, w miejscowości odległej o około 30 km od

Ostricourt. Gracze udali się tam piechotą i tego samego dnia wrócili pieszo do domu. Byli tacy, którzy nawet poszli prosto na szychotę do kopalni!



Na tle pięknego dorobku „Rapidu” rysuje się wieloletnia, pełna poświęcenia i oddania praca pana Józefa Musielaka, który od trzydziestu lat pełni kierownicze funkcje w klubie. Prezes Musielak, którego wszyscy nazywają „Bołkiem”, cieszy się zasłużoną powszechną sympatią i szacunkiem. „Bolek” jest do dzisiaj „duszą” klubu, kierownikiem, ojcem, wychowawcą i dobrym kolegą. Takim go znają wszyscy. Po pracy nikt go nie może oderwać od spraw klubu. Spotykamy go często na boisku, przy którym zresztą mieszka. Oto np. zmagającym przez siebie urządzeniem — (patrz zdjęcie) wytycza od lat białe linie boiska. Wszyscy przyzwyczaili się do tego, że „Bolek” się o wszystko zatroszczy. Jego żona też wciągnęła się w sprawy klubu. Od wielu lat pani Musielakowa pierze koszulki zawodników, bo pieniądze klub nie ma za dużo.

Pochwał i gratulacji dla „Rapidu” i jego prezesa p. Musielaka należy się wiele, ale dziś trzeba postawić sobie pytanie — co będzie dalej? Upływa bowiem 40 lat istnienia tego zasłużonego klubu. Działacze są wciąż ci sami. To dobrze, nawet bardzo dobrze, ale niestety, nie widać obok nich nowych nazwisk ludzi młodych, którzy by i nadal podtrzymywali chlubne tradycje.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

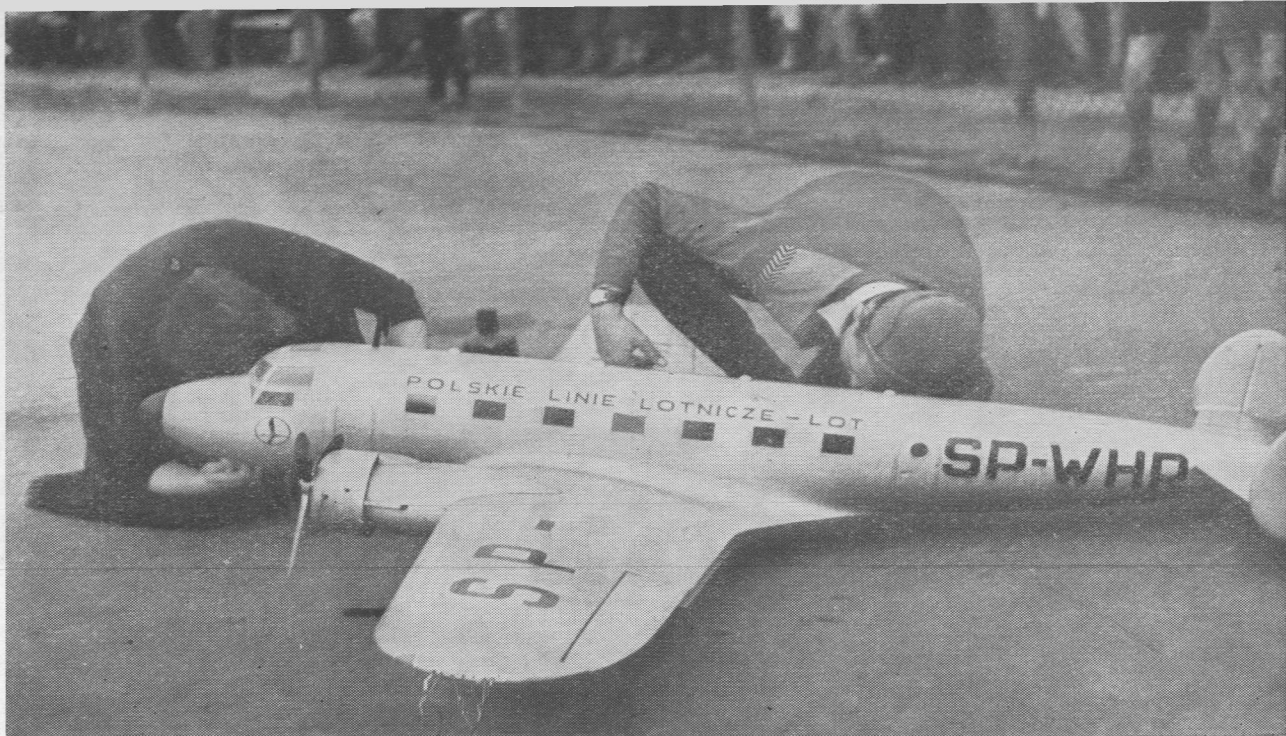
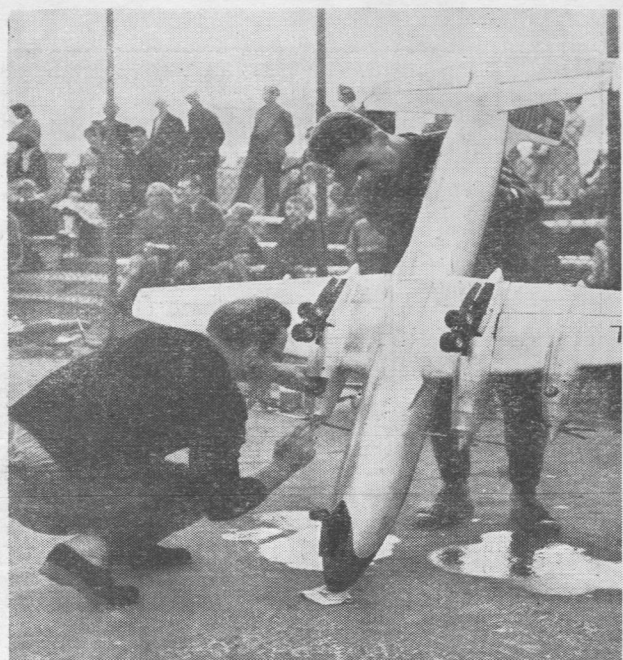
M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

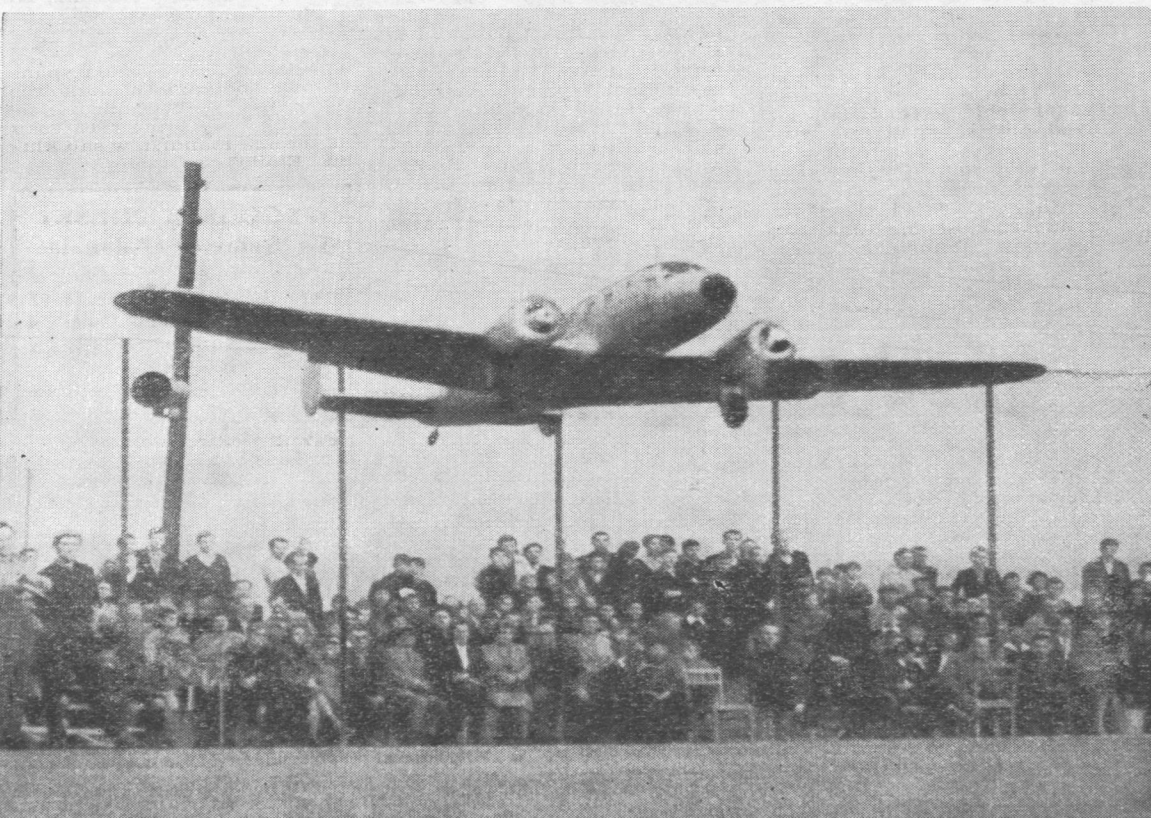
Varsovie, ul. Ludna 4





A Sosnowiec — VII Championnats de Pologne des Modèles réduits d'avions. 69 concurrents et... une concurrente. A plus de 100 km/h, les Poznaniens Kujawa et Kazimierowski ont remporté la victoire. Mais

le public admirait surtout les copies d'avions réels. J. Koczkodaj remporta la palme avec un PZL-44 polonais, devant Grodzicki (bombardier Avro-Lancaster, utilisé pendant la dernière guerre).



Modele na start!

MODELARSTWO jest w Kraju bardzo rozpowszechnione, uprawiają je z wielkim zamiłowaniem nie tylko młodzi, ale i starsi mechanicy i konstruktorzy z amatorstwa. W październiku na mikrolotnisku w Sosnowcu odbyły się VII Mistrzostwa Polski modeli latających w kilku kategoriach. Na starcie zgromadziło się 70 zawodników, w tym jedna kobieta, Jadwiga Jasińska z Warszawy.

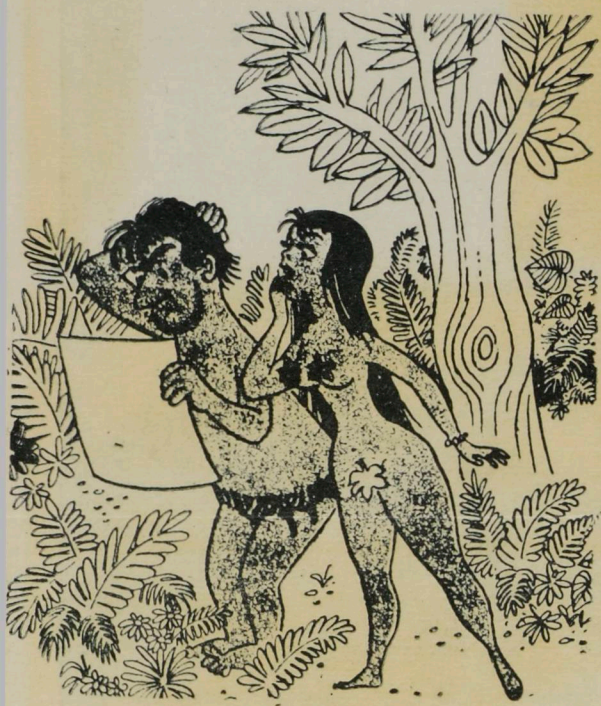
Sosnowieckie mistrzostwa przebiegały pod znakiem modeli sterowanych na uwięzi. Małe, o kilkucentymetrowej objętości skokowej cylindra, silniczki nadawały modelom prędkość ponad 100 km/godz. i sterowanie nimi wymagało naprawdę dużych umiejętności. Wyróżnili się tu poznańscy modelarze: Sylwester Kujawa (mistrz Polski) i Stanisław Kazimierowski (wicemistrz).

Osobną konkurencję stanowiły popisy modeli redukcyjno-latających. Były to miniaturowe, wierne kopy prawdziwych samolotów. Szyk modelarskiej mody w tej dziedzinie to: chowanie w locie podwozie, otwierane przy starcie i lądowaniu kłapy skrzydłowe, regulowane obroty silnika, hamulce na kołach, oświetlenie kabin, światła pozycyjne i reflektory oraz inne drobiazgi z pracującymi wycieraczkami do szyb włącznie.

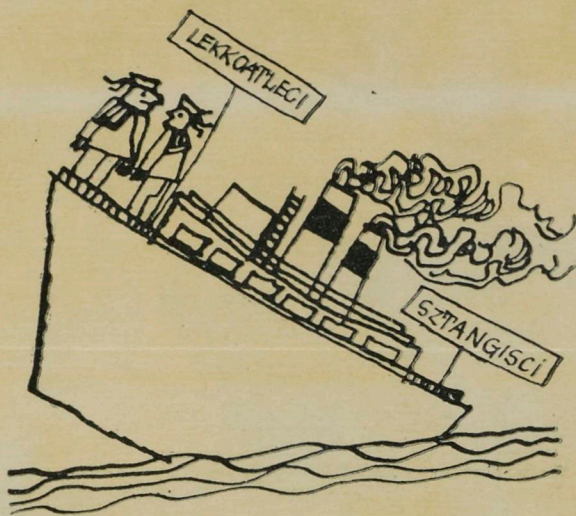
Pełną mechanizację zademonstrował Ireneusz Pudelko z Aeroklubu Krakowskiego, zdobywca II miejsca na Modelarskich Mistrzostwach Świata w Kijowie. W kategorii tych modeli zwyciężył Janusz Koczkodaj z Aeroklubu Warszawskiego (model polskiego dwusilnikowego samolotu komunikacyjnego PZL-44 „Wicher”) II miejsce zajął Bolesław Grodzicki z Aeroklubu Poznańskiego (model samolotu Avro Lancaster — czterosilnikowego bombowca angielskiego, na którym podczas II wojny światowej walczyli polscy lotnicy).

W kategorii modeli latających jednosilnikowych zwyciężył Romuald Zmidziński z Aeroklubu Śląskiego (prototyp samolotu sportowego M-4 „Tarpan”).





Adasiu! Kto mógł napisać ten anonim?

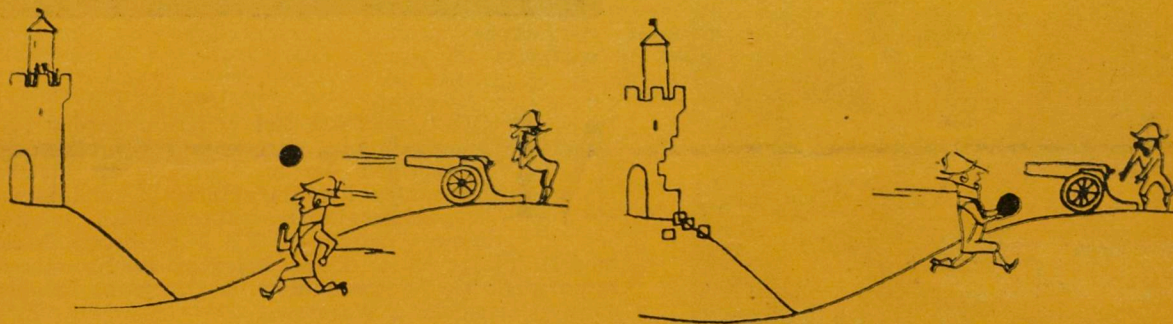


— Rozmieść ich równomiernie, bo utoniemy!

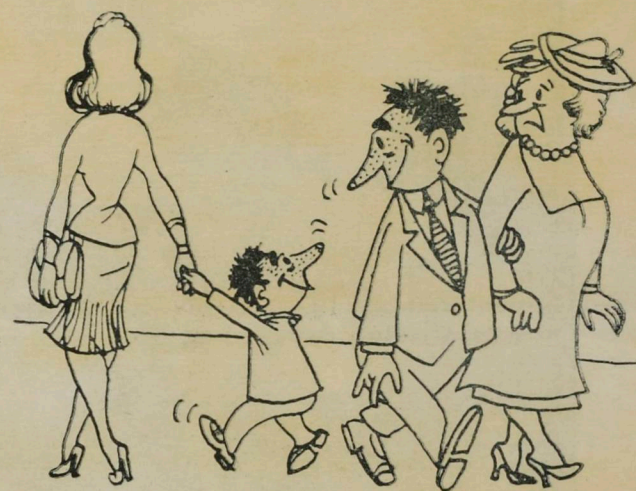


— Panowie z modelu czy z pamięci?

H
U
M
O
R



Oszczędność amunicji



Niespodziewane spotkanie

Rozrywki umysłowe

8	9	12	3	6	16	3	5	4	11	1
18	17	4	3	5	4	1	10	9	8	3
2	13	5	3	3	16	3	5	4	1	

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

Prosimy najpierw przyjrzeć się dobrze czterem rysunkom zamieszczonym w zadaniu i odgadnąć, co one przedstawiają. Następnie odgadnięte wyrazy należy wpisać do kratek z wpisanymi w nie liczbami, które znajdują się pod każdym z rysunków. Ilość kratek pod każdym rysunkiem odpowiada ilości liter poszczególnych wyrazów, określających znaczenia rysunków. W ten sposób dowiecie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Prosimy przy tym mieć na uwadze, że w tym zadaniu jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Tak przedstawia się pierwsza część rozwiązania. W drugiej części rozwiązania należy do kratek znajdujących się w dolnej części zadania wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom, które się tam znajdują. Wpisane w ten sposób litery czytane kolejno poziomymi wierszami od lewego górnego rogu rozpoczynając dadzą hasło zadania, którym jest znane przysłowie ludowe. W rozwiązaniach prosimy podać znaczenia rysunków i hasło zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z SZYFREM Z NR 43

POZIOMO: A-1) kratka, A-8) spiker, C-1) zabawki, C-9) odlew, E-1) tama, E-6) Zeromski, G-2) spław, G-8) hycel, I-1) Drzymała, I-10) kula, L-1) łubin, L-7) wygrana, N-1) serdak, N-8) Hadyna.

PIONOWO: 1-A) kozeta, 1-H) odgłos, 3-A) album, 3-G) przybór, 5-A) kawa, 5-F) harmonia, 7-B) bilet, 7-H) sława, 9-A) przewodyr, 9-K) igła, 11-A) kalosze, 11-I) upały, 13-A) równia, 13-H) kabala.

Dodatkowe rozwiązanie:
KRUK KRUKOWI OKA NIE WYKOLE